

ISSN 1427-4736

P R Z E G L Ą D UNIwersytecki

Pismo
Uniwersytetu
Szczecińskiego



Doktorat Honoris Causa

Nr 4-6
(173-175) 2007

ZŁOT WIELKICH ŻAGLOWCÓW

SZCZECIN • 4-7 VIII 2007





Uniwersytet Szczeciński ma już 21. doktorów honoris causa. Pod koniec marca br. do grona wyróżnionych znamienitości dołączył prof. zw. dr. hab. Stanisław Owsiak z Akademii Ekonomicznej w Krakowie. Obecnie uczelnia przygotowuje się do uhonorowania tym tytułem profesora Johna D. Barrowa z Uniwersytetu w Cambridge.

W dziale „Wokół Uczelni” przybliżamy Państwu minione najważniejsze wydarzenia, które wzmacniały rozwój kadry i studentów przez dobiegający końca rok akademicki 2006/2007.

Prezentujemy też sylwetki naukowców, absolwentów oraz ich innowacyjne pomysły na spajanie współpracy pomiędzy gminą Szczecin, regionem i samorządem terytorialnym województwa zachodniopomorskiego. Współpraca tan nabiera znaczenia wraz ze wzrastającą rolą Uczelni w świadomości społeczności lokalnej.

Redakcja

XXI doktorat honoris causa s. 6

30 marca 2007 roku w Auli Kongresowej Uniwersytetu Szczecińskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu US, podczas którego została nadana godności doktora honoris causa prof. zw. dr hab. Stanisławowi Owsiakowi z Akademii Ekonomicznej w Krakowie.

W dowód uznania s. 13

23 kwietnia 2007 roku – dzień wyjątkowy dla laureatów XII edycji „Złotej Kredy”. Kto został wyróżniony? Kogo w tym roku najbardziej docenili studenci? Odpowiedzi na te pytania, aż do chwili uroczystej gali, znał jedynie Samorząd Studencki Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania corocznie organizujący badanie oceny pracowników przez studentów.



fot. J. Giedrys

Doktorat honoris causa dla Johna D. Barrowa s. 23

W dniu 10 września 2007 roku o godzinie 12.00 w auli uniwersyteckiej przy ul. Krakowskiej podczas XXXIX Zjazdu Fizyków Polskich w Szczecinie odbędzie się uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego profesorowi Johnowi D. Barrow z Uniwersytetu w Cambridge. Doktorat będzie przyznany za całokształt osiągnięć dla nauki, a w szczególności za podkreślanie jej interdyscyplinarnego charakteru i wytyczanie zupełnie nowych interdyscyplinarnych kierunków badań naukowych w zakresie nauk przyrodniczych (matematyka, fizyka, astronomia, biologia, chemia) oraz określanie ich relacji do nauk teologicznych.

TEMAT NUMERU: DOKTORAT HONORIS CAUSA

Agnieszka Drabik-Prywer
XXI doktorat honoris causa s. 6

Adam Szewczuk
W oczach Finansistów s. 9

Biuro Promocji i Informacji WZiEU
EuroIndeks s. 11

WOKÓŁ UCZELNI

Agata Grad
Studenckie zmagania naukowe s. 11

Wiesław Deptuła
Warto wiedzieć s. 12

Agnieszka Ostrowska
W dowód uznania s. 13

Katarzyna Szuba
Rosyjska poetyka s. 15

Mariola Frycz
Rota w sercu s. 15

Piotr Michałowski
Wszechnica Polonistyczna po raz czwarty s. 16

Mariola Frycz
Razem bez narkotyków s. 19

Małgorzata Kamińska
Edukacja i Praca 2007 s. 20

Marta Zabłocka
Akademicka „Ustawka” w PRS s. 21

Anna Zielińska
Skok na bank s. 22

LUDZIE NAUKI

Mariusz P. Dąbrowski, Jan Kepczyński
Doktorat honoris causa dla profesora Johna D. Barrowa s. 23

Rozmowa z prof. US dr hab. Arkadiuszem Chrudzimskim
Naukowiec na walizkach s. 25

Krzysztof Rottermund
Słownik lutników s. 27

REGION, EUROPA, ŚWIAT

- Justyna Siwek-Matura
Potrzeba przełomu s. 28
- Biurow ds. Organizacji Regat 2007
Największe Żaglowce w Szczecinie s. 30
- Justyna Siwek-Matura
Powrót do czasów studenckich s. 32
- Elżbieta Załoga, Zdzisław Kroplewski
Pielgrzymi z US s. 34

OPINIE

- Debata Mieszkańców Miasta Szczecina
Bliżej Europy s. 37
- Wiesław Deptuła
Jeszcze jedno spojrzenie na naukę s. 39

KULTURALIA

- Mikołaj Szczęsny
Dziesięć lat Koncertów Uniwersyteckich s. 40
- Agnieszka Lasota
Goło i wesoło po raz piąty s. 42
- Krzysztof Trzciniński
Myśli, słowa, druk, obrazy... s. 43
- Andrzej Talarczyk
Lepszy świat s. 45

SPORT

- Maurycy Brzykcy
Szczecin pływaniem stoi s. 46
- Marek Kolbowicz
W drodze na szczyt s. 48
- Publikacje Wydawnictwa Naukowego US s. 50

Bliżej Europy

s. 37

Trzy lata po wejściu Polski do Unii Europejskiej Szczecinianie zainaugurowali cykl spotkań "Rozmowy z pogranicza", podczas pierwszego spotkania poszukiwali odpowiedzi, czy jesteśmy bliżej Europy? Opinie spotkały się różne... Dzięki uprzejmości Urzędu miasta Szczecina, będziemy w kolejnych numerach prezentować Czytelnikom wybrane fragmenty tej interesującej dyskusji.



fot. archiwum ACK

Dziesięć lat Koncertów Uniwersyteckich s. 40

Historia *Koncertów Uniwersyteckich* ma już dziesięć lat. Piękny Jubileusz, w którym trudno skoncentrować uwagę tylko na jednym wydarzeniu artystycznym z przeszłości. Pozwala na spojrzenie w przyszłość, a ta rysuje się niezwykle ciekawie.

Szczecin pływaniem stoi s. 46

Dnia 19 czerwca br. rozpoczął się projekt „Szczecin Miasto Mistrzów Świata”, który jest kampanią społeczną adresowaną do Szczecinian oraz osób odwiedzających nasze miasto (turyści, sportowcy uczestniczący w zawodach organizowanych w Szczecinie). Celem jest promocja szczecińskiego sportu, zwrócenie uwagi mieszkańców na to, że warto być aktywnie.



fot. J. Giedrys



XXI doktorat honoris causa

30 marca 2007 roku w Auli Kongresowej Uniwersytetu Szczecińskiego odbyło się uroczyste posiedzenie Senatu US, podczas którego została nadana godność doktora honoris causa prof. zw. dr. hab. Stanisławowi Owiakowi z Akademii Ekonomicznej w Krakowie

Nadanie godności doktora honoris causa odbyło się z inicjatywy pracowników Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług, a uroczystości zbiegły się z obchodami jubileuszu istnienia Wydziału. Ten prestiżowy tytuł został nadany przez US już po raz dwudziesty pierwszy.

Prof. S. Owiak ma imponujący dorobek naukowy w dziedzinie finansów publicznych, jest autorytetem na forum krajowym i międzynarodowym, członkiem Rady Polityki Pieniężnej, a także posiada nieoceniony wkład w rozwój kadry naukowej w Polsce. Prof. S. Owiak, będąc nauczycielem akademickim, nie tylko stworzył ogromny dorobek naukowy (ponad 120 publikacji w języku polskim i angielskim), lecz również nieustannie aktywnie wspomagał młodych pracowników naukowych i studentów, a także pozostawał w kontakcie

z praktyką gospodarczą i administracją państwową. W latach 80. uczestniczył w realizacji międzyresortowych programów badawczych dotyczących reformy systemu finansów państwa, przez kilkanaście lat wykonywał ekspertyzy dotyczące finansów publicznych dla Sejmu RP, przez 10 lat pracował w Radzie Strategii Społeczno-Gospodarczej, pełniąc funkcję jej wiceprzewodniczącego, był członkiem Głównej Komisji Orzekają-

cej w sprawach o naruszenie dyscypliny finansów publicznych przy Ministrze Finansów, członkiem Rady Programowej Centrum Kształcenia Kadr Skarbowości. W styczniu 2004 roku został powołany przez Senat Rzeczypospolitej Polskiej na członka Rady Polityki Pieniężnej oraz po raz trzeci został wybrany na członka Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów.

Uroczystość wręczenia tytułu rozpoczął JM Rektor Uniwersytetu Szczeciń-



fot. J. Giedrys



fot. J. Giedrys

skiego prof. dr. hab. Waldemar Tarczyński, witając wszystkich przybyłych gości i prof. S. Owiaka oraz jego przyjaciół i rodzinę. Wśród gości byli m.in. Sławomir Skrzypek – prezes Narodowego Banku Polskiego, prof. Teresa Lubińska – sekretarz stanu w Kancelarii Prezesa Rady Ministrów, recenzenci dorobku prof. S. Owiaka: prof. Krystyna Piotrowska-Marczak (Uniwersytet Łódzki), prof. Jan Głuchowski (Wyższa Szkoła Bankowa w Toruniu), prof. Jerzy Węclawski (UMCS w Lublinie) oraz liczne grono pracowników naukowych ze Szczecina i innych ośrodków akademickich w Polsce.

Macierzysta uczelnia prof. S. Owiaka była reprezentowana przez JM Rektora

fot. J. Giedrys



prof. dr. hab. Ryszarda Borowieckiego oraz dwudziestocząteroosobową grupę pracowników naukowych – członków Rady Wydziału Finansów wraz z dziekanem prof. dr. hab. Krzysztofem Surówką.

Następnie głos zabrał promotor w przewodzie doktorskim prof. dr. hab. Adam Szewczuk, kierownik Katedry Zarządzania Finansami z Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego, ukazując w swojej laudacji bogaty dorobek naukowo-dydaktyczny prof. S. Owsiaaka, a w szczególności walory wybitnych dzieł z dziedziny teorii finansów publicznych, funkcjonowania sektora publicznego i polityki fiskalnej.

W ujęciu syntetycznym osiągnięcia badawcze prof. S. Owsiaaka, zawarte w licznych publikacjach książkowych i rozproszonych, krajowych i zagranicznych, można ująć następująco: w zakresie teorii i praktyki finansów jest to

zastosowanie metod rachunkowości narodowej (społecznej) do analizy zjawisk i procesów finansowych, badania nad przyczynami rozwoju sektora finansowego

wego na świecie oraz krytyczna ocena rozwoju polskiego sektora finansowego. Wskazanie głównych kierunków rozwoju sektora finansowego w gospodarce oraz badania nad rozkładem przestrzennym dochodów i wydatków publicznych w Polsce. W zakresie transformacji ustrojowej jest to krytyczna ocena roli państwa w przemianach ustrojowych oraz zmian w sektorze publicznym, w tym przy wykorzystaniu nowatorskich metod w zarządzaniu podmiotami tego sektora. W zakresie zaś teorii i praktyki finansów publicznych oraz polityki fiskalnej badania koncentrowały się na krytycznej analizie stanu teorii finansów publicznych na świecie, sformułowaniu kierunków zmian systemu finansów publicznych w Polsce, rozpoznaniu natury kryzysów finansowych w Polsce oraz periodyzacji i identyfikacji głównych cech polityki fiskalnej w Polsce w okresie transformacji.

fot. J. Giedrys



Za osiągnięcia badawcze, publikacyjne, działalność na rzecz rozwoju nauki prof. zw. dr hab. S. Owsiaak otrzymał liczne nagrody i odznaczenia państwowe:

- Nagroda I stopnia Ministra Finansów w konkursie na prace doktorskie w 1977 r.
- Nagroda indywidualna III stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za osiągnięcia w dziedzinie badań naukowych uzyskane w pracy doktorskiej pt. „Bilans finansowy państwa w teorii i praktyce planowania” (1997 r.).
- Nagroda indywidualna III stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki za osiągnięcia w dziedzinie autorstwa wyróżniających się podręczników dla studentów (1983 r.).

- Nagroda indywidualna III stopnia Ministra Nauki, Szkolnictwa Wyższego i Techniki z tytułu osiągnięć naukowych za pracę habilitacyjną pt. „Metody budżetowania sfery nieprodukcyjnej” (1985 r.).

- Nagroda zespołowa Ministra Edukacji Narodowej za współautorstwo książki pt. „Równowaga budżetowa. Deficyt budżetowy. Dług publiczny” (1994 r.).

- Nagroda indywidualna I stopnia Ministra Edukacji Narodowej za książkę pt. „Finanse publiczne. Teoria i praktyka” (1998 r.).

- Nagroda indywidualna I stopnia Ministra Edukacji Narodowej za książkę pt. „Podstawy nauki finansów” (2003 r.).

- Nagroda indywidualna Rektora Akademii Ekonomicznej w Krakowie za osiągnięcia przyznana w 2006 roku.

W laudacji zostały zaprezentowane także wielokierunkowe osiągnięcia organizacyjne prof. Stanisława Owsiaaka oraz Jego zaangażowanie „na rzecz dobra publicznego”. Po wygłoszeniu laudacji dziekan Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług dr hab. Aleksander Panasiuk, prof. US, odczytał dyplom doktorski, który następnie został wręczony przez rektora US. Chór Akademicki US wykonał „Gaudemus igitur”. Po tym uroczystym akcie głos zabierali goście, składając gratulacje w imieniu własnym oraz reprezentowanych przez siebie organizacji i instytucji.

Z treścią licznych adresów okolicznościowych i listów gratulacyjnych kierowanych do prof. Stanisława Owsiaaka zapoznał zebranych prorektor US prof. dr hab. Józef Perenc.



fot. J. Giedrys

Ukoronowaniem uroczystości był znakomity wykład prof. Stanisława Owsiaaka pt. „O ewolucji nauki o finansach publicznych – próba syntezy”. Po zakończeniu wykładu wystąpił z minikoncertem zespół kameralny Filharmonii Szczecińskiej, po

czym JM Rektor Uniwersytetu Szczecińskiego prof. dr hab. Waldemar Tarczyński zakończył posiedzenie Senatu.

Agnieszka Drabik-Prywer
Biuro Promocji i Informacji WZiEU

W oczach finansistów

O prof. zw. dr. hab. Stanisławie Owsiaaku – doktorze honoris causa US opowiadali pracownicy naukowcy z Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług



fot. J. Giedrys

Prof. zw. dr hab. Aurelia Bielawska
kierownik Katedry Finansów Przedsiębiorstwa

- Szanuję Pana Profesora Stanisława Owsiaaka za publikacje, które w zrozumiały sposób przekazują wiedzę z zakresu skomplikowanego świata finansów, za Jego wkład do praktyki finansów, za ciekawe i kształtujące wystąpienia wygłaszane w trakcie konferencji. Podziwiam Pana Profesora za pracowitość, skromność i życzliwość. Cieszę się, że dorobek i osobowość Profesora Stanisława Owsiaaka równie wysoko jak ja oceniają recenzenci: prof. Krystyna Piotrowska-Marczak, prof. Jan Głuchowski i prof. Jerzy Węclawski.



fot. J. Giedrys

Prof. US dr hab. Beata Filipiak
kierownik Zakładu Finansów Publicznych

- Prof. Stanisław Owsiaak jest mistrzem dla wielu finansistów, zarówno dla tych, którzy wyszli bezpośrednio „spod jego ręki”, jak i dla tych, którym było dane spotkać tę wybitną postać na swojej drodze

naukowej. Służy nauce, ale i praktyce gospodarczej z wielkim oddaniem. Nigdy nie odmówił wsparcia, ani prośby o konsultację, mimo że jest niezwykle zajęty i często podróżuje. Jego niezwykła aktywność naukowa jest godna podziwu i dla wielu młodszych naukowców stanowi niedościgniony wzór do naśladowania. Pogodny, przyjacielski, zawsze uśmiechnięty, emanuje dobrocią i spokojem. Człowiek wielkiego formatu, szanowany we wszystkich środowiskach, przy tym o niezwyklej skromności. Życzę Panu Profesorowi dalszych osiągnięć na niwie naukowej, sukcesów w kształceniu kadry oraz satysfakcji z kształtowania „świata” finansów w Polsce.



fot. J. Giedrys

Prof. US dr hab. Stanisław Flejterski
kierownik Katedry Bankowości
i Finansów Porównawczych

- Prof. Stanisław Owsiak należy bez wątpienia do ścisłej czołówki najbardziej znanych i szanowanych polskich finansistów. Jego dorobek naukowy jest imponujący, wielkie są też zasługi dla praktyki finansów, zarówno dla finansów publicznych, jak i dla polityki pieniężnej. Osobiście bardzo wysoko cenię również prace Profesora dotyczące sektora bankowo-finansowego oraz metodologii nauki finansów. To człowiek pracowity i wybitny, o wielkich zaletach umysłu i charakteru, odznaczający się m.in. skromnością

i życzliwością. Życzę Panu Profesorowi dalszych osiągnięć w dziedzinie badań naukowych, publikacji, kształcenia kadry oraz wpływu na kształt finansów w Polsce.



fot. J. Giedrys

Prof. zw. dr hab. Adam Szewczuk
kierownik Katedry Zarządzania Finansami

- Każda dyscyplina naukowa rozwija się wówczas, gdy ma swojego lidera, kreatora twórczych poszukiwań i realizatora badań naukowych, skutecznie oddziałującego na zachowania osób identyfikujących się z tym obszarem badawczym. Dla mnie niekwestionowanym autorytetem i liderem w dziedzinie finansów publicznych jest Profesor Stanisław Owsiak. Imponuje mi Jego warsztat naukowy, dorobek publikacyjny oraz zaangażowanie dla dobra publicznego. Jestem pod wrażeniem wybitnego dzieła profesora S. Owsiaaka „Finanse publiczne. Teoria i praktyka”, wydanego w 1995 roku przez PWN. Dla mnie ta publikacja jest równoważna „twórczym dorobkiem naukowym” z monografią Josepha E. Stiglitz „Ekonomia sektora publicznego”, która została wyróżniona Nagrodą Nobla w 2001 roku.

Dzielenie się z innymi posiadaną wiedzą z dziedziny teorii finansów publicznych, funkcjonowania sektora publicznego i polityki fiskalnej, wielkie zaangażowanie dla rozwoju kadry naukowej, chęć wspomagania

procesu reformowania „polskich finansów publicznych” i oddziaływania na kierunki oraz tempo przemian w życiu gospodarczym Polski – przy dużej skromności osobistej – to wielkie walory osobowościowe Profesora Stanisława Owsiaaka.



fot. J. Giedrys

Prof. US dr hab. Bogusław Walczak
Katedra Finansów Przedsiębiorstwa

- Profesor Stanisław Owsiak według mnie i moich studentów jest nie tylko wybitnym znawcą, ale nawet guru trudnej dyscypliny, jaką są finanse publiczne, a w szczególności polityka fiskalna. Jest także najczęściej cytowanym i powielanym na tysiące sposobów Autorytetem. Cenię sobie Jego poglądy na temat stanu finansów publicznych, polityki fiskalnej i pieniężnej. Równie ważnym jest dla mnie Profesor jako człowiek życzliwy i pełen dobrych pomysłów dla młodej kadry naukowej, dla której zawsze znajduje czas. Jak On to robi? Nie wiem, ale chciałbym wiedzieć i móc naśladować.

Tekst przygotował
prof. zw. dr hab. Adam Szewczuk

EuroIndeks

W dniu 23 marca br. na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług Uniwersytetu Szczecińskiego odbył się już po raz czwarty finał Konkursu Wiedzy o Gospodarcę Unii Europejskiej „EuroIndeks 2007”

Ideą konkursu jest przede wszystkim upowszechnianie idei studiowania kierunków ekonomicznych wśród uczniów szkół średnich i ułatwienie najzdolniejszym podjęcia studiów.

Główną nagrodą w konkursie są indeksy dla pięciu finalistów. Laureaci mogą wybrać jeden z kierunków kształcenia na Wydziale Zarządzania i Ekonomiki Usług, zgodny ze swoimi zainteresowaniami. Mają oni do wyboru Ekonomię, Europeistykę, Finanse i Rachunkowość, Zarządzanie lub Logistykę.

Należy dodać, iż organizowany przez WZiEU i I Prywatne Liceum Ogólnokształcące w Szczecinie konkurs cieszy się rosnącym zainteresowaniem wśród maturzystów z województwa zachodniopomorskiego i województw

sąsiednich, o czym świadczy fakt, iż w tegorocznej edycji wzięło udział dwukrotnie więcej uczestników niż w latach ubiegłych. Do konkursu zgłosiło się przeszło 100 uczniów z 35 szkół średnich.

Pytania konkursowe obejmowały zagadnienia z ekonomii, ze szczególnym uwzględnieniem problemów gospodarczych krajów Unii Europejskiej. W Kapitulę Konkursu obok przedstawicieli organizatorów zasiadli goście reprezentujący patronów konkursu, którymi od pierwszej edycji są Północna Izba Gospodarcza i Prezydent Euroregionu Pomerania. Wypowiedzi uczniów oceniane były także przez przedstawicieli sponsorów, którzy wysiłkowi uczniów docenili dodatkowymi nagrodami. I tak dwóch laureatów konkursu obok cennej nagrody, jaką jest indeks, otrzymało vouchery na rejs promem firmy Polferries Polska Żegluga Bałtycka oraz kursy językowe ufundowane przez Szkołę Języka Angloamerykańskiego Felberg – oddział w Szczecinie. Finaliści otrzymali również nagrody książkowe spre-

zentowane przez dziekana Wydziału Zarządzania i Ekonomiki Usług oraz firmę Business Travel Club.

Po zaciętej rywalizacji spośród 80 uczniów przystępujących do II etapu konkursu do finału zakwalifikowało się 9 osób, które uzyskały najwięcej punktów z przeprowadzonego testu. Najbardziej emocjonujący i najtrudniejszy etap finałowy, w którym uczestnicy odpowiadali ustnie na wylosowane pytania, pozwolił wyłonić ścisłych finalistów. I tak pierwsze miejsce zajął Janusz Gąsiorowski z Zespołu Szkół w Dębnie, któremu zadane pytania nie sprawiały większej trudności. Drugie zaszczytne miejsce zajęli *ex aequo* Rafał Leszczyński z II Liceum Ogólnokształcącego w Wałczu oraz Jakub Raddatz z I Liceum Ogólnokształcącego w Szczecinku. Kolejne miejsca przypadły Natalii Wojcieszko-wicz z Zespołu Szkół Ogólnokształcących i Ekonomicznych z Lubska oraz Krzysztofowi Preissowi z Liceum Ogólnokształcącego w Żarach.

Biuro Promocji i Informacji WZiEU

Studenckie zmagania naukowe

W dniach 18-20 kwietnia 2007 r. w Zespole Dworsko-Parkowym w Kulicach odbyła się V edycja Ogólnopolskiej Konferencji Naukowej: „Interdyscyplinarne wykorzystanie metod ilościowych”

Konferencję zorganizowały Koło Naukowe Metod Ilościowych oraz Koło Naukowe Rynków Kapitałowych „Pro-Invest” działające na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego. Patronat naukowy nad konferencją co roku obejmują wybitni profesorowie US zajmujący się problematyką metod ilościowych: prof. zw. dr hab. Edward Urbańczyk,

prof. zw. dr hab. Józef Hozer, prof. zw. dr hab. Waldemar Tarczyński, dr hab. prof. US Stefan Grzesiak, dr hab. prof. US Mirosława Gazińska. Natomiast patronat medialny nad konferencją objęło Polskie Radio Szczecin.

Uroczyste rozpoczęcie konferencji dokonał prof. zw. dr hab. Józef Hozer wygłaszając wykład, w którym zachęcał młodych, poszukujących wiedzy studentów do zgłębiania nauki, rozwijania pasji oraz wiary we własne możliwości i umiejętności. Także prodziekan WNEiZ dr hab. Barbara Kryk życzyła studentom owocnych obrad i dyskusji. W konferencji uczestniczyło 36 osób, zarówno studentów, jak i młodych

pracowników nauki, z kilku uczelni wyższych. Wśród uczestników znaleźli się reprezentanci kół naukowych z Uniwersytetu Gdańskiego, Akademii Ekonomicznej w Poznaniu, Uniwersytetu Wrocławskiego, studenci z trzech kół z Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego oraz laureat Olimpiady ekonomicznej z Zielonej Góry. W ramach trzech sesji wykładowych wygłoszono ponad 20 referatów z różnych dziedzin nauki. Studenci oraz młodzi pracownicy zaprezentowali rezultaty swoich badań z wykorzystaniem metod ilościowych, które zostaną jak co roku opublikowane w formie Zeszytów Naukowych.

Pod pojęciem „metod ilościowych” rozumie się szeroki zakres metod statystycznych, ekonometrycznych i matematycznych. Priorytetowym celem konferencji jest ukazanie wielokierunkowości wykorzystania metod ilościowych oraz upowszechnienie ich wśród młodych naukowców. Aspekt badań ilościowych można ukazać poprzez zastosowanie metod ilościowych do analizy różnorodnych zjawisk ekonomicznych, społeczno-gospodarczych, demograficznych itd. Dzięki takiemu zestawieniu możliwe jest kompleksowe zgłębianie tematyki interdyscyplinarnego wykorzystania metod ilościowych zarówno od strony teoretycznej, jak i praktycznej.

W bieżącym roku uczestnicy konferencji debatowali na temat problemów migracji, wykorzystania metod ilościowych w analizach rynku nieru-

chomości, a także giełd papierów wartościowych w różnych krajach Europy. Zaprezentowano wiele wskaźników i metod wykorzystywanych przy inwestowaniu na giełdzie. Pojawiły się tematy z zakresu statystyki społecznej: poziom życia, czas wolny, uniwersyte-ty trzeciego wieku, które łączą w sobie metody jakościowe z ilościowymi. Jeden z referatów: „Internationalization o SMEs in the modern market”, został wygłoszony w języku angielskim, inny dotyczył tematów typowo informatycznych: „Estymacja projektów informatycznych przy wykorzystaniu metody punktów funkcyjnych”. Podczas konferencji szczególną uwagę poświęcono także metodologii przeprowadzania badań ankietowych oraz analizie danych zebranych za pomocą kwestionariuszy, gdyż jest to bardzo często wykorzystywana metoda badań. Każde koło

naukowe zajmujące się tematyką metod ilościowych wielokrotnie przeprowadzało ankiety, konferencja stała się zatem tym miejscem, w którym mogliśmy wymienić się swoimi doświadczeniami w omawianym zakresie.

Kolejna edycja konferencji zakończyła się sukcesem, utwierdza nas to w przekonaniu, iż metody ilościowe i ich interdyscyplinarne wykorzystanie są doskonałym tematem przewodnim do dyskusji naukowych i warto dalej cyklicznie organizować Ogólnopolską Konferencję Naukową „Interdyscyplinarne wykorzystanie metod ilościowych”. Mamy nadzieję, że w kolejnym roku uda nam się zaprosić studentów z kolejnych uniwersytetów.

Agata Grad
redaktor KNMI



fot. archiwum KNMI

Warto wiedzieć

Podstawowe informacje, które warto poznać, będąc członkiem wspólnoty akademickiej, dla Czytelników zebrał prof. zw. dr hab. Wiesław Deptuła, przewodniczący Senackiej Komisji ds. Nauki

Zachęcam wszystkich do wzięcia udziału w dyskusji dotyczącej założeń do zmiany ustawy Prawo o szkolnictwie wyższym. Jako że one znoszą m.in. tytuł profesora, ograniczają pracę Centralnej Komisji ds. Stopni i Tytułów Naukowych a jednocześnie nie zapewniają

dobrego finansowania pracownikom naukowym. Również warto zapoznać się z programem nowo powstającego Narodowego Centrum Badań i Rozwoju jako instytucji finansującej naukę i badania naukowe, bo to jest druga droga finansowania badań oprócz MNiSW (KBN). Polecam artykuł Bogdana Jałowieckiego pt. „Uniwersytet Powszechny czy Elitarny” - Zagadnienia Naukoznawstwa 2006, 70, s.539. Myślę, że to pomogłoby nam w dyskusji dotyczącej m.in. dydaktyki i nauki w naszym Uniwersyte-

cie. A w ramach dyskusji o sposobach oceniania nauki w Polsce oraz ocenie jednostek naukowych warto zapoznać się z artykułem „Pozorantstwo naukowe kwitnie” w Forum Akademickim 2007,3, s.23, a także artykuł pt. „Reguły parametryzacji” Forum Akademickie 2007,2, s.21.

Przypominam o istniejących dużych funduszach tzw. polskich POST DOC jak też grantach specjalnych, które można otrzymać na podstawie umowy o współpracy zagranicznej – to wszystko

w MNiSW. Również warto zapoznać się na stronie internetowej tego ministerstwa z założeniami Programu Innowacyjnego Gospodarka 2007-2013.



fot. M. Nowakowski

Informuję, że przedstawicielem Uniwersytetu Szczecińskiego w Uniwersyteckiej Komisji Akredytacyjnej jest prof. dr hab. Józef Kur, reprezentant Katedry Mikrobiologii i Immunologii WNP.

Powstało Niezależne Forum Akademickie gromadzące naukowców polskich z kraju i zagranicy, które postuluje przeprowadzenie gruntownych zmian w nauce polskiej: www.nfa.pl

Ciekawy wydaje się opublikowany wykaz 125 ważnych pytań wskazujących na luki w naszej wiedzy opublikowany

przez „Science” 2005, 309, s. 75. Pragnę podać tylko kilka z nich: Co stanowi biologiczne podłoże świadomości? Dlaczego ludzie mają tak mało genów? Jak dalece będzie można przedłużyć życie ludzkie? Jakie genetyczne zmiany uczyniły nas ludźmi? Czy możemy selektywnie wyłączyć reakcje odpornościowe? Czy możliwe jest sporządzenie skutecznej szczepionki na HIV? Co dzieje się wewnątrz Ziemi? Jak gorący będzie świat cieplarniany? Z czego zbudowany jest wszechświat? Jakie są granice konwencji informatyki?

Epidemiolodzy biją na alarm. Dziecina, która rejestruje zagrożenia rozwoju człowieka w XXI wieku, jest nie tylko socjobiologia, ale i epidemiologia. Warto wiedzieć, że Światowe Centrum Nauczania Epidemiologii powstało na Uniwersytecie Kalifornijskim w Davis w USA. Większość przedmiotów na tym kierunku dotyczy biostatystyki, informatyki i dopiero na trzecim miejscu schorzeń i patologii.

Informuję, że w suplemencie 1/2007 „Spraw Nauki” w dodatku do numeru 3 (marzec 2007) można znaleźć szczegółowe informacje odnośnie finansów na działalność statutową instytucji badawczych, a także poszczególnych jednostek naukowych w szkołach wyższych w Polsce. Warto przejrzeć, by mieć porównanie, że jednostki z równą kategorią otrzymały różne finanse.

Warto wiedzieć, że najlepszą placówką naukową w rankingu „Wprost” w na-

ukach humanistycznych jest Wydział Historii Kościoła PAT, w naukach społecznych, ekonomicznych i prawnych - Instytut Studiów Społecznych Uniwersytetu Warszawskiego, w naukach biologicznych - Międzynarodowe Centrum Ekologii PAN w Łodzi, w naukach o ziemi - Instytut Nauk Geologicznych PAN, w naukach matematycznych i informatycznych - Instytut Matematyczny PAN. Ranking „Rzeczpospolitej” doniósł, że Uniwersytet Szczeciński, wśród 22 uniwersytetów znalazł się na 15 miejscu, to jest 1 miejsce niżej niż w roku 2006. Wśród 89 publicznych uczelni akademickich, Uniwersytet Szczeciński jest na 50 miejscu, to jest o 1 miejsce niżej niż w roku ubiegłym.



fot. M. Nowakowski

W dowód uznania

23 kwietnia 2007 roku – dzień słoneczny, szczególnie dla laureatów XII edycji „Złotej Kredy”...

Kto zostanie wyróżniony? Kogo w tym roku najbardziej docenili studenci? Odpowiedzi na te pytania, aż do chwili uroczystej gali, znał jedynie samorząd studencki Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania.

Ważnym elementem działalności samorządu WNEiZ jest organizowanie akcji ankietowych, oceniających działalność pracowników administracji czy też kształcenia. Corocznie dzięki naszej inicjatywy można wyrazić swoje zdanie na temat pracy nauczycieli akademickich



fot. J. Giedrys

fot. J. Giedrys



i programu studiów na gali „Złotej Kredy”, gdzie statuetkami nagradzani są Ci, którzy zdobyli największe uznanie wśród studentów. Takiego typu ankiety często są podstawą okresowej oceny nauczyciela akademickiego, a także mogą mieć wpływ na jego dalsze zatrudnienie.

„Złota Kreda” jest konkursem, w którym studenci oceniają swoich wykładowców i osoby prowadzące ćwiczenia w dwóch kategoriach. Pierwsza z nich (dotycząca wiedzy merytorycznej) ma na celu uhonorowanie tych pracowników naukowych naszego wydziału, którzy dysponują ogromnym zasobem wiedzy, niejednokrotnie z wielu dziedzin nauki, i którzy uwidaczniają praktyczne aspekty wykorzystywania wiedzy przekazywanej studentom w przyszłym życiu zawodowym.

fot. J. Giedrys

W drugiej kategorii oceniana jest forma prowadzenia zajęć, od której zależy przecież to, czy dany problem po pierwsze zainteresuje studentów, a po drugie czy zostanie przez nich zrozumiany.

Novum w tym roku jest kategoria „Osobowość WNEiZ”, w której studenci mogą wyróżnić osobę, która ich zdaniem

odznacza się niebywałą charyzmą, która umożliwia wywieranie szczególnego wpływu na społeczność akademicką.

Głosy oddawane przez studentów zostały również podzielone na dwie grupy: oddzielnie zostały zliczone głosy studentów I i II roku oraz studentów III, IV i V roku. Miało to na celu ukazanie, jak różne mogą być wyniki głosowania w zależności od wieku studentów.

Przy okazji plebiscytu została przeprowadzona ankieta, w wyniku której poznaliśmy m.in. to, w roli którego pracownika wydziału dany student odnalazłby się najszybciej.

Wszystkim zwycięzcom jeszcze raz serdecznie gratulujemy, życząc przy tym dalszych sukcesów zarówno w życiu zawodowym, jak i prywatnym.

Kolejna XIII edycja już za rok. XII – czy będzie przewrotna? Czym nas zaskoczy? Zobaczmy...!

Agnieszka Ostrowska
samorząd studencki WNEiZ US



Tytuł „Osobowość WNEiZ” zdobył dr Marek Zwolankowski.

**Wyniki głosowania studentów I i II roku:
Kategoria I: „Forma prowadzenia zajęć”**

Wykładowcy:

I miejsce: dr Marek Mazur

II miejsce: dr Beata Stolorz

III miejsce: dr inż. Irena Łucka

Asystenci:

I miejsce: dr Piotr Szkudlarek

II miejsce: dr Karol Kuczera

III miejsce: dr Anna Buczkowska

Kategoria II: „Poziom wiedzy merytorycznej”

Wykładowcy:

I miejsce: dr Teresa Kieszowska,

II miejsce: dr Anna Pluta

III miejsce: dr Iwona Forys

Asystenci:

I miejsce: dr Henryk Kowgier

II miejsce: mgr Jarosław Kordysa

III miejsce: dr Mirela Romanowska

**Wyniki głosowania studentów III-V roku:
Kategoria I: „Forma prowadzenia zajęć”**

Wykładowcy:

I miejsce: dr hab. prof. US Waldemar Gos

II miejsce: dr Benedykt Niemczynowicz

III miejsce: dr Małgorzata Guzowska

Asystenci:

I miejsce: dr Krzysztof Dmytrów

II miejsce: dr Monika Rozkręt

III miejsce: dr inż. Irena Łucka

Kategoria II: „Poziom wiedzy merytorycznej”

Wykładowcy:

I miejsce: dr Marek Zwolankowski

II miejsce: dr Edyta Mioduchowska-Jaroszewicz

III miejsce: dr hab. prof. US Dariusz Zarzecki

Asystenci:

I miejsce: mgr Stanisław Hońko

II miejsce: mgr Jarosław Korpysa

III miejsce: dr Waldemar Aspadarec.

Rosyjska poetyka

Zgodnie z niemalą już tradycją 25 kwietnia br. odbyło się doroczne spotkanie z poezją rosyjską

W sali Biblioteki Filologii Słowiańskiej odbyła się IX edycja Konkursu Recytacji Poezji Rosyjskiej. Poprzedził go występ studentek pierwszego roku, które zaprezentowały własną interpretację „Czerwonego Kapturka”. W konkursie wzięło udział wielu uczestników. Byli to głównie studenci pierwszego roku sławistyki, którzy zaskoczyli zebranych poziomem swojego przygotowania. Zmagania z poezją oceniała komisja sędziowska w składzie: prof. Ewa Komorowska, prof. Anna Gruszevska, dr Dorothea Dziadosz, dr Roman Gawarkiewicz oraz mgr Mirosław Bandel. Jurorzy nie mieli łatwego zadania. Po długich obradach z grona uczestników wybrano tych najlepszych. Pierwsze miejsce zdobyły studentki pierwszego roku FS – Paula Niemczynowicz i Edyta Leńczuk. Drugie miejsce zajęła również studentka pierwszego roku FS – Nadiia Ciasnocha. Trzecie miejsce przypadło ex aequo Andrzejowi Limowi (FS1) oraz Magdalenie Tkacz z drugiego roku filologii polskiej.

Nagrodę Publiczności zdobyła Oksana Segeda z drugiego roku FS.

Studenci, którym udało się zająć dwa pierwsze miejsca, pojadą w czerwcu na finał konkursu do Krakowa.

Organizatorzy i uczestnicy IX KRPR pragną gorąco podziękować mgr Halinie Zaborowskiej za przygotowanie uczestników i opiekę nad organizacją konkur-

su, Stowarzyszeniu Współpracy „Polska - Wschód” za ufundowanie nagród, kierownictwu Biblioteki FS za udostępnienie sali oraz wspaniałej publiczności za gorące wsparcie. I już z nadzieją i emocjami oczekują przyszłorocznych – ważnych, bo jubileuszowych – zmagania poetyckich.

Mariola Frycz



Rota w sercu

23 maja br. szczecinianie uczcili 165. rocznicę urodzin Marii Konopnickiej przy tablicy pamiątkowej na ścianie budynku uniwersyteckiego przy ul. Mickiewicza 18

Spotkanie rozpoczęło się krótkim powitaniem wygłoszonym przez organizatora Edmunda Glaza, przewodniczącego Zarządu Oddziału Miejskiego Katolickiego Stowarzyszenia „Civitas Christiana”, który powitał wszystkich zgromadzonych i podziękował im za

przybycie. Następnie w imieniu władz rektorskich, Senatu uczelni oraz całej społeczności akademickiej Uniwersytetu Szczecińskiego krótką mowę upamiętniającą kunszt pisarki wygłosiła Anna Suchocka z redakcji „Przeglądu Uniwersyteckiego”. Następnie złożyła kwiaty w imieniu władz uczelni. Wykład przybliżający sylwetkę Marii Konopnickiej oraz ukazujący trud życia w czasach jej współczesnych wygłosił profesor Franciszek Łuczko, historyk, wychowawca wielu pokoleń młodzieży.

Na zakończenie uroczystości wykonano wspólną fotografię przy odrestaurowanej tablicy pamiątkowej.

Na spotkanie przy aktualnie remontowanym budynku Instytutu Nauk o Morzu US przyszli przedstawiciele kilku pokoleń szczecinian, obok organizatora i przedstawicieli US byli także przedstawiciele Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty, a także absolwenci „pionierskiej” klasy gimnazjum, którzy w setną rocznicę urodzin poetki wmurowali pamiątkową tablicę

przy wejściu do swojej dawnej szkoły, i absolwenci lat późniejszych tej szkoły, a także najstarszy żyjący Pionier Szczecina – Stanisława Lagun. Wspomnieniom, wspólnemu zaśpiewaniu

Roty towarzyszyło ogólne wzruszenie i poczucie solidarności z polską historią, co dowodzi, że twórczość wybitnej polskiej poetki i nowelistki do dziś inspirowała pokolenia żarliwym patrio-

tyzmem i niezłomnymi wartościami moralnymi.

Redakcja
Przeglądu Uniwersyteckiego



Wszechnica Polonistyczna po raz czwarty

Wiosną 2007 roku zakończyliśmy czwartą już edycję Wszechnicy Polonistycznej – programu dokształcania przeznaczonego dla licealistów, zwłaszcza klas maturalnych (choć z satysfakcją trzeba odnotować obecność również grup uczniowskich ze szczecińskich gimnazjów) i nauczycieli polonistów, a także studentów różnych kierunków, zainteresowanych problematyką huma-

nistyczną. Jest to cykl wykładów popularnych, prezentujących rozszerzoną wiedzę głównie z zakresu literaturoznawstwa i językoznawstwa, obejmującą również rezultaty najnowszych badań prowadzonych przez szczecińskich naukowców. Prelegentami są pracownicy Instytutu Polonistyki i Kulturoznawstwa – zarówno profesorowie, jak adiunkci, dla których forma wykładu

i kontakt z młodzieżą szkolną stanowi często doświadczenie nowe i przydatne w dalszej karierze akademickiej.

Za główny cel Wszechnicy uznaliśmy zachętę do podejmowania studiów polonistycznych – jako tych najszerzej otwartych na wszystkie dziedziny humanistyki – poprzez prezentację wybranych, możliwie atrakcyjnych zagadnień, które mogą ukierunkować

zainteresowania lub wskazać nowe horyzonty poznawcze. Dla prelegentów natomiast jest to forma popularyzacji własnych osiągnięć badawczych, a pośrednio – promocja instytucji, którą współtworzą i która dzięki temu zyskuje ona coraz wyższą rangę w kraju. (Warto zauważyć, iż jeden tylko Zakład Teorii i Antropologii Literatury zatrudnia aż 4 doktorów habilitowanych). Przypominamy w ten sposób, że Uniwersytet nie jest wyłącznie anonimowym przedsiębiorstwem, świadczącym przewidziany kontraktem zestaw „usług edukacyjnych” (sic!), ale przede wszystkim stanowi ciekawą konfigurację, zbiór wybitnych osobowości naukowych (podejmujących przedsięwzięcia badawcze indywidualne obok zespołowych), od których autorytetu zależy podejmowana przez maturzystę decyzja co do wyboru uczelni i kierunku studiów.

Ponieważ w ostatnich latach pojawiły się liczne formy pozauniwersyteckiego doskonalenia nauczycieli – przeważnie wysoce sformalizowane, a niekiedy merytorycznie puste i nastawione wyłącznie na zysk, nie chcemy z nimi konkurować w rozdawaniu różnorakich uprawnień, potrzebnych na coraz dłuższej drodze awansu nauczycieli. Nasze wykłady prowadzone są wobec szkolnictwa bezinteresownie (choć niewypłacanie honorariów prelegentom wynika nie z przyjętej idealistycznej zasady, ale po prostu z braku środków), mają charakter otwarty i dobrowolny. Jeśli jednak mogłyby dostarczyć nauczycielom niezbędnych punktów, chętnie wydajemy stosowne zaświadczenia z pieczęcią uniwersytecką o uczestnictwie w cyklu.

Wszechnica Polonistyczna ruszyła w październiku 2003 roku i każdy kolejny wykład utwierdza organizatorów w przekonaniu, że warta jest kontynuacji, toteż chcielibyśmy widzieć większe zainteresowanie przedsięwzięciem i pomoc ze strony władz oświatowych. Prócz macierzystego Instytutu współorganizatorami są szczeciński oddział Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza oraz Centrum Doradztwa i Doskonalenia Nauczycieli (w osobie mgr Mirosławy Piaskowskiej-Majzel).



fot. J. Giedrys

Spotykamy się w sali 100 budynku 3 w kompleksie gmachów Wydziału Filologicznego przy al. Piastów 40 B, w wybrane soboty, zawsze o godzinie 11.00. Czas i miejsce to zapamiętało już wielu stałych uczestników, wykształcając u nich pewne nawyki, których nie chcemy zmieniać. Terminy prelekcji, ustalone na cały rok szkolny i zarazem akademicki, muszą być dostosowane do rytmu pracy liceów, ferii i przerw świątecznych (choć nie zawsze można przewidzieć, na kiedy zostaną zaplanowane rozmaite testy kompetencji i próbne matury), jak i rytmu zjazdów studiów zaocznych. Do tych ograniczeń czasu

i miejsca dochodzą oczywiście jeszcze harmonogramy zajęć poszczególnych prelegentów.

Wprawdzie frekwencja na wykładach waha się od kilkudziesięciu do 100 osób, stabilizuje się publiczność i uwidacznia grupa najwierniejszych uczestników, którą stanowią zwłaszcza klasy z LO im. Mieszka I (czyli „Pobożniaka”), przyprowadzane przez mgr. Ireneusza Statnika.

Przebieg i forma spotkań są zróżnicowane, zależnie od pomysłu prelegenta, a także współkształtowane przez audytorium, gdyż po każdym wystąpieniu przewidziane są pytania z sali, a często

nawet wywiązuje się interesująca dyskusja, którą wywołują zwłaszcza tematy współczesne – zarówno dotyczące subkultur młodzieżowych, kultury popularnej i poprawności języka, jak pochodzenia nazw miejscowych na Pomorzu, literatury najnowszej i doświadczeń teatru awangardowego.

Sam wykład może być prowadzony z pomocą notatek, czytany lub całkowicie improwizowany, a niekiedy zastępuje go forma konwersatorium – dialog z publicznością wokół przykładowo wybranego tekstu – co trzykrotnie z wirtuozerią zademonstrował dr hab. prof. US Jerzy Madejski, analizując wspólnie z salą wiersze Tadeusza Dąbrowskiego, Juliana Kornhausera oraz cytaty ze współczesnej diastyki literackiej.

Różnorodność form i metod poznawczych z jednej strony zbliża dydaktykę akademicką do szkolnej, z drugiej – odświeża metodycznie i merytorycznie obydwie poziomy edukacji, budując most łączący liceum z uniwersytetem.

Przekształcenie Instytutu Filologii Polskiej w Instytut Polonistyki i Kulturoznawstwa znajdowało odbicie w programach kolejnych serii wykładów, a obecnie oferta z zakresu przedmiotów kulturoznawczych, takich jak teoria kultury czy antropologia teatru, nawet zaczęła dominować nad literaturoznawczą i językoznawczą. Przemiany te sprawiły, że w roku bieżącym do współpracy organizacyjnej Wszechnicy zgłosiła się dr hab. prof. US Mirosława Kozłowska z Zakładu Wiedzy o Sztuce.

Od początku istnienia Wszechnica Polonistyczna posiada stronę internetową www.us.szcz.pl/wszechnica, poprzez którą można zgłaszać organizatorom swoje opinie i sugestie programowe. Zapraszam jednak do odwiedzenia nie tylko tej strony, ale przede wszystkim samej Wszechnicy na żywo. Piątą edycję rozpoczniemy jesienią 2007 roku. Jej program zostanie opracowany również jesienią i natychmiast pojawi się na naszej stronie internetowej. Tymczasem o zakresie tematycznym Wszechnicy Polonistycznej może dać jakieś wyobrażenie program minionego sezonu.

Dr hab. prof. US Piotr Michałowski
kierownik Wszechnicy Polonistycznej



fot. K. Grzesiuk

Program Wszechnicy Polonistycznej na rok 2006/2007

25 listopada 2006 r.

dr Beata Afeltowicz: *Kulturowe uwarunkowania w toponimii Pomorza Zachodniego*

9 grudnia 2006 r.

prof. dr hab. Mirosława Kozłowska: *Rytuał – obrzęd - teatr. Współczesne koncepcje sztuki teatru*

20 stycznia 2007 r.

dr Rafał Makąła: *Sztuka patrzenia*

17 lutego 2007 r.

dr hab. prof. US Dariusz Śnieżko: *Jak czytało staropolskie ciało? O somatycznych doświadczeniach lektury*

10 marca 2007 r.

dr Tatiana Czerska: *Nowa kontestacja. Związki z kontrkulturą literatury polskiej po 1989 r.*

24 marca 2007 r.

dr hab. prof. US Jerzy Madejski: *Biografia i kultura*

14 kwietnia 2007 r.

dr hab. prof. US Piotr Urbański: *O tym, jak próbowano odnowić grecką tragedię, czyli początki opery*

28 kwietnia 2007 r.

dr hab. prof. US Ewa Kołodziejek: *Subkultura kibiców piłkarskich*

12 maja 2007 r.

dr hab. prof. US Ewa Pajewska: *Kultura jako system otwarty*

Razem bez narkotyków

29 marca br. w sali konferencyjnej Hotelu Rycerskiego w Szczecinie odbyło się szkolenie dotyczące wiedzy na temat narkotyków i narkomanii dla przedstawicieli mediów Województwa Zachodniopomorskiego

Organizatorami gospodarzem szkolenia był Krzysztof Faliński, kierownik Biura ds. Zwalczania Uzależnień Wydziału Zdrowia i Polityki Społecznej Urzędu Marszałkowskiego Województwa Zachodniopomorskiego, który w ramach kreowania i upowszechniania pozytywnych postaw wśród społeczeństwa oraz szeroko rozumianej kampanii informacyjnej – dotyczącej konsekwencji sięgania po substancje psychoaktywne – postanowił dotrzeć do tych, którzy na co dzień pracują z informacją. Na szkolenie zaproszono wszystkie ważne redakcje miejskie i regionalne, wśród gości znalazła się także redakcja „Przeglądu Uniwersyteckiego”.

Celem spotkania było poszerzenie wiedzy dziennikarzy naszego województwa na temat narkomanii oraz zwrócenie szczególnej uwagi na występowanie problemów związanych z uzależnieniami. Ale także to, jak o uzależnieniach informować opinię publiczną, tak aby nie tracić treści rzetelnie skonstruowanej informacji, nie stać się również pierwszym „informatorem”, młodzieży zagrożonej patologią, na temat najnowszych na rynku narkotyków, źródeł dostępu oraz np. metod neutralizowania ich działania. Takie informacje są z jednej strony ważne dla rodzica lub opiekuna, z drugiej strony mogą przyczynić się niestety do wzrostu szkodliwego używania substancji psychoaktywnych.

Wykład inauguracyjny spotkanie wygłosiła dr n. med. Ewa Kramarz, kierownik Centrum Psychiatrycznego Samodzielnego Publicznego Specjalistycznego ZOZ „Zdroje” w Szczecinie. Profesjonalnie wskazała na kolejno następujące po sobie fazy uzależnienia oraz początkowo dość niepozorne symptomy, które najczęściej są ignorowane przez środowisko osób najbliższych. Dr Kramarz zwróciła też uwagę



foto K. Trzciński

na znaczne złagodzenie norm kulturowych jeśli chodzi o używanie nikotyny, alkoholu, a nawet narkotyków, czy choćby niepokojąco coraz bardziej spopularyzowane nadużywanie leków.

Multimedialną prezentacją będącą przeglądem aktualnie dostępnych narkotyków zweryfikowała wiedzę praktyczną uczestników szkolenia dr hab. n. med. Anna Machoy-Mokrzyńska z Katedry Farmakologii PAM wskazując, że obecnie rynek narkotyków odpowiada nawet na najbardziej wyszukane potrzeby i tak naprawdę złowrobnie stwierdzenie „narkotyki są wszędzie” stało się w XXI w. faktem.

Niestety, jak wynikało z wykładu podsumowującego wygłoszonego przez orga-

nizatora, ośrodki akademickie są potencjalnie narażone na stawanie w obliczu problemu i to nie tylko ze względu na lekkomyślność braci studenckiej, ale także (jak wykazują badania) na coraz częstsze sięganie po substancje psychoaktywne przez osoby dorosłe, ze stabilną sytuacją zawodową – czyli pracowników akademickich. Co winno stać się szybko silnym bodźcem dla uczelni w całym kraju do zapoznania się z programami zapobiegania narkomanii w ich regionie oraz działaniami podejmowanymi przez samorząd województwa w zakresie przeciwdziałania uzależnieniom.

Dziennikarze uczestniczący w szkoleniu, choć zwiększyli swoją wiedzę, poczul

też ciężar odpowiedzialności informowania o substancjach psychoaktywnych w sposób, który nie będzie prowokował u odbiorców tejże informacji reakcji odwrotnej aniżeli przezorność i zachowania

profilaktyczne. A dowodem na świadome zaangażowanie się władz uczelni w profilaktykę była chociażby zgoda na obecność Stowarzyszenia MONAR oraz wmiśzanych wśród studentów party workerów

(udzielających zainteresowanym wszystkich informacji o zażywaniu substancji psychoaktywnych), podczas tegorocznych Juwenaliów.

Mariola Frycz

Edukacja i praca 2007

Uniwersytet Szczeciński wspólnie z Wojewódzkim Urzędem Pracy zorganizował na początku czerwca I Zachodniopomorskie Forum „Edukacja i Praca”

Ideą inicjatywy podjętej przez US i WUP było rozpoczęcie w kompetentnym gronie rozmów na temat zachodniopomorskiego rynku pracy. Partnerstwo organizatorów pozwoliło na interdyscyplinarne ujęcie tematu. Z jednej strony

ośrodek akademicki, placówka naukowo-badawcza, ale i edukacyjna – odpowiedzialna za profesjonalne przygotowanie nowych kadr i dokształcanie osób już czynnych zawodowo. Z drugiej, instytucja monitorująca zmiany i rozwój zachodniopomorskiego rynku pracy, a także dynamicznie na te zmiany reagująca – WUP. Całe przedsięwzięcie nie odbyłoby się bez wsparcia finansowego Wspólnoty Europejskiej, w ramach programu EFS i ZPORR, oraz współpracy z Zachodniopomorskim Obserwatorium Rynku Pracy.

Tematem przewodnim Forum były bieżące potrzeby rynku pracy skonfrontowane z systemem kształcenia i edukacji w Polsce. W wystąpieniu inauguracyjnym obrady dr Kinga Flaga-Gieruszyńska, prorektor ds. studenckich US, podkreśliła istotę zmian, jakie zaszły na polskim i zachodniopomorskim rynku pracy w ostatnich kilku latach. Przemiany te wymagają dyskusji praktyków i teoretyków nad modyfikacją systemu kształcenia, zarówno na poziomie szkolnictwa średniego, jak i wyższego. Podkreśliła, że wzrosły zarówno wymagania pracodawców wobec kandydatów do pracy, jak i pracobiorców, oczekujących wyższych wynagrodzeń i stabilnego zatrudnienia, a duży wpływ na tę sytuację mają: spadające od kilku lat bezrobocie, napływ zagranicznego kapitału i nowoczesnych technologii, a także emigracja zarobkowa wielu młodych ludzi do bogatszych krajów Unii Europejskiej.

Po części wystąpień oficjalnych odbyły się dwie sesje plenarne. Pierwsza, mode-

rowana przez prof. US dr. hab. Stanisława Flejterskiego, miała charakter diagnostyczny. O zmianach i perspektywach istotnych dla pracowników i pracodawców mówił Bogdan Socha, podsekretarz stanu Ministerstwa Pracy i Polityki Społecznej oraz Andrzej Przewoda, dyrektor Wojewódzkiego Urzędu Pracy Województwa Zachodniopomorskiego. Natomiast o szansach i zagrożeniach, a także możliwościach dostosowania rynku pracy do faktycznych potrzeb gospodarki dyskutowano w części drugiej – moderowanej przez prof. US dr. hab. Jacka Leońskiego. O perspektywach rozwoju systemu edukacji mówiła Zofia Stypińska, dyrektor Departamentu Kształcenia Ustawicznego Ministerstwa Edukacji Narodowej oraz przedstawiciel Zachodniopomorskiego Kuratorium Oświaty. Honorowy patronat nad przedsięwzięciem objął Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego.

Wśród uczestników nie zabrakło przedstawicieli biur karier, biur pośrednictwa pracy, nauczycieli zawodu, pedagogów i doradców zawodowych ze szkół ponadgimnazjalnych oraz studentów i absolwentów (niestety, wśród nich także były osoby bezrobotne). Organizatorzy mają głębokie przekonanie, że wnioski z konferencji będą praktyczną wskazówką zmian, jakie w związku z nowymi potrzebami naszych firm powinien podjąć świat nauki, pracownicy oświaty, organizacje pracodawców i samorząd.

Małgorzata Kamińska



Akademicka

„Ustawka” w PRS

- Witamy Was bardzo serdecznie! Przed mikrofonem Kamila Olkusz, Krzysztof Trzcinski i Ania Suchocka. Dziś w programie... Od alternatywnej fińskiej muzyki do jurysprudencji

Tak najczęściej zaczynał się studencki program „Ustawka” na falach Polskiego Radia Szczecin. W każdą niedzielę przez cały ostatni rok akademicki spotykaliśmy się o godzinie 18. Oprócz prowadzącej i koordynującej program dziennikarki Kamili Olkusz przy „Ustawce” pracowało Biuro Promocji Uniwersytetu Szczecińskiego: Krzysztof Trzcinski, Ania Suchocka, Paulina Olechowska, Artur Szewdo, a także nasi studenci, dwaj Grzegorze: Lament i Dolniak. Ostatnimi czasami dołączył też Alan Sasinowski.

Godzinny program zawierał w sobie: rozmowy, materiały dźwiękowe, rela-

cje z imprez kulturalnych, sondy wśród studentów, zaproszenia na wydarzenia akademickie i artystyczne. Artur Szewdo przynosił do studia „Garść informacji” o tym, gdzie należy się wybrać, aby zaspokoić głód kulturalny i intelektualny. Od Artura można było usłyszeć o najnowszych premierach szczecińskich teatrów, o koncertach, wystawach malarskich i fotograficznych, festiwalach i przeglądach kabaretowych.

Zapraszaliśmy naszych słuchaczy do czynnego uczestnictwa w uniwersyteckich konferencjach, w kołach naukowych oraz w organizacjach pozarządowych. W każdą третią niedzielę miesiąca naszymi gośćmi byli wolontariusze ze Stowarzyszenia „Politem”, którzy nie tylko prezentowali ofertę skierowaną do studentów, ale też pokazywali, że bycie

wolontariuszem łączy w sobie pomoc innemu człowiekowi z zabawą i radością życia.

Stałym punktem „Ustawki” było spotkanie przy kawie Krzysztofa Trzcinskiego z Alanem Sasinowskim, który w sposób polemiczny, zjadliwie lewacki komentował życie studenckie w „Cafe fusy”.

Przez te dziewięć miesięcy w rozmowach w PRS nie unikaliśmy tematów dziwnych, drażliwych czy kontrowersyjnych. Codziennosc studencka przynosi taki ogrom zdarzeń i problemów, że nie zdążyliśmy poruszyć na antenie choćby ułamka z nich. Zdarzało się, że zajmowaliśmy się trudnymi tematami: student i seks, narkotyki i inne używki, bezpieczeństwo w mieście, ale nie brakowało też „lekkich” pytań: czym jest jurysprudencja, jak mówić o książkach, których się nie czytało, jak przeżyć sesję? W semestrze zimowym zaglądaliśmy z mikrofonem do studenckich lodówek i talerzy, zastanawiając się, jak żywią się studenci, w ramach konkursu kulinarnego „Garkuchnia”. Zastanawialiśmy się też, jak będzie wyglądać nauka uniwersytecka za sto lat i czy naszą przyszłością jest e-learning.

W programie nie zabrakło też gości na żywo. Byli to na przykład młodzi aktorzy z teatrów alternatywnych, opowiadający o alternatywnej muzyce fińskiej granej na odkurzacach (sic!), ale też przed mikrofonem zasiadli studenci Koła Naukowego Metod Ilościowych. Być może prowadziliśmy czasami naszą audycję zbyt chaotycznie, snując wolne rozważania, i nie zawsze trzymaliśmy się wyznaczonych tematów. Mieliśmy również cykliczne materiały o studiowaniu w Anglii, gdyż wiemy, że często studenci wyjeżdżają na studia za granicę.

Ogrom materiału, z jakim musieliśmy się zmierzyć, wydaje się niewyczerpany. Nasza działalność na radiowej antenie polegała na zderzeniu prozy i poezji życia studenckiego, o czym świadczy też sam tytuł audycji. Nie mieliśmy bowiem zamiaru opowiadać o rozróżkach na stacjach, lecz zakładaliśmy że poruszać



fol. A. Tęgi

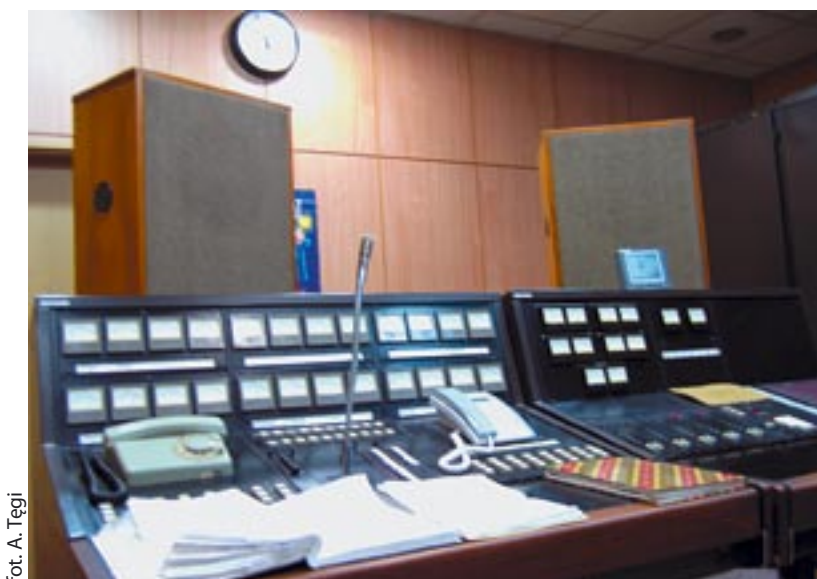
będziemy tematy skrajne, trudne obok zabawnych i lekkich.

Choć „Ustawka” jest programem Uniwersytetu Szczecińskiego, liczymy na współpracę z innymi szkołami wyższymi w mieście, a także chcemy trafić do młodszych słuchaczy, maturzystów, którzy być może zostaną studentami w Szczecinie.

W przeciągu ostatniego roku niewątpliwie zyskaliśmy sporo doświadczenia i bardzo dobrze bawiliśmy się w czasie realizacji programu. Mamy nadzieję, że ludziom przed radioodbiornikami było równie miło, a sami słuchacze nie byli przypadkowi (o czym mogłyby świadczyć głosy telefonujących do nas, do programów).

Do usłyszenia w październiku!

Marta Zabłocka
Polskie Radio Szczecin



fol. A. Tęgi

Skok na bank

Zasady funkcjonowania banków, prawo bankowe i finansowe mogą być zrozumiałe dla każdego. Przekonali się o tym uczestnicy Ogólnopolskiej Konferencji „Skok na bank. Polski system bankowy – perspektywy, zagrożenia”, która odbyła się na WPiA US 17 i 18 kwietnia. Jej organizatorem było Europejskie Stowarzyszenie Studentów Prawa ELSA Szczecin

- Naszym celem było pokazanie, że prawo bankowe nie musi być trudne i niedostępne – mówi Aleksandra Nowak, koordynator konferencji, członek ELSA Szczecin. - Chcieliśmy zapoznać z nim studentów, bo doskonale zdajemy sobie sprawę, że dotyczy ono każdego z nich, w mniejszym lub większym stopniu. Poza tym zmienia się tak szybko, że niejednokrotnie trudno jest nadążyć za tempem tych zmian.

Poza podstawami prawa bankowego prelegenci opowiadali o SKOK-ach jako alternatywie dla banków (Michał Bubowski, dyrektor generalny Krajowego Związku Banków Spółdzielczych), o bez-

pieczeństwie systemu bankowego i banku centralnym (prof. dr hab. Artur Nowak-Far z SGH) oraz o Bankowym Funduszu Gwarancyjnym (prof. dr hab. Stanisław Flejterski, Katedra Bankowości i Finansów Porównawczych US).



Drugi dzień konferencji został poświęcony rozwojowi współczesnej bankowości. Wykłady wygłosili: dr Beata Świecka z Katedry Bankowości i Finansów Porównawczych US, która opowiedziała o zmianach w bankowości elektronicznej w Polsce, dr Marek Zwo-

lankowski z Katedry Finansów Wydziału Nauk Ekonomicznych i Zarządzania US, który omówił dynamikę struktur europejskiego systemu bankowego. Ponadto była też mowa o wdrożeniu Nowej Umowy Kapitałowej do polskich regulacji bankowych (dr Piotr Stanisławski z Międzywydziałowego Instytutu Prawa i Administracji Uniwersytetu Opolskiego). Konferencję zakończyła prezentacja Aleksandra Żarczyńskiego z Citibanku Handlowego, który przedstawił ofertę inwestycyjną banku i udzielił podstawowych wskazówek odnośnie inwestowania i oszczędzania.

Konferencja odbyła się pod patronatem honorowym Narodowego Banku Polskiego, Związku Banków Polskich, Prezydenta Miasta Szczecina Piotra Krzystka, Rektora US JM prof. dr. hab. W. Tarczyńskiego oraz dziekana Wydziału Prawa i Administracji US, dr. hab. prof. US Stanisława Czepity. Merytorycznego wsparcia przy organizacji konferencji udzielił prof. zw. dr hab. Stanisław Ofiarski.

Anna Zielińska

Doktorat honoris causa dla profesora Johna D. Barrowa

W dniu 10 września 2007 roku o godzinie 12.00 w auli uniwersyteckiej przy ul. Krakowskiej podczas XXXIX Zjazdu Fizyków Polskich w Szczecinie odbędzie się uroczystość wręczenia doktoratu honoris causa Uniwersytetu Szczecińskiego profesorowi Johnowi D. Barrowowi z Uniwersytetu w Cambridge. Doktorat będzie przyznany za całokształt osiągnięć dla nauki, a w szczególności za podkreślanie jej interdyscyplinarnego charakteru i wytyczanie zupełnie nowych interdyscyplinarnych kierunków badań naukowych w zakresie nauk przyrodniczych (matematyka, fizyka, astronomia, biologia, chemia) oraz określanie ich relacji do nauk teologicznych

Wniosek w sprawie nadania doktoratu honoris causa profesorowi Johnowi Barrowowi jest wspólną inicjatywą trzech wydziałów Uniwersytetu Szczecińskiego: Wydziału Nauk Przyrodniczych, Wydziału Matematyczno-Fizycznego oraz Wydziału Teologicznego. Formalnie z wnioskiem wystąpił do Senatu US Wydział Nauk Przyrodniczych. Senat w dniu 22 lutego 2007 roku powołał promotora i recenzentów przewodu doktorskiego, a następnie po wpłynięciu recenzji w dniu 26 kwietnia 2007 podjął uchwałę w sprawie nadania tytułu doktora honoris causa.

Prof. Barrow jest osobą o szerokich zainteresowaniach naukowych, wspaniałym wykładowcą i popularyzatorem nauki. W roku 2006 otrzymał nagrodę brytyjskiego potentata finansowego Sir Johna Templetona, która jest najwyższą na świecie nagrodą finansową przyznawaną indywidualnie naukowcowi (wyższą od Nagrody Nobla). Cytując sentencję kapituły nagrody Sir Johna Templetona – ta nagroda jest celowo wyższa „dla podkreślenia faktu, że szerokie badania

interdyscyplinarne (włączając w to przestrzeń duchową człowieka) są jakościowo bardziej znaczące dla ludzkości niż szczegółowe badania w dyscyplinach naukowych uznawanych w kategoriach noblowskich”.



Nagroda Templetona jest przyznawana za „osiągnięcia w zakresie badań i odkrycia naukowe dotyczące przestrzeni duchowej człowieka”. Jak stwierdza John Barrow w swoim oświadczeniu dotyczącym nagrody: „nie chodzi tu o przekształcenie nauki w kwestię czysto religijną”, jednak „ludzie zwykle są zainteresowani tym, czy ich wyobrażenie o Wszechświecie może być spójne z ich poglądami religijnymi dotyczącymi Wszechświata”.

Jak wspomniano powyżej, spośród wielu przedstawicieli nauk szczegółowych Johna Barrowa wyróżnia fakt szerokiego pojmowania rzeczywistości poprzez człowieka, jego ożywienie i nieożywienie otoczenie do najbardziej fundamentalnych praw rządzących odległym Wszechświatem. Jako następstwo Jego konkretnych badań naukowych jest to znakomicie wyrażane w szeroko znanych na forum międzynarodowym książkach popularnonaukowych. W szczególności dotyczy to jednej z najbardziej prekursorskich idei zawartej w książce „The Anthropic Cosmological Principle” (Zasada Antropiczna), polegającej na tym, że nasze teorie przyrodnicze muszą uwzględniać

fakt, że we Wszechświecie, w którym żyjemy, istnieją warunki do życia dla człowieka i jego otoczenia przyrodniczego. Zasada Antropiczna nabiera szczególnego znaczenia w okresie, kiedy duża część społeczności naukowej zadaje sobie pytania o możliwość istnienia życia w odległych zakątkach Wszechświata, oraz możliwość przetrwania człowieka w ekstremalnych warunkach biologicznych.

Jako szczególny przykład następstw Zasady Antropicznej można podać fakt, że żaden naukowiec nie mógłby dziś istnieć, gdyby Wszechświat trwał krócej niż 15 miliardów lat, bowiem dla wytworzenia się węgla będącego podstawą materii organicznej potrzebne jest najpierw powstanie gwiazd, spalanie w nich lekkich pierwiastków takich jak wodór i hel, a następnie rozproszenie ciężkich pierwiastków poprzez wybuchy gwiazd supernowych. Bliższy nam przykład zastosowania Zasady Antropicznej dla naszego otoczenia ziemskiej fauny to chociażby nieistnienie w historii Ziemi zwierząt cięższych niż brontozaur (85 ton) lub płetwał błękitny w wodzie (130 ton) (którego ciężar efektywny może być pomniejszony o siłę wyporu), gdyż większa masa spowodowałaby połamanie ich kości pod wpływem ogromnego naprężenia. Podobnych przykładów w dorobku Johna Barrowa można znaleźć dziesiątki.

W zakresie dorobku naukowego prof. Barrowa, w kontekście zawężonym jedynie do nauk matematyczno-fizycznych, należy wymienić istotny wkład w poszukiwanie możliwości zmian wartości „stałych” fundamentalnych fizyki (stała grawitacji Newtona, prędkość światła w próżni, stała elektryczna itp.) podczas ewolucji Wszechświata, co mogłoby mieć kolosalne następstwa również dla kształtu materii ożywionej we Wszechświecie. Poza

tym należy podkreślić wkład profesora w wykazanie możliwości chaotycznego zachowania się układów fizycznych podlegających sile oddziaływania grawitacyjnego a także jądrowego silnego we wczesnych etapach ewolucji Wszechświata.



John D. Barrow urodził się w Londynie w 1952 roku i uczęszczał do Szkoły dla Uzdolnionej Młodzieży w Ealing (Ealing Grammar School). Studia z matematyki ukończył na Uniwersytecie w Durham w roku 1974, a doktorat z astrofizyki uzyskał na Uniwersytecie w Oxford w 1977 roku (promotorem był Dennis Sciamia – również promotor doktoratu Stephena Hawkinga i Rogera Penrose’a). Po doktoracie pracował najpierw na Uniwersytecie w Oxford, a następnie na Uniwersytecie Kalifornijskim w Berkeley. W roku 1981 rozpoczął pracę w Centrum Astronomii Uniwersytetu Sussex (Brighton, Anglia), gdzie otrzymał posadę profesora w roku 1989, sprawując również funkcję Dyrektora Centrum. Jest autorem ponad 420 artykułów naukowych (większość w czasopismach z tzw. listy filadelfijskiej). Wypromował 23 doktorów. Jest laureatem Nagrody Lockera z astronomii, Medalu Kelvina Królewskiego Towarzystwa Filozoficznego w Glasgow (1999), Nagrody Lacciniego z astronomii (2005) oraz Nagrody Templetona (2006).

W roku 1999 otrzymał posadę profesora nauk matematycznych w Departamencie Matematyki Stosowanej i Fizyki Teoretycznej na Uniwersytecie w Cambridge oraz został dyrektorem Millenium Mathematics Project – nowej inicjatywy w kierunku uzyskania lepszego zrozumienia i docenienia matematyki i jej zastosowań wśród młodzieży i szerokiej rzeszy społeczeństwa. Millenium Mathematics Project uzyskał Jubileuszową Na-

grodę Królowej Angielskiej za osiągnięcia edukacyjne w roku 2005. John Barrow jest też członkiem oraz wice-prezydentem Clare Hall College w Cambridge. Otrzymał doktorat honoris causa Uniwersytetu w Hertfordshire w roku 1999. Od roku 2003 jest członkiem Królewskiego Towarzystwa Naukowego.

John Barrow napisał 17 książek popularnonaukowych przetłumaczonych na 27 języków. Książki te poruszają bardzo szeroką tematykę interdyscyplinarną. Zawierają wątki matematyczne, fizyczne, biologiczne, artystyczne, historyczne oraz filozoficzne. Oto ich tytuły: *The left hand of creation* („Lewa ręka stworzenia” – wspólnie z J. Silkiem), *The Anthropic Cosmological Principle* („Kosmologiczna Zasada Antropiczna” – wspólnie z F. Tiplerem),



L'Homme et le Cosmos („Człowiek i Kosmos” – wspólnie z F. Tiplerem), *The World Within the World* („Świat Wewnątrz Świata”), *Theories of Everything* (istnieje polski przekład - „Teorie Wszystkiego”), *Pi in the Sky* (istnieje polski przekład - „Pi razy drzwi”), *The Origin of the Universe* (istnieje przekład polski - „Początek Wszechświata” – Wydawnictwo CIS i Oficyna Wydawnicza MOST, Warszawa 1995), *The Artful Universe* (istnieje przekład polski – „Wszechświat a sztuka”), *Between Inner Space and Outer Space* („Między Wewnętrzną a Zewnętrzną Przestrzenią”), *The Book of Nothing* („Książka o Nicości”), *The Constants of Nature* („Stałe Natury”), *The Artful Universe Expanded* (wersja rozszerzona), *The Infinite Book* („Książka o Nieskończoności”). John Barrow napisał też sztukę teatralną *Infinities* („Nieskończoności”), która była wystawiana w Teatrze La Scala w Mediolanie wiosną 2002 oraz 2003 oraz na Festiwalu w Walencji (Hiszpania). Została ona uznana

nagrodą włoską Premi Ubu jako najlepsza sztuka grana w teatrach włoskich w roku 2002. W roku 2003 zdobyła też Nagrodę Italgas za promocję nauki.

Profesor Barrow wygłasza dziesiątki wykładów dla bardzo zróżnicowanej publiczności w wielu różnych miejscach na całym świecie. Spośród bardziej prestiżowych należy wymienić Wykłady Gifforda na Uniwersytecie Glasgow, Wykłady G. Darwina i Withrowa w Królewskim Towarzystwie Astronomicznym, Wykłady o Nauce Amnesty International w Oxford, Wykład Flamsteeda, Wykład Tyndalla, Wykład Brashera, Wykład Bożonarodzeniowy RSA dla Dzieci, Wykład Boyla, Wykład Spinozy na Uniwersytecie w Amsterdamie. Niektóre wykłady miały charakter szczególny – były to wykłady wygłoszone na Weneckim Festiwalu Filmowym, w siedzibie premier Wielkiej Brytanii Margaret Thatcher przy 10 Downing Street w Londynie, w Pałacu Windsorskim oraz w Pałacu Watykańskim.

Czytelników bardziej zainteresowanych dorobkiem naukowym profesora Barrowa warto odesłać do licznych źródeł internetowych dotyczących Jego działalności, m.in.:

<http://www.damtp.cam.ac.uk/user/gr/about/members/barrow.html>

<http://www.templetonprize.org/bios.html>

http://en.wikipedia.org/wiki/John_D._Barrow

Mariusz P. Dąbrowski
Autor jest profesorem US
i prodziekanem ds. studenckich WM-F

Jan Kępczyński
Autor jest profesorem zwyczajnym
i Prodziekanem ds. nauki WNP

Naukowiec na walizkach

Otym jak wygląda życie młodego profesora filozofii w nieustannych rozjazdach naukowych porozmawiała z prof. US dr hab. Arkadiuszem Chrudzińskim, studentka filozofii Karolina Barbar-ska

W ubiegłym roku po raz drugi otrzymał Pan Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego, za jaki etap pracy jest to wyróżnienie?

- Ostatnią Nagrodę Ministra Nauki i Szkolnictwa Wyższego dostałem za książkę pt. *Intentionalität, Zeitbewusstsein und Intersubjektivität. Studien zur Phänomenologie von Brentano bis Ingarden*. Jest to zbiór artykułów dotyczących szeroko rozumianej fenomenologii (tak szeroko, że obejmuje ona także Brentana i Meinonga).

Częściej pisze Pan w języku niemieckim i angielskim niż w polskim,

na co dzień jest Pan związany z Uniwersytetem w Salzburgu i w Szczecinie. Jaka jest różnica między byciem młodym naukowcem w Polsce, a za granicą?

- Zostawmy kwestię tego, czy czterdziestolatka wypada jeszcze nazywać „młodym”. W tym pytaniu kryją się dwa aspekty. Rozumiem, że mówiąc o „zagranicy” ma Pani na myśli raczej kraje takie jak Niemcy czy USA, a nie takie jak Kazachstan czy Mongolia. Chodzi zatem po części o to, czym się różni bycie naukowcem w kraju cywilizacyjnie i gospodarczo dużo lepiej rozwiniętym. Na tak postawione pytanie odpowiedź jest dość prosta: w takim kraju wszystko jest łatwiejsze. Począwszy od dostępu do literatury fachowej, a skończywszy na leczeniu zębów. Z tego powodu statystyczny Amerykanin ma dużo większe szanse na nagrodę Nobla niż statystyczny Kazach.

Drugi aspekt pytania jest mniej banalny. Chodziłoby tu o to, czym się różni bycie naukowcem „na walizkach” od bycia naukowcem „stacjonarnym”. Tu znacznie trudniej o jednoznaczną odpowiedź. Z jednej strony życie cygańskie ma niewątpliwie skutki pozytywne: poznaje się nowych ludzi, inne pytania, metody, wychodzi się z zamkniętego kręgu lokalnych problemów. Także jeśli chodzi o szerszy rozumiany rozwój intelektualny życie w wielu miejscach świata jest niezwykle otrzeźwiającym doświadczeniem. Z oddalenia widzi się wyraźnie idiosynkrazję przeróżnych „interesów narodowych” i śmieszność sporów o to, co to znaczy być „prawdziwym Polakiem”. Po prostu zaczyna się dużo lepiej widzieć, co jest ważne, a co nie. W tym sensie podróże niewątpliwie kształcą.

Z drugiej jednak strony dla kariery uniwersyteckiej istotne jest też zakorzenienie w pewnym określonym środowisku, które skutkuje potem tak banalnymi sprawami jak posiadanie bądź nieposiadanie doktorantów. Tego naukowcom „na walizkach” z reguły brakuje i nie tak łatwo jest to nadrobić.



fot. J. Giedrys



fot. J. Giedrys

Jak by Pan opisał swój sposób uprawiania nauki?

- Gdybym miał się koniecznie deklarować, to nazwałbym się „filozofem analitycznym”. Przede wszystkim dlatego, że jest to określenie dość mało zobowiązujące. W moim rozumieniu konotuje ono jedynie przywiązanie do jasnego sposobu wyrażania myśli oraz precyzji argumentacji a nie wiąże się z żadną określoną doktryną czy ściśle sprecyzowaną metodologią. W ogóle jestem przekonany, że coś takiego, jak jakaś specyficzna „metoda filozoficzna” nie istnieje. Filozof w swym teoretyzowaniu postępuje nie inaczej niż naukowiec czy laik. Po prostu usiłuje użyć wszystkiego tego, co ma do dyspozycji (a są to teorie naukowe, wiedza potoczna, intuicje moralne czy religijne oraz wiele, wiele innych rzeczy) do zbudowania możliwie spójnego obrazu świata. Najlepszym testem dla takich obrazów jest zaś dyskusja z innymi filozofami i stąd właśnie waga postulatu

jasności wykładu i przejrzystości argumentacji. Także duża część tematów czy sytuacji problemowych, wokół których kręca się moje prace sytuuje się w „tradycji analitycznej”. Chodzi tam o takie sprawy, jak stosunek ciała i umysłu, ontologiczne zobowiązania, czy definicja wiedzy. Tak więc zarówno moja metoda jak i duża część obszaru badań są w tym sensie „analityczne”.

Jednak inna część moich publikacji to prace historyczne dotyczące głównie fenomenologii i tzw. filozofii austriackiej (czyli mówiąc z grubsza filozofii Franza Brentana oraz jego uczniów). Wzięło się to pewnie stąd, że moje filozofowanie rozpocząłem pod kierunkiem jednego z bezpośrednich uczniów Ingardena – profesora Andrzeja Potławskiego, któremu udało się zaszczyścić mi „fenomenologicznym bakcyli”.

Czy nie obawia się Pan, że podejmując trudną dla laików tematykę ontologiczną i analityczną, ryzykuje Pan brak zainteresowania ze strony opinii publicznej? „Teoria przedmiotów intencjonalnych a teoria przysłówkowa” nie przyciąga zainteresowania tak bardzo jak pytanie o możliwość zbawienia diabła.

- Ja wręcz zakładam, że moje prace będą niezrozumiałe dla laików i tak też być powinno. Proszę dać nie-fizykowi do przeczytania doktorat z fizyki teoretycznej i zapytać, co z niego zrozumiał. Okaże się pewnie, że wyłącznie spójniki. W filozofii nie jest inaczej.

Jak w takim razie powinni „filozofować” studenci, w kierunku historycznym, czy też bardziej systematycznie?

- Z jednej strony na pewno bardziej cenimy oryginalny pomysł teoretyczny niż, dajmy na to, sto dwudziestą ósmą pracę o teorii znaczenia Ajdukiewicza.

Z drugiej strony jednak trzeba sobie uświadomić, że nie każdy takie pomysły ma... Znam wielu kolegów, którym zrobiłoby dużo lepiej napisanie paru porządných prac historycznych, niż długoletnie i jałowe dumanie nad tym, jak by tu obalić teorię Einsteina. Trzeba też zdać sobie sprawę z tego, że filozofowania najlepiej uczymy się studiując poważnie tzw. „wielkich filozofów”. Z tego też powodu typowa praca magisterska powinna być pracą historyczną. Ale nie byłbym tu zwolennikiem „twardego kierunkowania” studentów, jeśli miałyby to oznaczać dogmatyczne zakładanie jakiejś doktryny.



fot. J. Giedrys

Inną sprawą jest jednak to, kiedy w sposób poważny podchodzi się do pewnych poglądów i żąda ich uzasadnień. Filozofia jest przede wszystkim wymianą racjonalnych argumentów i nie ma nic zdrożnego w tym, że usiłuje się kogoś przekonać, że taki czy inny sposób podejścia (czy nawet pogląd) jest słuszny bądź nie. Jeśli ktoś np. chciałby

Arkadiusz Chrudzinski, urodzony 1967, tytuł magistra filozofii uzyskał w roku 1992 na UKSW w Warszawie, doktorat i habilitację odpowiednio w 1997 i 2002 roku na Uniwersytecie Fryburskim w Szwajcarii. Od roku 2004 profesor Uniwersytetu Szczecińskiego. Stypendysta Fundacji Humboldta w roku 1999/2000. Laureat nagrody Ministra Edukacji w latach 2002 i 2006. Współredaktor serii filozoficznej Phenomenology and Mind (Ontos Verlag, Frankfurt) oraz nowego wydania dzieł Franza Brentana. Członek rad redakcyjnych pism: Meinong Studies, Polish Journal of Philosophy oraz Egzysten-

cja i Analiza. Obszar badań: teoria intencjonalności, ontologia, epistemologia, filozofia umysłu, Husserl, Ingarden i fenomenologia, Brentano, Meinong i filozofia austriacka. Książki: Die Erkenntnistheorie von Roman Ingarden (1999), Intentionalitätstheorie beim frühen Brentano (2001), Die Ontologie Franz Brentanos (2004), Intentionalität, Zeitbewusstsein und Intersubjektivität. Studien zur Phänomenologie von Brentano bis Ingarden (2005), Gegenstandstheorie und Theorie der Intentionalität bei Alexius Meinong (2007).

w swej pracy magisterskiej twierdzić, że wizja świata, jaką przedstawił w swych książkach markiz de Sade, jest godna propagowania, to na pewno chciałbym mu zadać parę niewygodnych pytań. Jakkolwiek smutno mogłoby to brzmieć, w filozofii (i w ogóle w żadnej działalności teoretycznej) nie ma czegoś takiego jak „wolność przekonań”. Wszyscy podlegamy tu tyranii rozumu.

Do idei „twardego kierunkowania” może też należeć wymuszanie tych czy innych tematów prac magisterskich. Tutaj jestem zdecydowanym przeciw-

nikiem. Pisać należy o tym, co człowieka interesuje, bo w przeciwnym razie będzie to katonga nie przynosząca żadnych rozsądnych wyników.

Wykłada Pan na dwóch uniwersytetach, publikuje wiele prac, czy znajduje Pan czas na pasję pozanaukowe?

- Rzeczywiście nie mam zbyt dużo wolnego czasu. Trudno by mi było też wskazać jakąś pasję w tym znaczeniu, w jakim przypisujemy ją zwykle zbieraczom znaczków czy wędkarzom. (Chodzi o to, że człowiek wykorzystu-

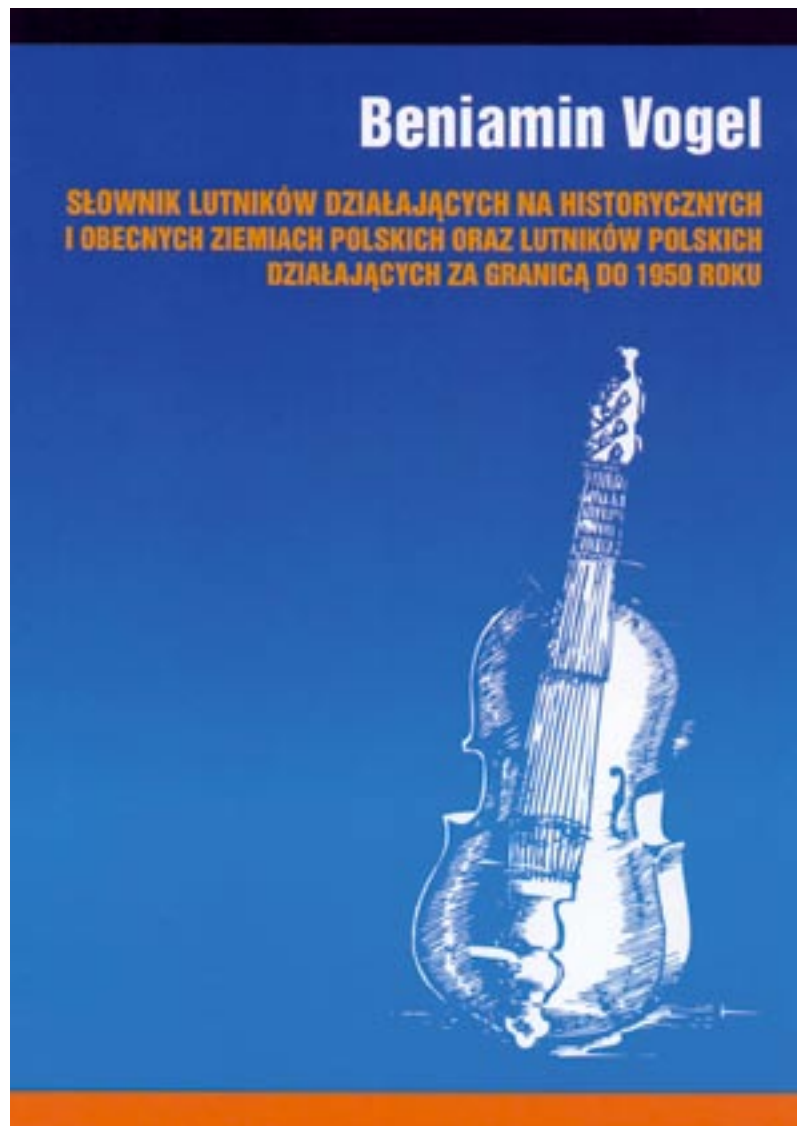
je z premedytacją każdą wolną chwilę, aby „oddawać się pasji”). Nie znaczy to jednak, że filozofia wypełnia mi życie bez reszty. W wolnych chwilach słucham muzyki, trochę fotografuję, jeżdżę na nartach. Czasem wejdę na jakąś górę (zwykle wtedy, gdy zaciągnie mnie tam moja żona). Staram się też od czasu do czasu odwiedzić jakieś interesujące miejsce. Pamięta Pani – podróże kształcą. Często udaje się to zresztą zrobić przy okazji tego czy innego kongresu. To jedna z tych pozytywnych stron bycia naukowcem...

Słownik lutników

W 1953 roku nakładem Poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk wydany został Słownik lutników polskich Zdzisława Szulca, praca w polskim piśmiennictwie muzykologicznym pionierska, bardzo ważna, i do niedawna jedyna

Od jego opublikowania minęło już ponad pół wieku, w międzyczasie odkryto i przebadano wiele nowych źródeł, w tym także zachowane instrumenty. Dobrze więc, że pojawiło się teraz nowe tego typu opracowanie, autorstwa wybitnego instrumentologa Beniamina Vogla: Słownik lutników działających na historycznych i obecnych ziemiach polskich oraz lutników polskich działających za granicą do 1950 roku (Wydawnictwo Naukowe Uniwersytetu Szczecińskiego, Szczecin 2007, ss. 307).

Skądinąd wiem, że B. Vogel próbował początkowo opublikować swój Słownik w Poznaniu, miejscu chyba najbardziej do tego stosownym (tu znajduje się bowiem Muzeum Instrumentów Muzycznych, wydziały sztuki lutniczej przy Liceum Muzycznym i Akademii Muzycznej, odbywa się Międzynarodowy Konkurs Lutniczy im. Henryka Wieniawskiego). Z różnych względów stało się jednak inaczej i Słownik lutników ujrzał światło dzienne w dość „egzotycznym” jak na tego typu publikacje Wydawnictwie Naukowym Uniwersytetu Szczecińskiego, któremu więc chwała za to przedsięwzięcie. Jest



to niewątpliwie praca o znaczeniu, nie waham się użyć tego słowa, światowym. Takich publikacji ukazało się zaledwie kilka, m.in. klasyczne już prace K. Jalo-veca, W. von Lütgendorffa, R. Vanessa.

Założenia metodologiczne, jakie zastosował Benjamin Vogel, niewiele różnią się od przyjętych przez Zdzisława Szulca, któremu Autor poświęcił swą książkę. Odmienny jest natomiast zakres rzeczowy i geograficzny pracy – lutnicy działający na historycznych i obecnych ziemiach polskich (oraz lutnicy polscy działający za granicą) – co pozwoliło objąć budowniczych instrumentów aktywnych na Pomorzu, Śląsku, Ukrainie czy dawnych Inflantach. Czasowo objęci zostali lutnicy od „najstarszych znanych” po tych, którzy rozpoczęli działalność zawodową przed 1950 rokiem.

We Wstępie nie przedstawił jednak Autor dziejów polskiej sztuki lutniczej, jak to zrobił niegdyś Szulc, odsyłając czytelników do jego pracy oraz innych, nowych opracowań tego zagadnienia. Trochę szkoda, że nie zanalizował oryginalnej koncepcji Szulca o polskim rodowodzie skrzypiec i nie dołączył do niej własnych uwag, podbudowujących,

lub podważających ową teorię. Kwestia ta została przez Autora jednak zasygnalizowana, z zachowaniem neutralnego stanowiska.

Benjamin Vogel wykorzystał prawie w całości materiały zebrane przez swego poprzednika, dokonując w nich po latach wielu uzupełnień i poprawek, korygujących przede wszystkim faktografię. Z pracy Szulca pominięci zostali instrumentarze, o których nie wiadomo, czy zajmowali się lutnictwem, a także ci, którzy lutnikami na pewno nie byli (np. rodzina Glierów z Warszawy, budująca wyłącznie instrumenty dęte). Przybyło za to bardzo wiele nowych, dotychczas nieznanych nazwisk. Niektóre hasła mają charakter obszernych artykułów (np. Henryk Rudert, Tomasz Panufnik), inne zaś, ze względu na brak źródeł, ograniczają się niekiedy tylko do jednego zdania. Zebrany materiał dokumentacyjny prezentuje się naprawdę imponująco. Autor ponadto wprowadził na końcu wykaz miejscowości i działających w nich lutników. Sporo z nich należało niegdyś do Polski, dzisiaj zaś leżą w granicach takich państw, jak Białoruś, Rosja, Ukraina, Litwa, Łotwa, Czechy. Ale polscy lutni-

cy działali także na Węgrzech, w Niemczech, Austrii, Francji, Włoszech, Hiszpanii, Anglii, Szwajcarii, i dość licznie w USA. Wykaz ten pozwala na ocenę ilościową poszczególnych miejscowości, ośrodków, regionów. Choć Słownik Vogla jest z założenia pracą o charakterze faktograficznym, nie pretendującą, jak zaznacza Autor we Wstępie, do syntetycznej oceny polskiego lutnictwa, niewątpliwie zaliczyć go należy do najważniejszych pozycji muzykologicznych powstałych w ostatnich latach.

Słownik przyda się nie tylko muzykologom specjalizującym się w instrumentologii, ale na pewno będzie pożyteczny dla miłośników lutnictwa i posiadaczy instrumentów sygnowanych polskimi nazwiskami oraz nazwiskami lutników działających niegdyś na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej oraz na terenach niemieckich, które w 1945 roku wróciły do Polski. W celu promocji dawnej polskiej sztuki lutniczej na świecie, Słownik lutników Beniamina Vogla niewątpliwie powinien być także wydany w wersji angielskojęzycznej.

Krzysztof Rottermund



Profesor Uniwersytetu Szczecińskiego dr hab. Benjamin Vogel jest najwybitniejszym w Polsce naukowcem specjalizującym się w instrumentologii, jednej z dyscyplin muzykologii systematycznej. Absolwent Instytutu Muzykologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie zrobił także doktorat (1977; Instrumenty muzycz-

ne w kulturze Królestwa Polskiego. Przemysł muzyczny w latach 1815-1914, PWM Kraków, 1980) i habilitację (1988; Fortepian polski. Budownictwo fortepianów na ziemiach polskich od poł. XVIII w. do II wojny światowej, Sutkowski Edition, Warszawa 1995) i gdzie przez szereg lat wykładał, od 1996 roku związany jest z Instytutem Muzykologii i Historii Sztuki Uniwersytetu w Lund (Szwecja), a od paru lat z Uniwersytecie m. Szczecińskim. Liczne zaproszenia na konferencje i wykłady gościnne w Polsce (m.in. Uniwersytet Jagielloński, Warszawski, Wrocławski), Niemczech, Anglii, USA, Szwecji, mówią same za siebie.

Potrzeba przełomu

Powojenne dzieje Szczecina to gotowe scenariusze filmowe. Jednak niewiele osób poza garstką pasjonatów zdaje sobie z tego sprawę. Mieszkańcy innych miast postrzegają Szczecin przede wszystkim jako ośrodek położony niedaleko Berlina, a i sami mieszkańcy zdają się nie doceniać wyjątkowości tego miejsca.

Mimo wszystko rośnie liczba osób popierających i angażujących się w ideę powstania muzeum politycznej historii Szczecina po 1945 r.

Podczas konferencji zorganizowanej przez Forum „Gryf”, która odbyła się 28 marca br. na Wydziale Nauk Ekonomicznych i Zarządzania Uniwersytetu Szczecińskiego, szerokie grono osób, które

aktywnie uczestniczyły w przełomowych wydarzeniach w historii Szczecina, m.in. byli działacze Solidarności i przedstawiciele środowisk patriotycznych oraz naukowcy, ludzie kultury, przedsiębiorcy i działacze społeczni rozmawiali nt. tożsamości szczecinian, idei powstania Muzeum Przełomów oraz pomysłów na jego funkcjonowanie.

fot. FG



Koncepcja budowy Muzeum Przełomów nie jest niczym nowym, ponieważ propagowana jest przez jej pomysłodawców już od ponad dwóch lat. Jednak w chwili obecnej inicjatywa zaczyna powoli nabierać realnych kształtów. Władze miasta Szczecina poparły ideę i rozpoczęły starania o rozwiązanie problemu własności gruntów pod jego budowę.

Podczas spotkania inicjatorka powstania muzeum Agnieszka Kuchcińska-Kurcz dokonała podsumowania tego co już udało się w sprawie muzeum zrobić i działań, które jeszcze należy podjąć. Przypomniała zgromadzonym, że samą ideę poparło już wiele osób, które aktywnie uczestniczyły w przełomowych wydarzeniach w historii Szczecina, naukowców, ludzi kultury, działaczy społecznych, polityków, jak i samych mieszkańców miasta. Powtórzyła także główny zamysł, który mówi o tym, że to muzeum ma być zupełnie inne od dotychczasowych. „Chcemy, aby ludzie przychodzili tam nie po to, aby coś obejrzeć, ale żeby coś przeżyć. Szczególnie zależy nam na pozytywnym odbiorze wśród młodych ludzi, bo to oni mają tam poznawać niezwykłą historię miasta, dlatego chcemy podjąć wiele działań multimedialnych, po to, aby przyciągnąć młode pokolenie” – mówiła.

Jednak oprócz pozyskania przychylności wielu środowisk i zbudowania koncepcji muzeum, przez ten czas udało się także uzyskać bardziej namacalne efekty, do których należy m.in. pozyskanie jednego z budynków w kompleksie przedwojennej reżni na Łasztowni, tzw. cielętnika. Oprócz tego udało się pozyskać zapewnienie wielu instytucji i osób prywatnych o przekazaniu eksponatów

do muzeum, a nawet o ich magazynowaniu na czas, dopóki ono nie powstanie. „Poza tym posiadamy ogromny potencjał ludzki, taki jak np. byli działacze Solidarności, dziś reprezentowani przez panów Stanisława Kocjana i Jana Tarnowskiego, którzy sami stanowią ogromną wartość historyczną” – mówiła A. Kuchcińska-Kurcz.

A co jeszcze jest potrzebne? Przede wszystkim oficjalna decyzja władz miejskich o budowie muzeum. Trzeba zabezpieczyć istniejące zbiory oraz pozyskać nowe. „Szczególnie zależy nam na eksponatach od osób prywatnych, dlatego będziemy potrzebowali pomocy mediów, które nagłośnią ideę i zachęcą mieszkańców do przekazywania nam zbiorów. Cały czas są prowadzone rozmowy z Agencją Mienia Wojskowego i Policją o pozyskanie eksponatów, takich jak np. transportery opancerzone należące dawniej do MO. Poza tym chcieliby-

śmy „przyzwyczajać ludzi” do budynku przyszłego muzeum, organizując tam spotkania, happeningi, uroczystości, modlitwy ekumeniczne, itd.” – wyliczała prelegentka.

Obecny na spotkaniu prezydent miasta Szczecin Piotr Krzystek potwierdził poparcie władz miasta dla pomysłu oraz chęci podjęcia oficjalnej decyzji jeszcze w tym roku. Jednak zwrócił również uwagę na problemy związane z inwestycją. „Najważniejsze dla całego przedsięwzięcia jest to, aby grunty, na których ma powstać muzeum zdobyły osobowość prawną. Natomiast problem stanowią ich właściciele, których jest kilku. Część terenu jest w rękach Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście, z którym były już prowadzone w tej sprawie rozmowy. Kolejnym problemem jest dotarcie na tereny Łasztowi. Rozwiązaniem może być obwodnica, która ma być tam wybudowana.”

W otwartej dyskusji nt. idei muzeum oraz działań, jakie powinny zostać jeszcze podjęte, uczestnicy wielokrotnie powtarzali pogląd, że muzeum powinno przede wszystkim być skierowane do młodych ludzi, a więc powinno być bardzo nowoczesne. Z tym poglądem zgadza się autorka inicjatywy, która nieraz zaznaczała, że wyobraża sobie to miejsce jako jeszcze bardziej interaktywne niż Muzeum Powstania Warszawskiego. Rozmówcy podkreślali również fakt, że mieszkańcy Szczecina mogą wnieść swój wkład w tworzenie muzeum poprzez swoje doświadczenia, prawdziwe historie odtwarzane w wersji elektronicznej oraz partycypację w działaniach związanych z powstaniem muzeum: zgłaszanie pro-

fot. FG



fot. FG



jektów, dzielenie się wiedzą przez starsze pokolenie, akcje zbierania pamiątek, zdjęć itp. Pomysły te mają już odzwierciedlenie w rzeczywistości, chociażby w zaangażowaniu się wielu ww. osób, które będą odtwarzać pewne elementy rzeczywistości z minionych lat, tak aby widz poczuł się jak uczestnik wydarzeń. Na przykład Sybiracy zadeklarowali pomoc w budowie ziemianki, takiej, w jakich żyła zdecydowana większość z nich na zesłaniu. Z kolei ludzie z tzw. opozycji demokratycznej mogą pomóc w zaaranżowaniu „internatu”, a nawet symbolicznej „ścieżki zdrowia”.

Rozmówcy próbowali również odnaleźć przyczynę braku tożsamości lokalnej wśród mieszkańców Szczecina i doszli do wniosku, że jednym z głównych powodów takiego stanu rzeczy jest niewielka wiedza na temat historii miasta, szczególnie wśród młodszych szczecinian. Muzeum Przełomów mogłoby tę sytuację znacząco zmienić. Jednak pojawiła się wątpliwość – czy wobec istnienia kilku muzeów w Szczecinie, które jednak

nie zdołały zmienić dotychczasowego stanu rzeczy, jest to możliwe? Rozwiązaniem może być przekazywanie wiedzy w niekonwencjonalny sposób. Dużą rolę odegrają tu władze miasta, które nie tylko powinny zaangażować szkoły i uczniów w cały projekt, ale tworzyć określoną politykę społeczno-kulturalną zmierzającą do budowania tożsamości lokalnej.

W posumowaniu spotkania prof. dr hab. Alberto Lozano Platonoff – przewodniczący Rady Forum Gryf podkreślił, jak ważne znaczenie ma dla rozwoju społeczno-gospodarczego regionu tożsamość mieszkańców: „Jednym z filarów rozwoju społeczno-gospodarczego województwa zachodniopomorskiego jest tożsamość społeczna, dlatego bardzo ważne jest zachowanie w dobrym stanie zarówno dotychczasowych muzeów, jak i budowanie nowych, bardziej interaktywnych, które mogłyby zachęcić do poznawania historii młodych ludzi, którzy będą wiązać swoją przyszłość z tym miejscem”.

Justyna Siwek-Matura

Największe żaglowce w Szczecinie

Już w sierpniu przyplynie do Szczecina ponad 100 żaglowców i jachtów, a wśród nich te największe i najpiękniejsze na świecie. Na cztery dni od 4 do 7 sierpnia Szczecin stanie się żeglarską stolicą Polski. Na pokładach jednostek przyplynie tutaj blisko 4 tysiące żeglarzy. Miasto w tym czasie odwiedzi według prognoz 1,5 miliona turystów.

To właśnie Szczecin będzie gospodarzem finału zlotu żaglowców The Tall Ships' Races. W tym roku flotylla rejs rozpocznie 5 lipca w Arhus w Danii. Później popłynie do Kotki w Finlandii (18-21 lipca), do Sztokholmu (27-30 lipca) i na końcu do Szczecina.

Dla wszystkich gości otwarte zostaną pokłady jednostek. Już wiado-



fot. archiwum UMS

mo, że do Szczecina przyplyną m.in. Alexander von Humboldt (Niemcy) – słynna jednostka z zielonymi ża-

glami, Lord Nelson (UK) – jeden z dwóch żaglowców na świecie dla osób niepełnosprawnych, Sedov

fot. M. Nowakowski



(Rosja) – największa jednostka świata, Kruzenshtern (Rosja), Pacyfica (USA), Cuauhtemoc (Meksyk) – malowniczy żaglowiec Marynarki Wojennej, Concordia (Barbados) – żaglowiec pływający z Kanadyjską Szkołą Pod Żaglami, Tunas Samudera (Malezja) – który w tej części świata będzie po raz pierwszy w swojej historii, Dar Młodzieży – największy polski żaglowiec, Dar Szczecina, który w ubiegłym roku zdobył 1 miejsce w swojej klasie podczas zlotu żaglowców, Fryderyk Chopin oraz Kapitan Głowacki.

Finałowi towarzyszyć będzie trzydniowy cykl różnorodnych imprez i koncertów. Przy okazji zaplanowano także targi sportów wodnych.

Podczas zlotu zaprezentowany zostanie również unikatowy w Europie Miejski Program Edukacji Morskiej Dzieci i Młodzieży, który od 12 lat skupia uczniów z ponad 70 placówek oświatowych. Już 2 sierpnia imprezę rozpocznie barwny spływ flisaków. Na ich tratwach, którymi przed setkami lat spławiano Odrą do portów towarów, będzie można skosztować oryginalne potrawy flisackie, a nawet zmierzyć się ze sztuką nawigacji tymi jednostkami. 4 sierpnia wpłyną do portu największe żaglowce. W tym czasie na pięciu scenach trwać będą prezentacje artystyczne – koncerty i dyskoteki. Liczne wystawy, plenery, popisy sportowe, biesiady z szantami, meetingi jazzowe ale przede wszystkim możliwość zwiedzania żaglowców – wypełnią czas gościom i turystom.

Szczecińskie firmy morskie przygotowują pawilony wystawowe, sponsorzy zbudują „wyspę dla dzieci”. Główny koncert żeglarski odbędzie się w sobotni wieczór, 4 sierpnia.

W niedzielę po nabożeństwie ekumenicznym, dla którego tłem będzie monumentalna panorama Wałów Chrobrego, wszyscy wyruszą w barwnym korowodzie na Jasne Błonia, gdzie odbędzie się wielkie żeglarskie spotkanie. Szkockie kapele, malezyj-

sztucznych ogni i biesiadowanie na pokładach żaglowców.

We wtorek będziemy musieli się rozstać z załogami i ich żaglowcami. Na pożegnanie ukażą nam się w całym swoim przepychu podczas parady jednostek na Odrze i Zalewie Szczecińskim. Ale tak naprawdę to dopiero początek! Początek wieloletniej przygody, może nawet na całe życie!

Regaty i zloty żaglowców odbywają się w Europie od kilkudziesięciu lat. Pomysł wyścigu statków zrodził się w Anglii na początku lat 50-tych XX wieku. W ten sposób próbowano uratować żaglowce, które były wypierane ze szlaków handlowych przez statki parowe. Pierwsze regaty rozegrano w 1956 r. pod patronatem księcia Edynburga, na trasie z angielskiego Torbay do Lizbony ścigało się 21 żaglowców.

Sukces imprezy spowodował przekształcenie się komitetu organizacyjnego w The Sail Training Association (STA) – brytyjskie Stowarzyszenie Szkolenia Pod Żaglami. Tak narodziła się idea „sail training” – edukacji młodych ludzi na pokładach żaglowców.



fot. archiwum UMS

scy tancerze, niemieccy chórzyscy, polscy szantymeni - feeria ludowych strojów, marynarskich mundurów i egzotycznych bibelotów. To wszystko w jednym mieście – w Szczecinie!

Poniedziałek to czas rywalizacji sportowej a wieczorem uroczyste wręczenie nagród dla triumfatorów regat. Po zmierzchu wspaniały pokaz

Obecnie zgodnie z przepisami połowę załogi na każdej jednostce musi stanowić młodzież od 15 do 25 roku życia. Oprócz nagród za zwycięstwo w poszczególnych etapach regat są także nagrody specjalne dla najbardziej przyjaznej załogi.

Biuro ds. Organizacji Regat 2007

Powrót do czasów studenckich

Uniwersytet Szczeciński może się poszczycić wieloma absolwentami pełniącymi ważne funkcje w regionie i kraju. Jednym z nich jest obecny Marszałek Województwa Zachodniopomorskiego – Norbert Obrycki, absolwent Filologii Germańskiej US, wcześniej pełniący obowiązki Dyrektora Biura Stowarzyszenia Gmin Polskich Euroregionu Pomerania. W rozmowie z Justyną Siwek-Maturą, opowiada o dotychczasowej współpracy z kadrami akademicką US, roli naszej uczelni w Unii Europejskiej oraz planach zatrzymania absolwentów uczelni wyższych w regionie

Zachodniopomorskie ściśle współpracuje z krajami Euroregionu Pomerania, ale rozszerza tę współpracę także o inne kraje europejskie jak Norwegia, Francja, a współpraca ta dotyczy wielu dziedzin m.in. naukowej. W związku z tym jaką rolę, Pana zdaniem, powinien odegrać Uniwersytet Szczeciński w Euroregionie Pomerania i w Europie?

- Wszędzie tam, gdzie Urząd Marszałkowski ma partnerów chcielibyśmy, aby w delegacje wyjeżdżali z nami przedstawiciele Uniwersytetu Szczecińskiego. Skuteczność tego typu działań pokazała szczególnie wizyta w Departamencie Gironde we Francji, gdzie spotkali się przedstawiciele uniwersytetów z obu krajów i rzeczywiście okazało się, że na płaszczyźnie filologii romańskiej i słowiańskiej możemy przeprowadzić wiele ciekawych projektów, takich jak utworzenie biblioteki romańskiej w Książnicy Pomorskiej lub biblioteki przy Katedrze Filologii Romańskiej im. Monteskiusza. Chodzi nam o promowanie tej kultury przy wsparciu samorządu i Uniwersytetu. Omawiane były również formy wsparcia



wymiany naukowców oraz wspólna praca nad rozwojem zaawansowanych technologii. Także wszędzie tam, gdzie my jesteśmy, a gdzie są uczelnie wyższe warto byłoby, aby przedstawiciele uczelni reprezentowali jej interesy albo żebyśmy my mieli takie umocowanie, pozwalające nam rozmawiać o potencjalnej współpracy naukowców i wymianie studentów.

Ostatnia Pańska wizyta w Departamencie Gironde we Francji dotyczyła zacieśnienia współpracy naukowej wyższych uczelni. Jaką opinię o US, jego kadrze i studentach Pan usłyszał?

- Słyszałem jak najlepsze opinie, tym bardziej, że współpraca ta związana jest z konkretnymi osobami, które od kilku lat spotykają się z Francuzami na płaszczyźnie zawodowej i prywatnej. Te relacje są jak najbardziej pozytywne i ze swojej strony będziemy je wspierać i rozwijać.

Jak widzi Pan rolę kadry akademickiej w kontekście promocji traktatu konstytucyjnego Wspólnoty Europejskiej oraz w ogóle rolę elit akademickich w procesie integracji europejskiej?

- Myślę, że dla wielu ludzi, którzy nie zagłębiają się w artykuły traktatu konstytucyjnego sama preambuła odwołująca się do pewnych





wspólnych korzeni ma ogromne znaczenie. Te korzenie oraz cały rys historyczny Wspólnoty Europejskiej w przystępny sposób mogą przybliżyć naukowcy, którzy bardzo dobrze potrafią wyjaśnić wiele aspektów filozoficznych i teologicznych. W związku z tym pewne wspólne wystąpienia i deklaracje o poparciu dla tej idei mogą dać impuls społeczeństwu, chętnie odwołującemu się do autorytetów, którymi z pewnością są profesoria uniwersytetu.

Gdyby Pan musiał ocenić dotychczasową współpracę z US, jego kadram i absolwentami, jakie fakty uznałby Pan za szczególnie ważne i istotne do przytoczenia?

- Osobiście mogę recenzować zaledwie półroczną współpracę z US. Jednak niezwykle cenne dla mnie jest, że już przy pierwszym spotkaniu z rektorem US i profesorami otrzymałem propozycję wsparcia od kadry uniwersyteckiej i już pierwsze działania pokazały, że na taką współpracę można liczyć. W związku z tym stworzyłem Radę Gospodarka-Innowacje-Technologie, gdzie reprezentowani są wszyscy prorektorzy ds. nauki oraz znane nazwiska profesorskie w wielu dziedzinach. Rada stanowi nieocenioną pomoc, szczególnie jeśli chodzi o opiniowanie pewnych urzędniczych projektów.

Ostatnio naukowcy m.in. z US przygotowywali dla UMWZ raport z regionalnego rynku usług transportowych. Jest to jedna z form współpracy z uczelniami wyższymi. W jakim kierunku rozwinąłby Pan współpracę z US?

- Myślę, że przede wszystkim w takim, jak pokazała nasza wspólna wizyta w Gironde. Możemy patronować różnym inicjatywom pomiędzy uniwersytetami. Ponadto jeżeli uniwersytet potrzebowałby wsparcia w pewnych szeroko zakrojonych projektach dot. wielu instytucji, możemy łączyć nasze siły: administracyjne, funduszowe i kadrowe, po to aby nadać tym projektom całkiem inny, pełniejszy kształt.

Robertowi Krupowiczowi - Wojewodzie Zachodniopomorskiemu i absolwentowi US czasy studenckie kojarzą się z Akademickim Radiem Pomorze oraz przyjaciółmi z którymi realizował pasję. A z czym Panu kojarzą się lata studenckie?

- Najpiękniejsze jest to, że w przebiegu tego pół roku, od kiedy pełnię funkcję marszałka zachodniopomorskiego miałem kilka okazji do spotkań z moimi byłymi profesorami na innej płaszczyźnie. Jednemu z profesorów, u którego zdawałem egzamin z historii Niemiec miałem przyjemność wręczyć nagrodę w ramach konkursu „Zachodniopomorskie Noble”. Innego profesora, który jest Kierownikiem Instytutu Filologii Germańskiej spotkałem już na kilku konferencjach i seminariach uniwersytetu, i również mogłem pozdrowić go z innego miejsca oraz zapewnić o pomocy w różnego typu działaniach. Myślę, że to napawa największą dumą, kiedy absolwent uniwersytetu już z zupełnie innej pozycji pamięta o uczelni oraz chce i może wzmocnić ją w jakiś sposób. Jestem przekonany, że będzie jeszcze wiele okazji, aby powrócić do czasów studenckich, które dały mi dużo radości. Korzystałem z wielu możliwości jakie oferowała uczelnia, uniwersytet dopomógł mi m.in. w zdobyciu pierwszego stypendium w Greifswaldzie.

Patrząc z perspektywy czasu na siebie jako absolwenta US i innych absolwentów jak Pan ocenia US jako uczelnię?

- Oceniam ją dobrze, nigdy nie żałowałem, że skończyłem uczelnię szczecińską. Myślę, że Ci, którzy czują pewien niedosyt mogą skorzystać z wielu programów stypendialnych, podobnych do tych, z których ja korzystałem. Dla tych, którzy są aktywni Europa tworzy wiele możliwości. Zgadza się z badaniami jednego z socjologów, który dowodził, że nie liczy się tak bardzo uczelnia, co osobiste zaangażowanie w naukę i to, co z tą wiedzą potrafi się zrobić. Prestiż uczelni i to jakie miejsce w rankingu zajmuje to zaledwie 10-15%, reszta to ciężka praca i kreatywność osoby, która studiuje na danej uczelni.



A co Pan jako Marszałek chciałby w zakresie swoich kompetencji zrobić, żeby młodzi ludzie, często absolwenci US nie wyjeżdżali do innych regionów i za granicę?

- Chciałbym stworzyć coś na wzór rozwiązań, jakie obserwowałem w czasie moich wizyt w Niemczech i we Francji. Działają tam Centra Innowacji i Transferu Technologii, a przy nich prężne inkubatory przedsiębiorczości tworzone przede wszystkim dla studentów i absolwentów, którzy kończąc studia i chcąc rozwijać swoją własną działalność, dostają wsparcie od miasta i regionu w postaci lokalu, sprzętu i niewielkiej dotacji na rozwinięcie pomysłu biznesowego. Jeżeli firma

przez rok dobrze funkcjonuje, to młody człowiek nie musi zwracać dotacji. Natomiast, jeżeli kończy działalność, ponieważ nie udało mu się lub nie potrafił jej rozwinąć, to musi ją zwrócić. Będziemy chcieli, aby jak najwięcej osób podjęło to wyzwanie, jakim jest działalność na własne konto w jakiejś branży innowacyjnej, wokół jakiegoś nowatorskiego pomysłu, który miał jeszcze na studiach i chciałby zrealizować. Będziemy się starać, aby później chciał zostać ze swoją firmą tutaj w regionie. Ten projekt można nazwać takim inkubatorem przedsiębiorczości studentów finansowanym z funduszy regionalnych.



fotografie J. Giedrys



Pielgrzymi z US

Na przełomie kwietnia i maja br. odbyła się I Pielgrzymka Pracowników US do Ziemi Świętej. Fragmenty oddające nastrój oraz niezwykle intensywne zwiedzanie opracowali prof. US dr hab. Elżbieta Załoga i ks. prof. US dr hab. Zdzisław Kroplewski

Grupa pielgrzymkowa US liczyła 34 osoby reprezentujące Senat Uniwersytetu Szczecińskiego, a także wszystkie wydziały i grupy pracowników, w tym 4 księży: kolegium diekańskie Wydziału Teologicznego US - ks. profesor Zdzisław Kroplewski, ks. profesor Andrzej

Offmański, ks. dr Andrzej Krzystek oraz przewodnik ks. profesor Piotr Briks. Uczestnictwo osób duchownych dawało wszystkim pielgrzymom możliwość codziennego przeżywania koncelebrowanej mszy św.

Podróż odbyliśmy samolotem na trasie Goleniów – Warszawa. W stolicy organizatorzy pielgrzymki – Duszpasterstwo Księży Pallotynów wyposażyli nas w pielgrzymie akcesoria i dobre słowo. Trasę Warszawa – Tel Aviv odbyliśmy nocą.

Po porannym zakwaterowaniu w Hotelu „7 arches” w Jerozolimie – szybki

start na pielgrzymkowy szlak. Pierwszy dzień rozpoczęliśmy od Betlejem – miejsca początku ziemskiego życia Jezusa. Droga do Betlejem uprzytomnia nam istnienie konfliktu pomiędzy Palestyńczykami i Żydami. Aby dostać się do Betlejem trzeba przejechać przez przejście w wysokim murze pomiędzy Autonomią Palestyńską a Izraelem. Widok tego muru jest przygnębiający. W Betlejem pobyt w Grocie Pasterzy wywołał pierwsze wzruszenie. Stąd udaliśmy się do Bazyliki Bożego Narodzenia, świątyni należącej do ortodoksyjnych (prawosławnych) Greków. Nim udaliśmy się

fot. A. Giedrys



do Groty Narodzenia – najważniejszego miejsca w bazylice, zwiedziliśmy kościół Św. Katarzyny Aleksandryjskiej oraz w Grocie Św. Hieronima uczestniczyliśmy w pierwszej (niedzielnej) Mszy św. naszej pielgrzymkowej grupy. Po Mszy św. odbyło się krótkie spotkanie z polskim franciszkaninem, jednym z opiekujących się kościołem przy Bazylice Narodzenia. Po obiedzie – zakupy pamiątek i podróż do kościoła Nawiedzenia Św. Elżbiety – Ain Karem. Tam natrafiamy na pierwsze polonika: tekst „Magnificat” oraz dzwony z Polski. Zwiedzamy także kościół Św. Jana Chrzciciela. Z modlitwą i śpiewem wracamy do hotelu na dobrą kolację.

Nazajutrz wczesnym rankiem udajemy się do Cezarei Nadmorskiej – portu (za czasu Heroda) nad Morzem Śródziemnym, miejsca pierwszych wypraw krzyżowych. Za czasów Jezusa tutaj rezydował Poncjusz Piłat, stąd też św. Paweł wyruszył do Rzymu. Miejsce to jest jedną z najbardziej znanych atrakcji architektonicznych w Izraelu. Zatrzymaliśmy się w odrestaurowanym, rzymskim amfiteatrze. Pełni wrażeń, nagrzani słońcem udajemy się w dalszą drogę do Hajfy, a tam na górę Karmel. Zwiedzamy kościół Stella Maris z XVIII w. Widok sprzed tarasu przy klasztorze Karmelitów należy do najpiękniejszych w mie-

ście. Przejeżdżamy przez Galileę – rejon bardzo żyznych gleb, upraw warzyw i winorośli, drzew bananowych, figowych i innych. Przybywamy do Nazaretu, by zwiedzić Bazylikę Zwiastowania.

Nazaret jest dziś 70 tysięczną aglomeracją i największym arabskim miastem w Izraelu. Bazylika Zwiastowania jest największą chrześcijańską świątynią na Bliskim Wschodzie. W tym miejscu upamiętniającym Tajemnicę Wcielenia, razem z grupą pielgrzymów z Białegostoku, uczestniczymy we Mszy św. Wspominamy w modlitwie śp. Arcybiskupa Kazimierza Majdańskiego, który odszedł do Pana w niedzielę 29 kwietnia br. W Nazarecie ważny jest też kościół Św. Józefa, który zwiedzamy z zadumą i zatrzymujemy się przy pięknym malowidle z życia Św. Rodziny.

Druga część tego dnia nastraja już inaczej. Udajemy się bowiem do Kany Galilejskiej (7km od Nazaretu), gdzie w kościele upamiętniającym cud w Kanie Galilejskiej pary małżeńskie spośród pielgrzymów mogły odnowić sakrament małżeństwa. Duże to było przeżycie dla wszystkich, małżonkowie wręczyli swoim żonom białe róże i już w weselnym orszaku udaliśmy się na degustację win. Na noc przybyliśmy do Tyberiady, do hotelu Plaza, w którym spędziliśmy dwie noce.

Trzeci dzień pobytu na Ziemi Świętej rozpoczęliśmy od Góry Błogosławieństw. Tam, w przepięknym zakątku nasi księża odprawili mszę św. Poranny powiew wiatru, przepiękne ogrody, widok na Jezioro Galilejskie bardzo nas uduchowily. Jakże wymowne stały się słowa: „Błogosławieni ubodzy w duchu, albowiem do nich należy królestwo niebieskie, Błogosławieni, którzy się smućą, albowiem oni będą pocieszeni, Błogosławieni...” Schodzimy na brzeg Jeziora Galilejskiego. Upał się nasila a my udajemy się do Tabghy, gdzie w kościele Cudownego Rozmnożenia Chleba Jezus miał dokonać cudownego rozmnożenia pięciu bochenków chleba i dwóch ryb, by nakarmić 5 tys. głodnych ludzi. Zachwycamy się resztkami bizantyjskiej mozaiki pochodzącej z V w. Nieopodal znajduje się kościół Prymatu Św. Piotra, gdzie zmartwychwstały Jezus miał po raz trzeci ukazać się apostołom. Przemieszczamy się autokarem do Kafarnaum, miejsca większości zakań Jezusa. Następnie udajemy się do domu Św. Piotra, na ruinach którego stoi kościół w kształcie łodzi. Po tych duchowych przeżyciach przyszedł czas na wycieczkę statkiem po Jez. Galilejskim. Załoga statku na cześć naszej grupy (i grupy z Białegostoku) wywiesiła polską flagę, zaś gdy serwowała nam rybę św. Piotra,

fot. A. Giedrys



wybrani pielgrzymi znaleźli w jej pyszczku pieniądze. Po obiedzie udaliśmy się do Betsajdy a później nad Jordan. Mimo upalnego dnia udało się przewodnikowi namówić nas na dłuższy spacer w kierunku rzeki. W malowniczej scenerii Jordanu ks. Piotr przeniósł nas w czas chrztu Jezusa. I my odnowiliśmy nasz chrzest przez modlitwę i obfite zlanie (przez ks. Piotra) głowy wodą z Jordanu. Na nocleg udaliśmy się do Tyberiady.

Kolejny dzień rozpoczęliśmy pielgrzymowaniem na Górę Tabor, zwaną Świętą Górą, gdzie w sanktuarium Przemienienia Pańskiego (Krypta Przemienienia) uczestniczyliśmy we Mszy świętej. Na sam szczyt góry dostaliśmy się takśówkami. Podziwiamy panoramę okolic. Następnie udajemy się do Jerycha – uznawanego za najstarsze miasto na świecie (ok. 10 tys. lat temu). Nieopodal miasta wznosi się Góra Kuszenia, gdzie wg Biblii, Jezus był kuszony przez szatana. Dotarliśmy tam kolejką linową. Po obiedzie pozostajemy w Jerycho. Mamy możliwość obejrzenia sykomory – drzewa, na które wspiął się Zacheusz, by ujrzeć Jezusa. Dalsza trasa wiodła przez Pustynię Judzką, był czas na odpoczynek i medytację. Po drodze jednak trudno było oprzeć się myślom, że część należąca do Palestyńczyków jest uboga i zaniedbana. Widać ogromną przepaść pomiędzy ziemiami Autonomii Palestyńskiej a Izraelem.

Następnie udaliśmy się do Kościoła In Gallicantu (Pianie Koguta) na wschodnim zboczu góry Syjon, gdzie Piotr zaparł się Jezusa. Skupiamy się w „ciemnicy Pana Jezusa”, która wówczas była

zwykłą cysterną na wodę. Z góry rozciąga się piękny widok na Jerozolimę.

Piąty dzień pobytu na Ziemi Świętej przypadł w święto 3 Maja. W odświętnych strojach i patriotycznym nastroju udaliśmy się na Górę Oliwną – miejsce ostatniego spotkania Jezusa z Apostołami. W Meczecie Wniebowstąpienia szukamy śladu stóp Chrystusa przed wstąpieniem do nieba. Zwiedzamy Grotę Męczenników i udajemy się do kościoła Pater Noster. Na dziedzińcu napotykamy kolejne polonika - „Ojczy Nasz” napisane na tablicy po polsku. Następnie udajemy się na cmentarz żydowski w Dolinie Cedronu, gdzie wsluchujemy się we wspólny wykład ks. Piotra na temat tradycji żydowskiej związanej ze śmiercią i pogrzebem. Stąd też rozciąga się przepiękny widok na meczet Kopuły Skały w Jerozolimie. Celem dalszej pielgrzymki jest Getsemania. W Bazylice Narodów uczestniczymy we Mszy świętej, śpiewem „Boże coś Polskę” ak-

centujemy święto narodowe. Następnie udajemy się do monasteru Św. Marii Magdaleny oraz Groty Grobu Najświętszej Marii Panny. Po obiedzie zwiedzamy Yad Vashem – muzeum historii Holokaustu w Jerozolimie, które nadaje tytuł „Sprawiedliwy wśród Narodów Świata”. Dotychczas nadano ten tytuł przeszło 20 tys. osób, w tym 6 tys. Polaków. Znakiem są drzewka z imiennymi tabliczkami. Zatrzymujemy się przy rzeźbie dr Korczaka z dziećmi i w Sali Pamięci. Wracając przejeżdżamy przez dzielnicę Żydów ortodoksyjnych Me’a Sze’arim. I przyszła pora na czas wolny, który wykorzystaliśmy na spacer uliczkami żydowskiej części Jerozolimy oraz pobyt w malowniczych kafejkach.

Dzień kolejny pielgrzymki (piątek) ma bardzo uroczystą oprawę. Wczesnym rankiem udajemy się do Bazyliki Grobu. Stoimy w kolejce by dostać się na Gologotę (wielkie wzruszenie przy dotknięciu skały) i do grobu Chrystusa, dokąd przynieśliśmy nasze intencje. Mając chwilę czasu zaglądamy do kaplicy Św. Józefa i udajemy się na Mszę św. w kaplicy katolickiej. Tak dużo treści wniósł pobyt w tym miejscu, że nawet kazanie ks. Piotra odbyło się bez słów. Przebywając nadal w Bazylice Grobu odwiedzamy kompleks kaplic ormiańskich, cysternę, w której gromadzono wszystkie krzyże z egzekucji, w tym krzyż Chrystusa. Robimy zdjęcie grupowe na schodach przy Bazylice Grobu i przemieszczamy się autokarem do Ściany Płaczu. Wejście na Wzgórze Świątynne jest chronione przez „bramki” (podobnie, jak na lotniskach), ponadto należy przykryć ramiona, a także zaleca się nakrycie głowy. Ściana podzielona jest na część dla mężczyzn i część dla kobiet. Każda część ma swoją synagogę. Będąc w tym miej-

fot. A. Giedrys



scu pamiętamy o tym, że modlił się tutaj Jan Paweł II. Następnie udajemy się do Bazyliki Dormitio, gdzie w dolnej części znajduje się Kaplica Zaśnięcia NMP (strzeżona bardzo czujnie przez opiekunów kaplicy – Niemców). Udało się nam w bazylice odśpiewać Bogurodzicę, tworząc chór ochotników, dyrygowany przez księży Piotra i Andrzeja. Nawet dobrze zabrzmiało, bo otrzymaliśmy oklaski pielgrzymów z USA. Dalszy etap pielgrzymki to Wieczernik – miejsce Ostatniej Wieczerzy. Zmieniło ono nasze dotychczasowe wyobrażenie, bo miejsce to w rzeczywistości pozbawione jest symboli chrześcijańskich. O godzinie 15, pełni skupienia udajemy się na Drogę Krzyżową. Każda stacja ma swoją wymowę i aktualną treść. Ugruntowujemy nasze przeżycia w Bazylice Grobu, gdzie kończy się Droga Krzyżowa. Mamy jeszcze czas na zwiedzenie kościoła Św. Anny i zatrzymanie się przy sadzawce

Siloe. Wracamy do hotelu w modlitewnym nastroju.

I nastał ostatni dzień pielgrzymki po Ziemi Świętej. Już o 7 rano wyruszamy z hotelu do Betanii, by w kościele przyjać Pana Jezusa uczestniczyć w porannej Mszy św. Zwiedzamy grób Łazarza, dokonujemy już ostatniego zakupu pamiątek i udajemy się do Masady – skalnej twierdzy Heroda Wielkiego, symbolu oporu Żydów wobec Rzymian, a jednocześnie najbardziej malowniczego stanowiska archeologicznego w Izraelu. Dojeżdża się tam kolejką linową, która wywołuje spore emocje wśród podróżujących. Podziw budzą rozwiązania architektoniczne i techniczne tamtego czasu. Kolejny etap to Qumran, osiedle esseńczyków, w którym znaleziono sławne zwoje rękopisów znad Morza Martwego.

W drugiej części dnia rozpoczynaemy najbardziej relaksową część naszej

wyprawy – pobyt na plaży Morza Martwego. Odpowiednio wcześniej przygotowani przez przewodnika z rozkoszą poddaliśmy się kąpeli błotnej i morskiej. Niektórym nawet 1,5 godziny udało się utrzymywać na wodzie! W drodze powrotnej do Jerozolimy zatrzymaliśmy się na Pustyni Judzkiej, gdzie przy zachodzie słońca spoglądaliśmy na ruiny klasztoru Św. Adama. Po kolacji spotkaliśmy się w jednej z sal hotelu „7 arches” na podsumowanie pielgrzymki. Nasi wspaniali kapłani poświęcili zgromadzone przez nas pamiątki religijne, wręczyli certyfikaty pielgrzymi oraz pamiątkowe zdjęcia grupowe. I już rozpoczęła się tęsknota za dalszym wspólnym pielgrzymowaniem. A pielgrzymka sprawiła, że jej uczestnicy – kadra kierownicza, dydaktyczna i administracyjna US stworzyła wspólną, grupę osób wzajemnie akceptujących się i chcących lepiej służyć Uniwersytetowi.

Bliżej Europy

Trzy lata po wejściu Polski do Unii Europejskiej szczecinianie zainaugurowali cykl spotkań „Rozmowy z pogranicza”, podczas pierwszego spotkania poszukiwali odpowiedzi, czy jesteśmy bliżej Europy? Opinie spotkały się różne... Dzięki uprzejmości Organizatorów będziemy w kolejnych numerach prezentować Czytelnikom wybrane fragmenty dyskusji

W otwartej debacie zorganizowanej przez Urząd Miasta Szczecin, która odbyła się 1 maja br. na trawniku na Jasnych Błoniach w samo południe, uczestniczyli: Prezydent Miasta Szczecin Piotr Krzystek, Sławomir Doburzyński (z Instytutu Cultura et Ratio), Artur Daniel Liskowacki (felietonista, publicysta, prozaik, poeta, dziennikarz), Piotr Dziemiańczuk (dziennikarz TVP3), o. Mirosław Ostrowski (dominikanin),

Mirosław Drozd (trener szczecińskich olimpijczyków), Dariusz Jędrzejewski (Prezes Kupieckiej Izby Gospodarczej Pomorza Zachodniego), za strony Uniwersytetu Szczecińskiego merytorycznie w debacie uczestniczyła dr Anna Szczepańska (Instytut Historii i Stosunków Międzynarodowych US), a debatę moderowała Anna Suchocka (Biuro Promocji i Informacji US).

fot. archiwum UMS



Polska w UE

Debatę rozpoczął Prezydent Miasta Szczecina, wskazując usytuowanie Polski we współczesnej Europie.

- Polska zawsze była krajem europejskim. Krajem, który wiele wnosił do kultury i gospodarki europejskiej. Intuicja podpowiada mi, że w tej chwili jest dobry czas by umacniać pozycję Polski w strukturach europejskich korzystając z dobrodziejstw Unii, z tego, że ta stara Unia skorzystała kiedyś z planu Marshalla, a dziś proponuje nam współpracę, proponuje nam dostęp do środków unijnych, do wspólnych rozwiązań gospodarczych. A wszystko po to, aby to Europa w całości budowała ofertę i próbowała konkurować z Ameryką i z Azją. Bo w sferze gospodarczej, mam takie wrażenie, że Europa dziś odstaje. Obawiam się żebyśmy nie doprowadzili do takiej sytuacji gdzie staniemy się w przyszłości skansenem. Natomiast rola Szczecina też jest w tym procesie ważna, proszę pamiętać, że Szczecin leży wśród polskich miast najbliższej stolicy niemieckiej Berlina, leży też na szlaku łączącym Skandynawię z Europą i z tej szansy powinniśmy umiejętnie skorzystać. Przed nami duże wyzwania. Myślę, że te najbliższe 7 lat, okres programowania środków unijnych spowoduje, że dokonamy skoku cywilizacyjnego. O tych inwestycjach pewnie będziemy jeszcze dzisiaj mówili, więc nie chciałbym tego kontynuować w tym momencie.

Szansę jaką dla Szczecina, regionu i Polski stała się pozytywna integracja z UE podkreśliła dr A. Szczepańska (US), wskazując na bieżący stan wykorzystania środków unijnych:

- Przede wszystkim musimy sobie uświadomić, że Szczecin w obecnej perspektywie finansowej skorzystał ze 140 mln euro, w następnej perspektywie to jest ponad 820 mln. Pan Prezydent pewnie lepiej orientuje się ile tych projektów jest realizowanych w Szczecinie. W skali kraju to jest 56 tys. projektów w tej chwili różnego rodzaju, przede wszystkim dotyczących infrastruktury, ale poza funduszami strukturalnymi, które będą wynosiły mniej więcej 67 mld euro, są jeszcze inne fundusze i o tym chociażby wiedzą doskonale rolnicy. Natomiast w odniesieniu do tego, co powiedział Pan Prezydent, myślę, że my w tej chwili jesteśmy w tym miejscu Europy, gdzie powinniśmy być 60 lat temu. I tak naprawdę mam nadzieję, że jest to powrót

do Europy a nie jakaś droga w nieznane i fundusze chyba pomogą w tym, że nie będzie to droga w nieznane.

- Myślę, że jeśli chodzi w ogóle o przedsiębiorców, którzy działają w gospodarce rynkowej już od 89 roku, doskonale dają sobie radę i są bardzo sprawni, jeśli chodzi o przystosowanie się do nowych warunków, także samo wejście do Unii nie było tak bolesne dla nich - uzupełniał D. Jędrzejewski - Okres przygotowawczy był znacznie trudniejszy. Natomiast w tej chwili mamy do czynienia z taką sytuacją, że coraz więcej firm bardzo dobrze sobie radzi na rynku unijnym. Okazuje się, że firmy, które eksportują zwiększyły dwukrotnie sprzedaż na rynku europejskim, w tym kontekście myślę, że samo wejście do Unii - generalnie było pozytywnym i pożądanym aspektem.



fort. archiwum UMŚ

Wizytówka Szczecina

Uczestnicy spotkania wspólnie zastanawiali się nad tym, jak miasto i region są odbierane przez osoby z zewnątrz. Tu atuty naszego miasta podkreślane przez jego włodarzy, krzyżowały się z wciąż jeszcze pokutującym niekorzystnym stereotypem Polaka.

- W gospodarce produktem szczeecińskim o światowej marce są produkty Stoczni Szczecińskiej - podkreślał P. Krzystek - I choć teraz w kłopotach, myślę, że z tych kłopotów wybrnie i dalej będzie takim elementem eksportowym naszego miasta. Architektura Szczecina - proszę spojrzeć na piękne Wały Chrobrego, jedno z najpiękniejszych nabrzeży w Europie. Mamy również produkty unikatowe w sferze kultu-

ralnej. Kolokwialnie mówię „produkty”, ale choćby ostatni festiwal Kontrapunkt, do którego zachęciliśmy już bardzo poważnie partnerów niemieckich, i który odbił się echem w stolicy Niemiec. Można by tak wyliczać i wyliczać. Zaznaczę również, że w sferze naukowej mamy sporo osiągnięć, mamy wielu wybitnych naukowców, mamy uczelnie, które realizują bardzo ambitne projekty, to są te atrybuty, które jeżeli umiejętnie, mądrze wykorzystamy, szukając wsparcia w funduszach unijnych, to może być o nich w Europie głośno.

- Widać choćby z ostatnich mistrzostw świata, że zrobiliśmy kolejny krok do przodu, że jesteśmy bliżej czołówki światowej - mówił M. Drozd - Trudno powiedzieć, że złożyło się na to samo wejście do Unii, ale myślę, że to również sprzyja i myślę, że w przyszłości

zaowocuje tym, że infrastruktura sportowa, baza sportowa w naszym mieście będzie również się rozwijała. Będziemy korzystać z tych funduszy unijnych żeby poprawiać bazę i to nie tylko dla sportu, ale dla całego społeczeństwa - dla poprawy warunków rekreacji, chyba to nam się też należy, całemu społeczeństwu. Tak jak Pan Prezydent wspomniał jesteśmy już blisko Unii, blisko Berlina i wyrównywanie tych poziomów w Unii musi niebawem pewnie nastąpi. Przyznanie organizacji Mistrzostw Europy w piłkę nożną w 2012 roku, również świadczy o tym, że gdybyśmy w Unii nie byli to organizacji Mistrzostw byśmy nie dostali. To też aspekt, który mówi o tym, że dzięki temu, że jesteśmy w strukturach Unii, że jesteśmy Europejczykami,

to jednak będą do nas napływały tego typu szanse organizacyjne.

W rządach paradoksów

- Żebyśmy dzisiaj w pięknym słońcu nie mówili tylko o pięknej stronie rzeczywistości powiedzmy o tym, że rzeczywistością rządzą również paradoksy – o których przypomniał A. D. Liskowski. – Sukcesy szczecińskich pływaków są moim zdaniem takim pięknym przykładem na to, że można zaczynać no niekoniecznie od zera, ale w pewnej próżni i osiągnąć coś wspaniałego, co z kolei może być motorem, jak to się mówi pięknie, napędowym przyszłych sukcesów, bo między innymi dzięki Pana zawodnikom, panie trenerze, jest taki wspaniały boom na pływanie w tej chwili w Polsce, a to z kolei napędza ewentualne przyszłe inwestycje i mówi się, że jedno z drugim jest związane, ale

zacząć trzeba od pracy z ludźmi, od talentów, od szlifowania tych talentów, jak to się mówi w sporcie. Jeśli chodzi natomiast o wizerunek, który mamy w Europie jako ludzie kultury sztuki, jako Polacy w ogóle. Z mojej obserwacji jako człowieka, który od czasu do czasu jest zapraszany na spotkania w Niemczech na spotkania autorskie mogę powiedzieć, że to się kształtuje bardzo różnie, ale wejście do Unii i ten okres ostatnich lat był dla postrzegania Polaków bardzo dobry. Może ostatnio nasze relacje z Niemcami się pogorszyły i to też niestety widać podczas takich spotkań, ale przyznam szczerze, że Niemcy odkrywają w tej chwili Szczecin. Odkrywają nasze miasto, czasami bardzo są zdziwieni naszą otwartością. To jest bardzo pozytywne w oczach naszych sąsiadów z zachodu, natomiast faktem jest, że jest jeszcze bardzo wiele do zrobienia, jeżeli

chodzi o wizerunek Szczecina, o postrzeganie go. Jeden ze znanych mi, niemieckich bardzo cenionych polonistów Pan Hans Trepte z Lipska, każdorazowo spotkania ze swoimi studentami, którzy uczą się języka polskiego, polskiej literatury, zaczyna od prostego pytania: z jakimi miastami kojarzy się wam Polska? Szczecin wymieniany jest tam bardzo rzadko albo prawie wcale, mimo że te pytania padają w tej niby bliższej nam części Niemiec. Więc to jest jego ogromna pasja i ogromna chęć żeby to się zupełnie zmieniło. Myślę, że to zależy przede wszystkim od nas, żeby Szczecin nie był wymieniany po Wrocławiu, Gdańsku jako kolejne miasto, ale żeby to było rzeczywiście tak, że bliskość geograficzna staje się bliskością kulturową również. Jest na to mnóstwo szans i myślę, że trzeba z nich skorzystać.

Jeszcze jedno spojrzenie na naukę

fot. J. Giedrys



Problemy szkolnictwa wyższego w Polsce pojawiają się od czasu do czasu i dotyczą wąskiego grona specjalistów. Rzadko jest miejsce na rzeczywistą debatę o nauce, w tym o nauce w instytucjach badawczych i na uczelniach

Trzeba wiedzieć także, że patrząc na dzieje ludzkości widzimy, jak wielką rolę w kształtowaniu losów człowieka odegrali uczeni (czytaj pracownicy na-

uki). W kontekście tych faktów, chcę rozważyć fakt potencjału badawczego na uczelni i w instytucjach naukowych. Otóż twierdzi się, że potencjał badawczy leży głównie na uczelniach, gdyż skupia ponad 80% wszystkich pracowników nauki w kraju, a zatem jeżeli poświęcają oni tylko 1/3 swojego czasu na badania, to rzeczywiście stanowi to olbrzymie możliwości. Są to jednak według mnie pozory, jako że na uczelni dużo czasu poświęca się dydaktyce oraz sprawom organizacyjnym. Wiadomo, że warunkiem skutecznego prowadzenia badań naukowych jest nie tylko strona finansowa i organizacyjna, ale również dużo czasu.

Bezcenny czas

A tymczasem pracownicy uczelni w odróżnieniu od pracowników w instytucjach badawczych mają tego czasu mniej, bo przeznaczony on jest również na kształcenie i wychowywanie studentów jako że wynika to m.in. z faktu, że ciągle postuluje się podnoszenie poziomu dydaktyki, a przy tym „każde się” pracować aktywniej pod względem badawczym (ocena pod względem badaw-

czym pracowników uczelni i instytutu jest wg. tych samych kryteriów). Praca dydaktyczna na uczelni zabiera sporo sił i czasu, jako że do zajęć należy się przygotowywać dużo i na bieżąco. W niektórych przedmiotach do zajęć nie wystarczy tablica i kreda, ale także trzeba przygotować również różne preparaty – myślę tu o ćwiczeniach z materiałem biologicznym i stąd mój pierwszy postulat by zechciano pomyśleć o wliczaniu czasu przygotowania ćwiczeń do czasu dydaktycznego. Wydaje mi się, że w dzisiejszej dobie masowość kształcenia i praca badawcza stwarza konflikty pomiędzy rolą badacza, a nauczyciela. Według mnie trudno pogodzić jedno z drugim i trudno też uwierzyć w apele o harmonijnym łączeniu tych dwóch ról i to jest właściwie wielka różnica w prowadzeniu badań naukowych osób zatrudnionych w instytucjach badawczych i na uczelniach.

Los akademika

Nauczyciel akademicki na uczelni (patrz ustawa) ma przekazać studentom odpowiednio ujętą w całości wiedzę

z danej dyscypliny. Wiemy, że właściwe prowadzenie dydaktyki (wykłady) w dyscyplinach szybko rozwijających się (np. biologia) to nie jest co rok powtarzanie tych samych wiadomości. Do takiej dydaktyki potrzebne jest na bieżąco śledzenie piśmiennictwa i późniejsza przeróbka tych wiadomości na język wykładowy, to samo dotyczy pracowni specjalistycznych i ćwiczeń. Omawiając obowiązki nauczyciela akademickiego trzeba wspomnieć o obowiązku pisania skryptów i podręczników dla studentów, a także przewodników do zajęć ćwiczeniowych. Do zajęć dydaktycznych należy również zaliczyć egzaminy w sesji, jak też opiekę nad studenckimi kołami naukowymi oraz prace organizacyjne na szczeblu Katedry, Instytutu, Wydziału i Uczelni. Wydaje mi się, że te wszystkie czynności składają się na deficyt czasu pracy pracowników naukowych uczelni, a to wyraźnie zmniejsza aktywność badawczą – w tym obniża jakość pracy. Taki niedostatek czasowy w kontekście pracy badawczej może budzić rozczarowanie i niechęć. Taka sytuacja u wielu pracowników naukowych, może pchać ich do podejmowania innych zajęć, które dają poczucie spełnionego obowiązku, a ponadto mogą przynosić również korzyści finansowe, tak konieczne przy słabym uposażeniu pracowników nauki. Obciążenia dydaktyczne i organizacyjne stwarzają taki paradoks, że przecież podstawą do awansowania i zdobywania stopni naukowych są głównie osiągnię-

cia w pracy badawczej a nie pracy dydaktycznej i organizacyjnej.

Co dalej?

W tym miejscu nie chcę lansować poglądu, że dydaktyka na którą tyle czasu poświęcamy pracując na uczelniach, powinna być brana pod uwagę przy awansowaniu naukowemu, ale uważam że czas przeznaczony na dydaktykę powinien być wliczany do oceny kadry naukowej. Piszę o tym dlatego, że władze uczelni winny swoście dla danej dyscypliny rozliczać czasochłonność przygotowania zajęć dydaktycznych w zależności od specyfiki wydziałów czy instytucji i to winno być uwzględniane również w rankingu aktywności pracowników danej uczelni. Kończąc moją wypowiedź chcę również zwrócić uwagę na fakt uszczuplania czasu pracowników naukowych przez samych pracowników i tyczy się to osób pracujących we władzach uczelni. Najczęściej dotyczy to pracowników odnoszących sukcesy w swojej pracy naukowej i wtedy zauważeni przez środowisko, otrzymują satysfakcjonujące propozycje na stanowiska dziekańskie czy rektorskie. Ta pokusa jest duża, bo dotyczy uznania, ale często takie administracyjne obciążenie trwające przez kilka lat powoduje, że taki świetny badacz może mieć kłopoty z kontynuowaniem dalszej pracy naukowej. Pragnę stwierdzić, że mój głos jest wypowiedzią w ramach toczącej się dyskusji o polskim systemie nauki, jako że wiemy, że nie

tylko powstaje nowa ustawa o nauce, ale także głośno mówi się że nauka polska jest chora, a zatem należałoby próbować robić coś w tym względzie. Wiadomo, że znane są kraje choćby takie jak Słowacja, która unormowała sprawy na uczelniach i są tzw. profesorowie dydaktyczni i profesorowie naukowci (nie mylić tego z faktem istnienia zapisu w naszej ustawie o etacie docenta). Oczywiście daleki jestem by to rozdzielać, bo nauka zawsze jest jedna, ale wydaje mi się że jest koniecznym by ludzie stanowiący o nauce w Polsce, a zatrudnieni na uczelniach zwrócili uwagę na taki drobiazg, jakim jest dydaktyka. Kosztochłonne badania naukowe potrzebują takich samych pieniędzy zarówno na uczelniach jak i w instytutach badawczych, a więc tych pracujących dydaktycznie i naukowo i tych którzy pracują tylko naukowo. Zdobywanie funduszy na badania odbywa się tą samą drogą dla jednych i drugich, bo kryterium są publikacje i osiągnięcia badawcze. Jestem przekonany, że pracownicy nie mając chociaż 10-12 godzin dydaktyki tygodniowo, mogą więcej czasu poświęcić na prowadzenie badań naukowych i publikowanie ich, a przez to i publikowanie w lepszych czasopismach. Oddany czas na dydaktykę jest czasem nie do odzyskania i o tym należy mówić, co czynię.

Prof. zw. dr hab. Wiesław Deptuła

Dziesięć lat Koncertów Uniwersyteckich

Orkiestry kameralne odegrały w historii życia muzycznego Szczecina znaczącą, choć nie zawsze docenioną i wystarczająco opisaną rolę. Doskonałą okazją do przybliżenia ich świetności jest właśnie obchodzony Jubileusz

Mający sporadyczne możliwości oklaskiwania na filharmonicznej estradzie goszczących w Szczecinie bułgarskich, francuskich, niemieckich i rosyjskich zespołów instrumentalnych, miejscowi melomani zyskali sposobność porównania i wnikliwszej oceny poziomu arty-

stycznego i atrakcyjności repertuarowej polskich, a tym samym szczecińskich orkiestr kameralnych. Zarówno *Sinfonia Varsovia* Jerzego Maksymiuka, jak i *Amadeus* Agnieszki Duczmal, *Capella Bydgostiensis pro Musica Antiqua* i wreszcie *Polska Filharmonia Kameralna* Wojciecha Rajskiego spotykali się nie tylko z życzliwym, ale najczęściej entuzjastycznym przyjęciem słuchaczy.

Szczecin nie pozostawał w tyle za Gdańskiem, Poznaniem, Warszawą i Wrocławiem, choć powstające w stolicy Pomorza Zachodniego orkiestry

kameralne nie miały tak szerokich możliwości rozwoju, ani tak bogatych sponsorów i mecenasów. Instrumentaliści *Państwowej Filharmonii Szczecińskiej* imienia Mieczysława Karłowicza, podobnie jak członkowie innych orkiestr symfonicznych w Polsce, dążyli do tworzenia mniejszych zespołów instrumentalnych, które mogłyby koncertować nie tylko w siedzibie filharmonii, ale także w wielu miejscowościach województwa, regionu, później kraju, a w końcu także poza jego granicami. Dość szybko okazywało się jednak, że ich żywot jest krótki, nie tyl-



ko ze względów finansowych. Zarówno Orkiestra Kameralna Muzykanci, jak i Szczecińska Orkiestra Kameralna prowadzona przez Józefa Wiłkomirskiego a także późniejsza Szczecińska Orkiestra Kameralna Jana Waraczewskiego, Orkiestra Promenadowa Wacława Zakrzewskiego i Orkiestra smyczkowa Camerata Szczecińska nie funkcjonowały tak długo, jak na to zasługiwały. Nawet mała, rozrywkowa orkiestra kameralna Jana Waraczewskiego *Lekka Kawaleria* musiała złożyć instrumenty i zakończyć pięknie rozwijający się cykl koncertów w Zamku Książąt Pomorskich pod nazwą *Proszę, proszę rozgość się serdecznie*.

Niemal wszystkie orkiestry kameralne dążyły do wykonywania programów koncertowych ujętych w cykle tematyczne, bądź opatrzone wspólną nazwą, przy-



ciągającą jak magnes wiernych słuchaczy. Tak było z cyklem koncertów *Przy świecach i kawie*, tak jest w odniesieniu do kameralnych koncertów w Klubie 13. Muz, zamkowych *Koncertów Promenadowych* i *Koncertów Południowych*. W 1997 roku Orkiestra Kameralna Academia prowadzona przez Bohdana Boguszewskiego zainicjowała cykliczne koncerty publiczne pod wiele mówiącym hasłem *Przez muzykę do świata wartości*. To było coś zupełnie nowego w szczecińskiej kulturze muzycznej. Orkiestra, która miała za sobą zaledwie pięcioletni okres działalności artystycznej, zamierzała poprowadzić słuchaczy drogą prowadzącą od sztuki dźwięków do wartości niesionych przez inne dyscypliny naukowe, a przede wszystkim inne rodzaje sztuk – literaturę piękną i poezję, malarstwo, rzeźbę i gra-

fikę. Początkowo przewodnikami melomanów na tej drodze mieli być prelegenci wygłaszający krótkie referaty, których treść winna była korespondować z programem koncertu. Potem zrezygnowano z tej formuły koncertów, dochodząc do przekonania, że owych pozamuzycznych wartości i skojarzeń z innymi rodzajami sztuk i osiągnięciami nauki, szczególnie w sferze nauk humanistycznych, słuchacze doszukają się sami. Muzyka, będąca językiem przez wszystkich zrozumiałym, nie wymagała tłumacza. Przemawiała do słuchaczy sama, a przesłanie kompozytorów przekazywane było w drukowanych programach i przez prelegenta.



Zaczął się wszystko nie jak proponował Zbigniew Wodecki od Bacha ale od jego poprzednika, rudego księdza Antonio Vivaldiego, którego koncerty, a szczególnie *Cztery pory roku*, mogły z powodzeniem konkurować z młodzieżową *Listą przebojów* muzyki popularnej Programu Trzeciego rozgłośni Polskiego Radia. Droga do muzyki Wojciecha Kilara, George'a Gershwina, Marka Jasińskiego i Rodiona Szchedrina została zapoczątkowana. Nie była ona podzielona na etapy wyznaczane przez kolejne fazy rozwoju historii muzyki, jako że nie miała mieć natrętnego aspektu dydaktycznego. Miała ukazywać piękno muzyki największych mistrzów partytury orkiestrowej, tych najsławniejszych, ale i tych, których muzyka niesłusznie popada w zapomnienie.

Do koncertów Antonio Vivaldiego dołączono wkrótce dzieła kompozytorów, którzy spoglądają na dzisiejszych melomanów z ram olejnych portretów, jako



że do dagerotypów i fotografii droga była jeszcze daleka. Georg Philipp Telemann, ze swoim *Koncertem Polskim*, Tomasso Albinoni z przepięknym, urzekającym *Adagiem*, Arcangelo Corelli z *Concerto grosso* „Na Boże Narodzenie”, wreszcie Johann Sebastian Bach z *Arią* z *Suity D-dur* i Georg Friedrich Haendel z *Muzyką na wodzie* przypomnieli muzykę wielkich



kompozytorów baroku, których dzieła niezbyt często pojawiają się na filharmonicznych estradach.

Na Koncertach Uniwersyteckich Przez muzykę do świata wartości nie zabrakło nikogo z wielkich klasyków wiedeńskich epoki klasycyzmu. Ich słuchacze, zdeklarowani miłośnicy Orkiestry Kameralnej Academia, zachwycali się doskonałością *Serenady Eine kleine Nachtmusik*, natchnieniu muzyki motetu *Ave verum corpus* i *Koncertu klarnetowego A-dur* Wolfganga Amadeusa Mozarta, dojrzałości *Koncertu wiolonczelowego C-dur* Josepha Haydna i sile wyrazu haydnowskiej jeszcze *I Symfonii C-dur* Ludwiga van Beethovena.

Stara prawda głosi, że najbardziej lubimy te dzieła muzyczne, które najlepiej znamy. To właśnie romantycy pozostawili po sobie muzykę, która zdominowała na dłuższy czas filharmoniczne programy. Nie mogło jej zabraknąć na koncertach *Academii*. Oklaskiwany w Szczecinie w 1827 roku Feliks Mendelssohn Bartholdy, a także konkurent Carla Loewego, szczecińskiego dyrektora muzycznego Franz Schubert, Chopin Północny Edward Grieg, Johannes Brahms i wreszcie Fryderyk Chopin, pozwolili słuchaczom *Koncertów Uniwersyteckich* poczuć rozmach i siłę a zarazem subtelność muzyki, która do dziś stanowi magnes przyciągający do sal koncertowych tłumy słuchaczy.

Nie taki diabeł straszny, mawiał o muzyce współczesnej znakomity polski dyrygent Henryk Czyż. Tę opinie podziela w pełni Bohdan Boguszewski, programując *Koncerty Uniwersyteckie*. Poczynając od najbardziej przystępnej muzyki Eduarda Elgara, Benjamina Brittena,

Wojciecha Kilara, Henryka Czyża, George'a Gershwina, Samuela Barbera i Astora Piazzoli, Bohdan Boguszewski doszedł do muzyki Andrzeja Koszewskiego a przede wszystkim muzyki współczesnych kompozytorów szczecińskich.

Marek Jasiński i Piotr Klimek należą do grona kompozytorów szczecińskich, którzy stworzyli w krótkim czasie nowe twórcze środowisko muzyczne w Szczecinie. Po ponad sześćdziesięciu latach, gdy szczecińska twórczość, od Władysława Górzynskiego poczynając przez twórczość Ryszarda Kwiatkowskiego do Piotra Klimka, można mówić nie tylko o grupie kompozytorów, którym udało się pozbyć miana twórców prowincjonalnych, o ograniczonym, zaledwie regionalnym zasięgu oddziaływania. Płyty i archiwalne nagrania, radiowe i telewizyjne, popularyzacja nowych dzieł na koncertach w kraju i za granicą, pozwalają na uzasadniony optymizm w spojrzeniu na przyszłość szczecińskiej młodej muzyki. Niemala w tym zasługa *Koncertów Uniwersyteckich Przez muzykę do świata wartości i Orkiestry Kameralnej Akademii* i Bohdana Boguszewskiego.

Wielki wpływ na odbiór muzyki kompozytorów dawnych i współczesnych ma niezmiennie poziom wykonawczy prezentowany podczas koncertów pu-

blicznych. Przy ustabilizowanej, wysokiej formie artystycznej muzyków orkiestry Academia potrzebne są gwiazdy, których sztuka fascynuje i zachwyca, przydające blasku koncertowym programom. Zarówno znakomita włoska klawecistka Natalia Benedetti, wybitna islandzka sopranistka, solistka Komische Oper w Berlinie, Hana Dora Sturludotir, jak i światowej klasy wirtuozi Konstanty Andrzej Kulka i Piotr Paleczny, obok flecistki Jadwigi Kotnowskiej i gitarzysty Waldemara Gromolaka zapisali się złotymi zgłoskami w historii szczecińskich *Koncertów Uniwersyteckich*. A przecież bynajmniej nie na marginesie wydarzeń artystycznych pozostawali najwybitniejsi wykonawcy miejscowi, którym w udziale przypadły większe lub mniejsze kariery artystyczne. Skrzypek Bartłomiej Nizioł, sopranistka Romana Jakubowska-Handke, mezzosopranistka Ewa Filipowicz-Kosińska, klawecista Bogusław Jakubowski i wiolonczelista Tomasz Szczęśny oklaskiwani byli jako soliści i kameraliści grający pod batutą Bohdana Boguszewskiego.

Echa *Koncertów Uniwersyteckich Przez muzykę do świata wartości* pobrzmiewały także podczas prestiżowych koncertów *Orkiestry Kameralnej Akademii* w Berlinie, Florencji, Greifswaldzie, Hamburgu,

Kopenhadze i w Warszawie. Odnaleźć je można także w programach dwóch kolejnych Międzynarodowych Festiwali Muzycznych Trzęsacz 2005 i 2006. Kolejny trzeci Festiwal odbędzie się w małym, ale jakże atrakcyjnym turystycznie Trzęsaczu w sierpniu 2007 roku. Przez tydzień w Kościele Miłosierdzia Bożego rozbrzmiewała będzie muzyka o najwyższych walorach artystycznych propagowana pod prowokującym hasłem Sacrum – Nonprofanum.

Historia Koncertów Uniwersyteckich ma już dziesięć lat. Piękny Jubileusz, w którym trudno skoncentrować uwagę tylko na jednym wydarzeniu artystycznym z przeszłości. Pozwala na spojrzenie w przyszłość, a ta rysuje się niezwykle ciekawie. Nawiązane kontakty międzynarodowe, przyciągający uwagę festiwal, cykl atrakcyjnych koncertów w Szczecinie, nowe utwory kompozytorów szczecińskich, wybitni soliści i atrakcyjne miejsca koncertów, a przede wszystkim życzliwość, uznanie i sympatia wiernych słuchaczy i zaangażowanie władz Uniwersytetu Szczecińskiego są gwarantami rozwoju prowadzącego Przez muzykę do świata wartości, tych najcenniejszych i najpiękniejszych.

dr Mikołaj Szczęśny

Goło i Wesolo po raz piąty

Podczas ostatniego majowego weekendu, 25-27 maja br. w Akademickim Centrum Kultury, szczecińska publiczność miała okazję obejrzeć szereg przedstawień teatralnych – polskich jak i zagranicznych twórców – wziąć udział w warsztatach artystycznych, spotkaniach z poezją oraz bawić się na koncertach. Wszystko to działo się w ramach V Szczecińskiego Przeglądu Teatrów Niezależnych „Goło i Wesolo”

Dużym zaskoczeniem dla tych, którzy imprezę pamiętają z lat poprzednich była tegoroczna, odmienna jej formuła, zaproponowana przez organizatorów – Stowarzyszenie Teatralnie Nie Ma.

- W tym roku dopuszczone zostały przedstawienia o różnorodnej tematyce, nie tylko komediowej – tłumaczy Artur Liwus, aktor Teatru Nie Ma. – W przyszłości mamy zamiar pozostać przy nowej formule GiW, a także nie ograniczać się jedynie do teatrów amatorskich.

Inauguracja imprezy nie wypadła najlepiej. Z trzech zapowiedzianych w tym dniu spektakli publiczność miała okazję obejrzeć jedynie pozakonkursową premierę najnowszego przedstawienia Teatru Nie Ma, dramatu Nikołaja Kolady „Merylin Mongo” w reżyserii T. Malinowskiej-Tyszkiewicz.

- Wszelkie zmiany powstały z przyczyn od nas niezależnych. Przykro

nam, że teatr gorzowski nie powiadomił nikogo o rezygnacji z uczestnictwa w konkursie. Chociaż nie można wszystkiego przewidzieć, postaramy się w następnych latach zabezpieczyć na wypadek takich „niespodzianek” – obiecuje Liwus.

Wśród zaprezentowanych spektakli rozpiętość formuły była spora. Od monodramu w wykonaniu Magdy Tkacz, aktorki zespołu Kod z Dębna, poprzez przedstawienia z użyciem własnoręcznie wykonanych lalek (Walny Teatr z Warszawy) aż po widowiska z użyciem urządzeń multimedialnych (niemiecki The Wild Bunch).

- Jury zostało postawione przed niezwykle trudnym zadaniem znalezienia

wspólnego mianownika dla spektakli tak różniących się - mówi Artur Szewdo, członek gremium sędziowskiego.

Jednakże, z wyborem zwycięzcy ani publiczność ani jury, nie miało problemu. Nagrodę dla najlepszego przedstawienia, w wysokości tysiąca

ją niejako głębszym i współczesnym znaczeniem - relacjonuje Szewdo.

Przypomnijmy, że Moskiewski Teatr Polski powstał w 2002 roku. Skupia profesjonalistów, grają w nim zarówno studenci wyższych uczelni teatralnych oraz zawodowi aktorzy teatrów mo-



złotych, zdobył Teatr Polski z Moskwy z awangardową adaptacją melodramatu Stanisława Przybyszewskiego pt. „Śnieg”, w reżyserii Eugeniusza Ławreńczuka.

- W „Śniegu” uwodzić mogła przede wszystkim wschodnia żywiołowość rosyjskich aktorów, mierzona zarówno zadaniem oddania przesłania dramatu tego młodopolskiego pisarza, jak i nowatorska interpretacja tych fragmentów utworu, które przeniesione na scenę, mówiąc metaforycznie, puls-

skiewskich, w większości legitymujący się polskim rodowodem. Do Szczecina przybył na zaproszenie teatru Nie Ma, z którym jak ogłoszono podczas festiwalu, rozpoczyna ścisłą współpracę. Istnieje więc szansa, że będziemy mieli jeszcze nie raz okazję podziwiać grę tego moskiewskiego zespołu.

Oprócz przedstawień konkursowych odbyło się wiele imprez towarzyszących. Zainteresowaniem cieszyły się warsztaty, między innymi z dykcji i emisji głosu, teatralne, śpiewu i lalkarskie. Swoich

odbiorców założyły także spotkania literackie m.in. z wszechstronnie utalentowanym Konradem Pawlickim, szczecińskim aktorem, dziennikarzem oraz poetą, który zaprezentował wiersze ze swojego najnowszego tomiku. Jedynym kabaretowym punktem imprezy był entuzjastycznie powitany przez widzów występ Kabaretu 'BatON fajny, ale solo' Bartka Marciniaka, z programem „Kolorowy karolyfer”.

Ostatniego dnia odbył się show alternatywnego projektu muzycznego „Fractal tree”. Zespół wykonuje skomponowane przez siebie utwory łącząc stylistykę elektrycznej muzyki klubowej z elementami muzyki klasycznej i jazzu. Ukoronowaniem trzydniowego festiwalu było przedstawienie teatru Porzywacze Ciało, uznawanego przez wielu znawców za najbardziej kultowy wśród awangardowych lat dziewięćdziesiątych. Pokazany został spektakl „Ra Re” w reżyserii Macieja Adamczyka.

Wpisanie Przeglądu Teatrów GiW w oficjalny harmonogram Juwenaliów było udanym pomysłem, podkreślając studencki charakter festiwalu.

- W następnych latach będziemy się starali przyciągnąć jak największą liczbę teatrów, w tym zależy nam szczególnie na wypromowaniu imprezy za granicą. Cieszymy się, że GiW zyskuje coraz większy rozgłos i renomę, co wiadać było chociażby po frekwencji i zainteresowaniu ludzi w każdym wieku - podsumowuje Artur Liwuś.

Agnieszka Lasota

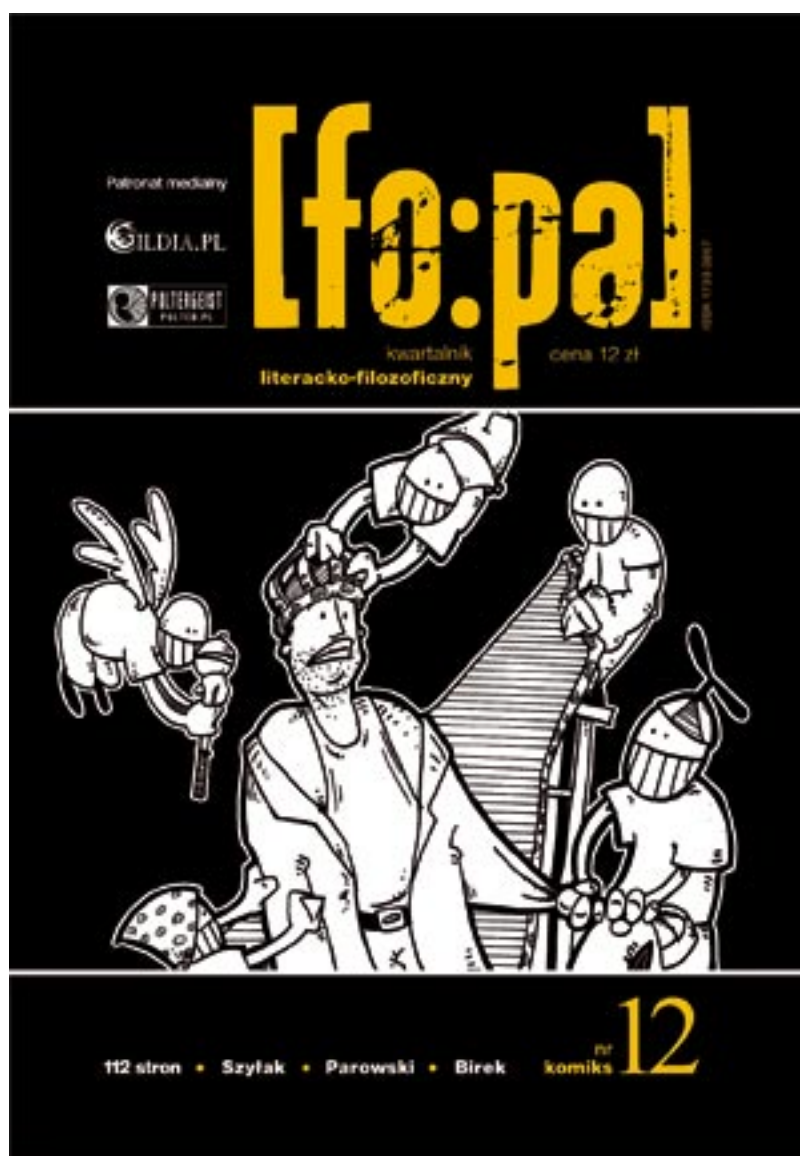
Myśli, słowa, druk, obrazy...

Ponad trzy lata temu spotkała się grupa osób, wtedy jeszcze studentów oraz absolwentów Uniwersytetu Szczecińskiego, której ambicją było stworzenie ogólnopolskiego czasopisma poświęconego literaturze i filozofii. Przygotowania, rozmowy i przymiarki trwały niemal rok. W tym czasie również narodził się pomysł, aby działalność czasopisma nie ograniczała się jedynie do formy drukowanej, ale

była wyjściem dla organizowania różnego rodzaju spotkań, dyskusji, wykładów otwartych, konferencji, paneli oraz... Festiwalu Myśli Drukowanej. Czasopismo istnieje do dziś, nosi nazwę *kwartalnik literacko-filozoficzny [fo:pa]*, a swój debiut miało w 2004 roku, wraz z pierwszą edycją powołanego do życia festiwalu

Nie o czasopiśmie chciałem jednak pisać, a właśnie o festiwalu, ponieważ mamy

za sobą jego trzecią odsłonę. Na początek, celem wprowadzenia w tematykę festiwalową, kilka słów o samym przedsięwzięciu: Festiwal jest wydarzeniem kulturalno-artystycznym, skierowanym do środowisk akademickich, nauczycieli, studentów, uczniów oraz wszystkich zainteresowanych kulturą druku. Festiwal profilowany jest na dyskusje i spotkania poruszające problemy współczesnej percepcji druku w perspektywie nowych, coraz szerzej



stosowanych metod komunikacji, takich jak: druk cyfrowy, hipertekst, multimedia, w tym internet, esemesy, e-learning, podpisy cyfrowe, cyfrowe przetwarzanie mowy. Organizowane w ramach festiwalu wykłady oraz panele są doskonałą okazją do dyskusji na temat obecnej kondycji kultury druku, możliwości ewolucji słowa pisanego, a także perspektyw rozwoju druku przez pryzmat nowych technologii komunikacji. Istotną cechą festiwalu jest jego wymiar artystyczny, w ramach którego powstają liczne akcje artystyczne, wernisaże i wystawy oraz przedsięwzięcia happeningowe, mające na celu komentarz lub upowszechnianie słowa pisanego. Tak było i ostatnim razem.

Trzecia edycja Festiwalu Myśli Drukowanej (18-26 listopada 2006) nosiła pod-

tytuł COM.X, i poświęcona była estetyce komiksu, a rozpoczęła się już w czerwcu ogólnopolskim konkursem na komiks. Konkurs spotkał się z dużym zainteresowaniem zarówno wśród rysowników amatorów, jak i tych, którzy komiksem zajmują się zawodowo. Nadesłano 73 prace wykonane różnorodną techniką i w różnych formatach. Efekty konkursu długo jeszcze po festiwalu można było oglądać w Książnicy Pomorskiej, gdzie zaprezentowano najlepsze prace.

Festiwal obfitował wielością miejsc i przedsięwzięć o zróżnicowanym charakterze, otwartych dla szerokiego grona publiczności. W ciągu dziewięciu dni mieliśmy okazję uczestniczyć w ogólnopolskich eliminacjach mistrzostw Polski w szybkim czytaniu, akcji artystyczno

- writerskiej GRAFFITI ART JAM, podczas której szczecińscy writerzy i graffitiarze wymalowali ściany wokół Willi Lentza Pałacu Młodzieży, a grupa teatralna „Abanoia” odegrała spektakl p.t. „Matyko” oparty o elementy kultury graffiti. W kolejnych dniach festiwalu w centrum handlowo rozrywkowym „Galaxy” pod nazwą „Fantomat” odbyły się liczne imprezy dla dzieci i młodzieży z konkursami o tematyce komiksowej, a nieco starsza część sympatyków komiksu mogła uczestniczyć w plenerowej grze fabularnej „LARP” odegranej na poligonie wojskowym.

Festiwal tradycyjnie już wypełniały spotkania z filmem, podczas których zaprezentowano zarówno współczesne animacje komputerowe studia filmowego PLATIGE IMAGE - producentów m.in. dobrze znanej „Katedry” Tomka Bagińskiego oraz wcześniejsze animacje czeskie i polskie. Poza tym festiwal COM.X to także wernisaże fotografii, spotkania z filmem, happeningi, pokazy sztuk teatralnych, a przede wszystkim wykłady i dyskusje panelowe. Do Szczecina przyjechali znawcy kultury komiksu, m.in.: Maciej Parowski, dr Jerzy Szyłak, dr Wojciech Birek, Krzysztof Skrzypczyk, wydawcy: Przemysław Wróbel (Mandragora), Szymon Holcman (Kultura Gniewu), Shin Yasuda (JP Fantastica) i grafik Andrzej Kownacki oraz grupa ukrywająca się pod szyldem Timof i cisi współnicy, a także twórcy i rysownicy komiksów Mateusz Skutnik i Wojtek Stefaniec. Rozmawiano m.in. o tym czy komiks jest językiem kultury wizualnej, o wojnie pomiędzy papierem a bitami, która odbywa się również na kartach komiksów, na przykładzie mangi zastanawiano się nad japońską sztuką obrazu... Rozmowy dopełniły spory o historię komiksu, jego rozwój na rynku polskim oraz stan i kondycję rynku wydawniczego. Na koniec próbowano rozprawić się z licznymi mitami związanymi z komiksem.

Festiwal zakończył się rozwiązaniem ogólnopolskiego konkursu na komiks oraz rozdaniem nagród. Komisja konkursowa miała niełatwy wybór. Niebanalne nagrody – komputer laptop, drukarki, skanery oraz programy i tablety graficzne należało przyznać siedmiu autorom spośród nadesłanych 73 prac. Z wynikami konkursu można zapoznać się na oficjalnej stronie festiwalowej: www.fmd.v.pl, tam również już niedługo informacje o kolejnym festiwalu,

którego tematyką będzie (sic!) gramatyka.

Na koniec informacja dla wszystkich zainteresowanych problematyką komiksu, którzy nie mieli okazji uczestniczyć

w festiwalu: Redakcja kwartalnika [fo:pa] zapowiada, że tegoroczny lipcowy numer czasopisma będzie odbiciem tego, co działo się podczas Festiwalu Myśli Drukowanej COM.X. I to jest właśnie jedno

z założeń, które legło u podstaw instytucji jaką powoli staje się działalność kwartalnika literacko-filozoficznego [fo:pa].

Krzysztof Trzciański

Lepszy świat?

Czy nie mamy prawa marzyć o lepszym świecie? Odpowiedzi na to pytanie szukali uczestnicy seminarium wyjazdowego studentów dziennych i zaocznych Instytutu Filologii Germańskiej do teatru w Berlinie

Wyjazd do teatru o znamiennej nazwie *Grips Theater* (słowo *Grips* znaczy w mowie potocznej *rozum, olej*) w Berlinie odbył się 29 marca, czyli praktycznie w przeddzień najdłuższego polskiego weekendu w roku. Była to trzecia wyprawa z IFG do tego teatru na tę samą sztukę – „Linie 1”, będącą od momentu jej powstania przedmiotem pielgrzymek z całych Niemiec, nie tylko młodzieży akademickiej, wystawianą zawsze przy wypełnionej po brzegi widowni.

Tak było również tym razem. „Linie 1” to po polsku „Linia nr 1”, czyli linia metra łącząca berliński Kreuzberg z peryferyjną dzielnicą akademicką Dahlem, gdzie mieści się największa uczelnia miasta, Wolny Uniwersytet (Freie Universität). Trwające ponad 3 godziny przedstawienie było bardzo udanym montażem słowno-muzycznym, mocno osadzonym w realiach politycznych, społecznych i kulturowych tej wówczas zamkniętej części miasta, będącej forpocztą bogatego Zachodu ze specyficzną, niestety niepowtarzalną atmosferą. Jego kanwą fabularną są przygody młodej, uroczej i szlachetnie naiwnej dziewczyny z zachodniemieckiej prowincji przybyłej do Berlina na zaproszenie zapoznanej wcześniej gwiazdy muzyki rokowej. Poszukiwania tego bajkowego księcia są pretekstem do ukazania miasta i jego społeczności we wszelkich możliwych uwarunkowaniach historyczno-kulturowych. Ten Berlin, będący syntezą światowości i prowincjonalnej przytulności, minął bezpowrotnie. Przypomnił go nam ów spektakl, którego akcja rozgrywała



fol. Andrzej Talarczyk

się właśnie w Kreuzbergu. Szczególne położenie tej dzielnicy w zakolu muru berlińskiego w samym centrum podzielonego miasta sprawiło, że wyjątkowość atmosfery Berlina Zachodniego była tutaj szczególnie intensywna, wzmocniona wątkiem multikulturowości. *Linia nr 1* jest więc tylko hasłem wywoławczym tego stanu świadomości, co można by określić terminem *Zeitgeist* (*duch czasu*), powstałym w okresie romantyzmu i reaktywowanym przez frankfurckiego filozofa Jürgena Habermasa w odniesie-

niu do lat sześćdziesiątych dwudziestego wieku w publikacji pod tytułem *Stichworte zur geistigen Situation der Zeit*, wydanej w 1979 r. przez oficynę Petera Suhrkampsa.

Spektakl odwoływał się w warstwie ideowej do tradycji romansu łotrzykowskiego (nazwa hiszp.: *novela picaresca*, termin niem. *Schelmenroman*), powstałego w XVI w., w literaturze niemieckiej utrwalonego przez Simplissimusa H.J. Ch. Grimmelshausena. W XX w. do jej wzorów nawiązywał

m.in. Tomasz Mann w *Wyznaniach hochsztaplera Feliksa Krulla*. Powieść pikareska (tak brzmi inna nazwa tego gatunku prozy narracyjnej) była również ważnym źródłem inspiracji dla kultury

literatury w RFN jest Peter-Paul Zahl z powieściami *Von einem, der auszog, Geld zu verdienen i Die Glücklichen*. Realizują one w formie i treści estetykę „anarchizmu literackiego”.



i subkultury lat sześćdziesiątych, kiedy to generacja 68 roku, do której należał Volker Ludwig, autor spektaklu i dyrektor teatru, wydawała własną literaturę tematyzującą lata kontestacji jako życiowe Grunderlebnis (doświadczenie o znaczeniu fundamentalnym dla dalszego duchowego rozwoju). Najwybitniejszym przedstawicielem tego nurtu

W tym kontekście historyczno-literackim sztuka Volkera Ludwiga jest czymś pośrednim. Radykalizm myśli (nie czynów!), tak nieodzowny dla zachowania właściwego kompasu życiowego i chroniący przed konformizmem społeczeństwa jednowymiarowego, przed czym przestrzegał przedstawiciel Szkoły Frankfurckiej Herbert Marcuse

w swoim traktacie *Der eindimensionale Mensch* (Człowiek Jednowymiarowy), wydanym w 1967 r. w oficynie Luchterhand Verlag – wyrażony jest w konwencji Bertolta Brechta, to znaczy jego songów nakierowujących prawie niezauważalnie myśli (ważnego!) widza/odbiorcy na „właściwy trop”.

Choć w niektórych miejscach dały się zauważyć inne „kalki myślowe”, a zakończenie wypadło w stylu happy end (bo znaleziony wreszcie książkę z bajki zostaje odrzucony jako zły człowiek, a jego miejsce zajmuje inny, szlachetny młodzieniec), przedstawienie było wysmienitą zabawą z bardzo sprytnie wpłataną dydaktyką. A baśniowy koniec... Czyż nie mamy prawa marzyć o lepszym świecie? Ernst Bloch nazywa tego typu myślenie *konkrete Utopie* (konkretną utopią). Pojęcie to nawiązuje do kantowskiej laickiej metafizyki, wzbogacając ją o element społeczny (i historyczny). Z kolei uczeń Blocha, pomorsko-meklemburski pisarz (z pochodzenia) Uwe Johnson, ujął ten fenomen w następujących słowach: *Es ist eine Welt gegen die Welt zu halten*, co w wolnym tłumaczeniu może brzmieć: *Pełnia człowieczeństwa ujawnia się w wierności sobie, to znaczy wobec niewyalienowanej natury*.

Andrzej Talarczyk

Szczecin

plywaniem stoi

Wostatnich tygodniach Szczecin jest na ustach całej Polski. Wszystko przez naszych znakomitych pływaków, Mateusza Sawrymowicza i Przemysława Stańczyka. Wymieniona dwójka przeszła na mistrzostwach świata w pływaniu, w australijskim Melbourne, nasze najsmielsze oczekiwania, odnosząc największy sukces w historii szczecińskiego pływania. Stańczyk zdobył srebrny medal na 800 metrów kraulem, natomiast Sawrymowicz był bezkonkurencyjny na 1500 stylem dowolnym

Na MŚ było aż 5 pływaków pochodzących, bądź trenujących obecnie w Szczecinie.

Oprócz wspomnianych medalistów, startowali również Sławomir Kuczko, Katarzyna Baranowska oraz Malwina Bukszowana, a oprócz nich w Melbourne było także dwóch szczecińskich trenerów, Mirosław Drozd i Jerzy Troszczyński. Jednak nikt nie spodziewał się aż tak dużych sukcesów. Większe szanse medalowe dawno Otylii Jędrzejczak, Pawłowi Korzeniowskiemu czy Bartkowi Kizierowskiemu. Jednak, obok Otylii, to właśnie dwójka naszych mistrzów ucieszyła cały kraj najmocniej.

Przemek Stańczyk startował tego samego dnia co Jędrzejczak i Korzeniowski, dlatego jego wyścig był trochę w cieniu sławniej-

szych kolegów. Jednak swoim występem zaskoczył wszystkich. Przez długi czas przewodził nawet stawce, ale w końcowej fazie dał się wyprzedzić Tunezyjczykowi Oussamie Mellouli. Drugie miejsce przypieczętował czasem 7.47,91, bijąc tym samym rekord kraju. Srebrny medal to jednak ogromny sukces. Stańczyk to wychowanek Zespołu Szkół Ogólnokształcących Mistrzostwa Sportowego w Szczecinie. Obecnie pływa w Miejskim Klubie Pływackim ze Szczecina oraz studiuje na Uniwersytecie Szczecińskim, w Instytucie Kultury Fizycznej. Podobnie zresztą jak i jego kolega z kadry oraz dobry przyjaciel, Mateusz Sawrymowicz. Ten niespełna

20-letni pływak przysporzył nam najwięcej radości, bowiem tylko dzięki niemu dane nam było słyszeć Mazurka Dąbrowskiego w Melbourne. Ponadto Sawrymowicz na dystansie 1500 metrów, czasem 14.45,94, pobił własny rekord Polski aż o prawie 7 sekund oraz ustanowił nowy rekord Europy. Jeżeli będzie się rozwijał w podobnym tempie, na Igrzyskach Olimpijskich w Pekinie, które odbędą się w przyszłym roku może pobić rekord świata.

Szczecińskie pływanie przeżywa obecnie swoje dni chwały. Po sukcesach naszych sportowców, którzy wykonali fantastyczną pracę, znów odezwały się głosy, słuszne

zresztą, mówiące o konieczności jak najszybszego stworzenia krytego, 50-metrowego basenu. Wyniki sportowe powinny być następstwem treningów na dobrych obiektach. W Szczecinie jest niestety odwrotnie. Jest ewenementem, by miasto, które obecnie posiada już dwójkę medalistów mistrzostw świata, nie dysponowało podobnym obiektem. Nie tylko utrudnia to życie zawodnikom, którzy trenują zawodowo pływanie, jak właśnie Stańczykowi i Sawrymowiczowi, i muszą wiele dni w roku przebywać na wyjazdach, ale również mieszkańcom, którzy za podobnym basenem tęsknią od lat. Dlatego wszyscy z niecierpliwością czekają

na moment podjęcia ostatecznych decyzji, w sprawie wybudowania w Szczecinie kompleksu sportowo-rekreacyjnego. Podobno Ministerstwo Edukacji Narodowej już zdecydowało przeznaczyć 120 milionów złotych dla Uniwersytetu Szczecińskiego na ten cel. Kompleks miałby powstać przy ulicy Tenisowej i mogliby z niego korzystać, oprócz studentów US, także mieszkańcy Szczecina oraz sportowcy. Pomysł wydaje się być idealnym w wypadku naszego miasta, które nie od dziś potrzebuje basenu z prawdziwego zdarzenia. Oby tylko kolejny dobry projekt nie trafił do kosza, tak jak to się działo już nie raz.

Maurycy Brzykcy

19 czerwca br. rozpoczął się projekt „Szczecin Miasto Mistrzów Świata”, który jest kampanią społeczną adresowaną do szczecinian oraz osób odwiedzających nasze miasto (turyści, sportowcy uczestniczący w zawodach organizowanych w Szczecinie). Celem jest promocja szczecińskiego sportu, zwrócenie uwagi mieszkańców na to, że warto żyć aktywnie. Na stronę projektu zaprasza jego autor Sebastian Sahajdak:

- Dbając o swoją kondycję fizyczną dbamy o swoje zdrowie. Pragniemy uhonorować ludzi wyjątkowych – szczecińskich mistrzów sportu. Mam nadzieję, że strona projektu www.miestomistrzow.pl stanie się platformą wymiany doświadczeń pomiędzy nauczycielami wychowania fizycznego, rodzicami, lekarzami, działaczami sportowymi oraz



pracownikami Instytutu Kultury Fizycznej Uniwersytetu Szczecińskiego. Mam nadzieję, że z biegiem czasu nasza strona stanie się ważnym źródłem informacji o szczecińskim sporcie. Będziemy otwarcie mówić o problemie zwolnień lekarskich z lekcji wychowania fizycznego w szkołach gimnazjalnych i ponadgimnazjalnych, o sukcesach i problemach szczecińskiego sportu.

W lipcu na terenie Szczecina pojawiły się billboardy promujące szczecińskich mistrzów oraz Szczecina, jako miasta otwartego na sport. Swojego wizerunku na rzecz kampanii nieodpłatnie użyczyli Marek Kolbowicz, Konrad Wasilewski, Monika Pyrek, Mateusz Sawrymowicz, Przemysław

Stańczyk, Katarzyna Baranowska, Arkadiusz Skrzypiński, Jolanta Pawlak, Piotr Majka oraz trenerzy Mirosław Drozd, dr Krzysztof Krupecki, Piotr Kula i Tomasz Kaźmierczak. Zdjęcia wykonał znany szczeciński fotografik Zbigniew Kołodziej.

Organizatorami akcji są z ramienia US: Biuro Promocji i Informacji oraz Instytut Kultury Fizycznej, Biuro Promocji i Informacji Urzędu Miasta Szczecin oraz Szkoła Mistrzostwa Sportowego w Szczecinie. Projekt realizowany jest pod patronatem i przy wsparciu finansowym Zarządu Morskich Portów Szczecin i Świnoujście S.A. oraz firmy Home.pl. Patronat medialny nad projektem objęły: Polskie Radio Szczecin, TVP 3 Oddział w Szczecinie, Kurier Szczeciński oraz Przegląd Sportowy.

Organizatorzy:



PORT SZCZECIN-ŚWINOUJŚCIE



Patronat medialny:



home.pl

W drodze na szczyt

Ponad dwa lata minęły od mojego największego niepowodzenia sportowego jaki miał miejsce na Igrzyskach Olimpijskich w Atenach w 2004 roku. Przegrany finałowy wyścig, przegrany w walce o 3 miejsce o 0,07 sekundy był bardzo ciężkim życiowym doświadczeniem. Wówczas to na łamach tegoż pisma (nr 10-12 2004) napisałem kilka słów jak to śniłem o medalu...

Aby ocenić rok 2006 w aspekcie sportowym, nie sposób cofnąć się do sezonu 2004/2005 a konkretnie do pewnego październikowego dnia 2004 roku, wówczas to przyszedł czas na podjęcie decyzji: co dalej? Rozmowa z moim klubowym trenerem dr Krzysztofem Krupeckim była szczerą i konkretną, jak zresztą cała nasza 16-sto letnia współpraca. cyt:

K.K. – *I co Marek przemyślałeś co zamierzasz dalej?*

Ja – *troszkę myślałem, trener mi tylko powie gdzie będą przyszłoroczne Mistrzostwa Świata (oczywiście doskonale zdawałem sobie sprawę gdzie, kiedy i w jakich godzinach)*

K.K. – *w Japonii, Gifu*

Ja – *a czy będę miał kiedyś okazję tam pojechać?*

K.K. – *no nie wiem*

Ja – *ale ja wiem, nie, nie będę miał!*

K.K. – *rozumiem*

Ja – *tak trenerze, bierzemy się do pracy i trenujemy do regat kwalifikacyjnych na wiosnę (indywidualne kwalifikacje do reprezentacji) i zobaczymy co i jak.*

Po regatach kwalifikacyjnych na jedynekach trener reprezentacji A. Wojciechowski podjął decyzję, że z powodu rezygnacji z reprezentacji A. Bronikowskiego i niskiego poziomu sportowego zaprezentowanego przez S. Kruszkowskiego (obaj wiosłowali w czwórce w latach 2001-2004) w skład czwórki obok mnie i A. Korolę, powołuje M. Jelińskiego i młodego 21-letniego K. Wasielewskiego. Wiedziałem, że czeka nas ciężka praca i nie mówię tu tylko o wysiłku fizycznym a o dopasowaniu dwóch zawodników o jakże odmiennym stylu wiosłowania do



stylu jaki od wielu lat wspólnie z A. Korolem wypracowaliśmy. Przeżywałem takie swoje go rodzaju dejavu z przed 4 lat. Pytanie było jedno; czy damy radę powalczyć z najlepszymi na świecie o najwyższe laury.

Początki były bardzo trudne, tłumaczenia, niekończące się rozmowy w trakcie i po zakończeniu treningu, analizy treningów i przejazdów kontrolnych – co w starym składzie nie miało miejsca, ale z dnia na dzień coś się zaczęło dziać, coś drgnęło (czyt. popłynęło), a może się jednak uda?

Pierwsze zawody Pucharu Świata Eton 2005. Napięcie sięga zenitu, prawie cała światowa czołówka, a nasza czwórka (po wyścigach w przedbiegach i półfinałach) przypląwa w finale A na... 3 pozycji. Najlepszy wynik w polskiej ekipie dodał nam tylko „wiatru w żagle” i wiary w to co robimy.

Kolejne regaty z cyklu Pucharu Świata w Monachium, gdzie po pasjonującym finiszu mijamy metę na drugiej pozycji a na podium dodatkowo wręczają nam żółte koszulki, co jest równoznaczne z pozycją lidera klasyfikacji generalnej Pucharu Świata – czyżby osada wróciła do gry? Jeszcze tylko tryumf w Królewskich Regatach w Henley i widowiskowy finałowy wyścig w japońskim Gifu kończy sezon. Regaty w Gifu to oczywiście Mistrzostwa Świata, w których

osiągnięty przez nas wynik był jednak sporym zaskoczeniem tak dla obserwatorów jak i chyba dla nas samych. Konrad i Michał zaraz po minięciu linii mety nie ukrywali swoich emocji okazując je w bardzo spontaniczny sposób, Adam i ja jakoś mniej, czy jak bumerang wróciły wspomnienia o które chcieliśmy wymazać z pamięci, czy też kołająca się w głowie myśl – dlaczego tak nie mogło być rok temu, dlaczego...

Nie było z naszej strony (mojej i Adama) radości, było tylko poczucie dobrze wykonanej pracy za którą należała się nagroda. Tym razem ją otrzymaliśmy.

W sezonie 2005/2006 już nie byliśmy osadą anonimową, a naszą postawą w ubiegłym sezonie przekonaliśmy malkontentów i „fachowców” o słusznych posunięciach trenera Wojciechowskiego. Osobiście miałem też nadzieję, że praca nad niuansami technicznymi w 2005 roku przyniesie owoce dopiero w tym sezonie i wiele się nie myliłem. Od pierwszych treningów na wodzie w mistrzowskim składzie miałem, a nie bywa to zbyt często – uczucie niesamowitej satysfakcji, satysfakcji z tego, że oto jest osada na której realizowanie bodaj najbardziej intensywnego treningu jest czystą przyjemnością. Tylko na łodzi zrobiło się troszkę ciszej, nie słychać było tego z trzeciej dziury wiecznie



coś poprawiającego w stylu wiosłowania (na trzeciej dziurze siedzi autor tekstu, przy.red.) a i trener z motorówki nie miał do czego się przyczepiać (przepraszam za użyty zwrot). Słyszał było tylko szum wody rozbijanej przez dziób naszej coraz szybciej pływającej łodzi, stukot wiosel w dulkach... to jest dopiero pływanie...

Okres startowy rozpoczął się, jak co roku eliminacjami do reprezentacji kraju. Moja osada bez problemu potwierdziła swój indywidualny poziom określony przez nasz związek – PZTW. Na pierwszy Puchar Świata w Monachium wymuszona decyzją trenera a spowodowaną kontuzją Adama pojechali Konrad, Michał i dwóch perspektywicznych zawodników. Start czwórki w tym składzie wypadł dość przeciętnie, a ósme miejsce to zdecydowanie poniżej poziomu jaki powinna prezentować ta osada. Na szczęście moi koledzy szybko o tym wypadku przy pracy zapomnieli i ze zdwojoną motywacją już w optymalnym składzie (mam nadzieję) przystąpiliśmy do drugiej edycji Pucharu Świata, tym razem w Poznaniu. To miał być dla nas prawdziwy sprawdzian aktualnej predyspozycji fizycznej, ale chyba przede wszystkim próba odporności psychicznej związanej ze startem przed własną publicznością i świadomością bycia aktualnymi mistrzami świata.

Niedzielny finał na poznańskiej Malcie rozgrywany przy wspaniałej słonecznej pogodzie z lekkim wiatkiem w twarz (u wiosłarzy powiedzenie „biednemu wiatr w oczy” nie ma przełożenia z racji pływania tyłem do przodu) ułożył się po mojej myśli, popłynęliśmy wg planu; do 1000 metrów maksymalnie (regaty w tej dyscyplinie rozgrywane są na dystansie 2 tys metrów) a po

tysiącu... wzmacniamy, nie pytajcie mnie jak to jest możliwe, niech to zostanie tajemnicą osady. Po minięciu linii mety przy dopingu licznie zgromadzonej publiczności okazało się, że był to najszybszy wyścig czwórki podwójnej w historii. Udało się nam wymazać z tabel jeden z najstarszych rekordów świata notowanych w naszej dyscyplinie, ustanowiony przez osadę włoską podczas Mistrzostw Świata w Indianapolis w 1994 roku. Po PŚ w Poznaniu po raz pierwszy zacząłem utwierdzać się w przekonaniu, że jest to osada prezentująca poziom, który z nadzieją pozwala patrzeć w przyszłość i wiązać z nią konkretne plany.

Przygotowania do MŚ w Eton przebiegały analogicznie do roku ubiegłego, 15 dni w Zakopanym, 22 dni w Wałczu i wylot do Londynu. Lecąc do kolebki wioslarstwa, gdzie sportowcy naszej dyscypliny są szanowani a czasami uwielbiani - byliśmy pełni optymizmu ale i obaw czy się powiedzie, czy warunki atmosferyczne będą dla wszystkich takie same. Już nie jechaliśmy na imprezę z planem wywalczenia jak najlepszego miejsca, może medalu, miałem wrażenie „przeskokcenia” w inny wymiar postrzegania wyniku sportowego, determinacja całej osady w dążeniu do zwycięstwa była zaraźliwa także dla osad które z nami realizowały treningi (dwójka podwójna – 4 miejsce na MŚ) czy przejazdy kontrolne (ósemka wagi lekkiej – 3 miejsce na MŚ).

I tym razem się udało, trzy starty i trzy wygrane - przedbieg, półfinał i finał, czego można chcieć więcej. Wraz z kolegami drugi raz z rzędu zostałem mistrzami świata. Tym razem po minięciu linii mety cieszyli się wszyscy, nie miała miejsca chwila zadumy, ale czy na pewno? Czy po zrobieniu kolej-

nego kroku w drodze do mojego (naszego) nowego celu nie przyszła ta niepokojąca myśl, jeszcze 2 lata do Igrzysk w Pekinie, czy się uda, czy utrzymamy ten wysoki poziom i skuteczny styl wiosłowania? Po odebraniu medalu, wysłuchania Mazurka i licznych gratulacji mogliśmy szczęśliwi wracać do domu. Na lotnisku w Goleniowie przywitała nas grupa sympatyków wioslarstwa i sportu w ogólnym słowa tego znaczeniu; prof. J. Eider, M. Prac, A. Stec, Z. Lipczyński, R. Buryta, P. Kula – trener Konrada, A. Jan-kowiak, a także fani z transparentem – to moja najbliższa rodzinka. Niech nikogo nie zwiedzie brak na lotnisku wśród witających mojego trenera K. Krupeckiego, nie mógł odmówić sobie przeżywania regat na żywo i całe regaty był z nami.



Jeszcze tylko na początku listopada spotkała nas bardzo miła niespodzianka. Werdyktem komisji i przedstawicieli FISA (Międzynarodowa Federacja Wioślarska) zostaliśmy uznani najlepszą osadą męską w 2006 roku. Okolicznościowe medale zostały nam wręczone na międzynarodowej konferencji kończącej sezon wiosłarski 2005/2006 w cypryjskim Limassol. Osobiście przyjąłem to wyróżnienie jako nagrodę dla wszystkich tych którzy w sposób bezpośredni bądź pośredni przyczynili się w osiągnięciu przez czwórkę tak dobrych wyników, dla naszych rodzin i dla polskiego wioslarstwa, które mimo małego zainteresowania ze strony mediów a co za tym idzie sponsorów – jest na świecie bardzo wysoko postrzegane i cenione.

Marek Kolbowicz

Jarosław J. Piątek, Renata Podgórska (red.)

BEZPIECZNIE CZY NIEBEZPIECZNIE?

WYBRANE ASPEKTY GLOBALNEJ I POLSKIEJ POLITYKI BEZPIECZEŃSTWA NA PRZELOMIE XX I XXI WIEKU

wyd. 1, s. 240, format B5, opr. miękka, ISBN 978-83-7241-587-5, cena 35,00 zł

Współcześnie odchodzi się od utożsamiania pojęcia bezpieczeństwa tylko z zagadnieniami militarnymi. Traktuje się je znacznie szerzej jako tzw. rozległe bezpieczeństwo, poszerzone m.in. o dobrobyt państwa, rozwój cywilizacyjny, kulturowy, ekonomiczny, kwestie ekologiczne czy surowcowe.

Autorzy publikacji próbują odpowiedzieć na pytania, jakie czynniki decydowały i przesądzały o kształtowaniu i realizowanej polityce bezpieczeństwa i na ile wewnętrzne i zewnętrzne uwarunkowania polityki bezpieczeństwa Polski po 1989 roku wpłynęły na jej sposób realizacji. Ze względu na wielopłaszczyznowy i złożony charakter bezpieczeństwa państwa Autorzy starali się przeanalizować różne jego wymiary, poczynając od bezpieczeństwa ekonomicznego, po energetyczne, ekologiczne i socjalne. Przedstawili globalne aspekty bezpieczeństwa, w tym wymiar prawny bezpieczeństwa międzynarodowego, ukazali podejmowanie prób poszukiwania globalnego wymiaru bezpieczeństwa i stosowanie różnych mechanizmów jego zapewnienia.

Aleksander Panasiuk (red.)

JAKOŚĆ USŁUG TURYSTYCZNYCH

wyd. 1, s. 232, format B5, opr. miękka, ISBN 83-7241-567-7, cena 30,00 zł

Celem książki jest wskazanie podstaw do określenia parametrów (postulatów) jakościowych, opisujących poszczególne grupy usług turystycznych, z uwzględnieniem uwarunkowań i specyfiki ich świadczenia. W kolejnych rozdziałach zaprezentowano podstawowe zagadnienia terminologiczne dotyczące jakości usług turystycznych, zagadnienia doboru mierników jakości usług turystycznych odpowiednio dla przewoźników turystycznych, hotelarstwa i gastronomii, biur podróży i pozostałych form obsługi ruchu turystycznego. Podjętą problematykę wsparto konkretnymi empirycznymi przykładami badań.

Tomasz Zimny

METODY STATYSTYCZNE W BADANIACH I DIAGNOSTYCE PEDAGOGICZNEJ

wyd. 1, s. 252, format B5, opr. miękka, ISBN 83-7241-588-2, cena 29,00 zł

Metody statystyczne mają zastosowanie w badaniach przyrodniczych oraz społecznych, w tym i w pedagogice. Opis prawidłowości zachodzących w rzeczywistości pedagogicznej wymaga analizy rzeczy i zjawisk najpierw od strony jakościowej, a później ilościowej i wielkościowej. Książka jest wynikiem ponaddwudziestoletniego doświadczenia Autora w przekazywaniu wiedzy i umiejętności z zakresu metod statystycznych potrzebnych do prowadzenia badań empirycznych i diagnozowania badanej jednostki. Ma bardziej charakter poradnika niż skryptu. Jej celem jest wprowadzenie studentów pedagogiki w najbardziej elementarne zagadnienia statystyki, przydatne do analizy i interpretacji wyników w badaniach pedagogicznych.

*Oprac. na podstawie wstępów
Elżbieta Zarzycka*



MONOGRAFIE:

BUJAK J., Prymat biskupa Rzymu w świetle katolicko-prawosławnego dialogu ekumenicznego, s. 152, cena 21,00 zł (teologia)

GRZYWACZ W., JAZWIŃSKI I., Współczesne uwarunkowania i tendencje polityki ekonomicznej, s. 164, cena 25,00 zł (ekonomia)

KOZIOŁ K., Innowacyjność polskich przedsiębiorstw przemysłowych na tle doświadczeń Unii Europejskiej, s. 256, cena 35,00 zł (ekonomia)

KUPIEC H., Kontrola społeczna nad młodzieżą w dużym mieście, s. 208, cena 28,00 zł (pedagogika)

MIECZKOWSKI J., Prasa mniejszości narodowych i etnicznych w polityce państwa polskiego od 1989 roku, s. 544, cena 60,00 zł (politologia)

ORZELSKA J., Mistrz. Praca dydaktyczna, organizacyjna i naukowa prof. dr. hab. Bolesława Sadaję, s. 130, cena 18,00 zł (pedagogika)

PANASIUK A. (red.), Jakość usług turystycznych, s. 232, cena 30,00 zł (ekonomia)

PIĄTEK J.J., PODGÓRSKA R. (red.), Bezpiecznie czy niebezpiecznie? Wybrane aspekty globalnej i polskiej polityki bezpieczeństwa na przełomie XX i XXI wieku, s. 240, cena 35,00 zł (politologia)

PISZKO R., Wyznaczniki treści i obowiązywania dyrektyw wykładni prawa w prawoznawstwie i w praktyce prawniczej, s. 338, cena 40,00 zł (prawo)

STYSZYŃSKI J., Badanie efektów relatywistycznych w molekułach. Metody czterokładnikowe, s. 306, cena 35,00 zł (fizyka)

SZCZEPKOWSKA M., Funkcjonowanie spółek pracowniczych w regionie zachodniopomorskim, s. 180, cena 26,00 zł (ekonomia)

ZIMNY T., Metody statystyczne w badaniach i diagnostyce pedagogicznej, s. 252, cena 29,00 zł (pedagogika)

SKRYPTY:

CIEŚCZYK P., Łyżworolki, s. 120, cena 18,00 zł (nauki o kulturze fizycznej)

DRELA K., KIERNOŻYCKA-SOBEJKO A., PLUSKOTA P., Mikroekonomiczne ABC dla studentów, s. 310, cena 32,00 zł (ekonomia)

KOZŁOWSKA M. (wybór i oprac.), Tragedia w okresie Młodej Polski i dwudziestolecia międzywojennego. Wybór tekstów dla studentów specjalności: wiedza o kulturze, kultura i tradycja antyczna, s. 292, cena 34,00 zł (nauki o sztuce)

PAWLAK B., GROMADZIŃSKI A., Pracownia fizyki morza, s. 108, cena 12,00 zł (fizyka)

PRAJSNAR S., Zastosowania informatyki w fizyce, wyd. 3, s. 110, cena 15,00 zł (fizyka)

ZESZYTY NAUKOWE:

DEMBIŃSKA-CYRAN I. (red.), Problemy Transportu i Logistyki nr 3, ZN nr 423, s. 208, cena 26,00 zł (ekonomia)

FILIPIAK B. (red.), Instrumenty, narzędzia i instytucje w kreowaniu rozwoju przedsiębiorczości. Problemy Zarządzania, Finansów i Marketingu nr 9, ZN nr 440, s. 156, cena 24,00 zł (ekonomia)

JANASZ W. (red.), Rozwój i funkcjonowanie przedsiębiorstw, ZN nr 446, s. 290, cena 32,00 zł (ekonomia)

INNE:

KOŁODZIEJEK E. (red.), Zeszyt 3 Studenckich Prac Naukowych Koła Młodych Językoznawców, s. 110, cena 15,00 zł

VOGEL B., Słownik lutników działających na historycznych i obecnych ziemiach polskich oraz lutników polskich działających za granicą do 1950 roku, s. 310, cena 40,00 zł (nauki o sztuce)

CZASOPISMA:

Analiza i Egzystencja 4/2006, red. R. ZIEMIŃSKA, s. 194, cena 22,00 zł

Dyskurs 2 (2006), red. D. DĄBROWSKA, P. MICHAŁOWSKI, s. 220, cena 32,00 zł

poleca książkę

HUBERTA KUPCA

Kontrola społeczna nad młodzieżą w dużym mieście



Dokonujące się w Polsce przemiany społeczno-gospodarcze obok niewątpliwych korzyści przyniosły także wiele problemów społecznych. Pojawiły się zjawiska „moralnego relatywizmu, psychologicznej alienacji, braku poczucia odpowiedzialności i nadmiernego korzystania z prawnych zabezpieczeń wolności we wszystkich wymiarach życia”. W tej sytuacji wprowadzanie młodego pokolenia w dorosłe życie nastrocza wiele trudności, zwłaszcza w skomplikowanym środowisku dużego miasta. Miejski styl życia charakteryzuje się bowiem rozluźnieniem więzi społecznych, a także mnogością i różnorodnością wzorów zachowań związanych z wielością grup społecznych. Szczególnego znaczenia nabierają więc oddziaływania kontroli społecznej, które zwłaszcza w perspektywie jednostkowej warunkują pomyślność wychowania.

Zachodniopomorskie. Morze przygody



www.um-zachodniopomorskie.pl



Zachodniopomorskie
morze przygody